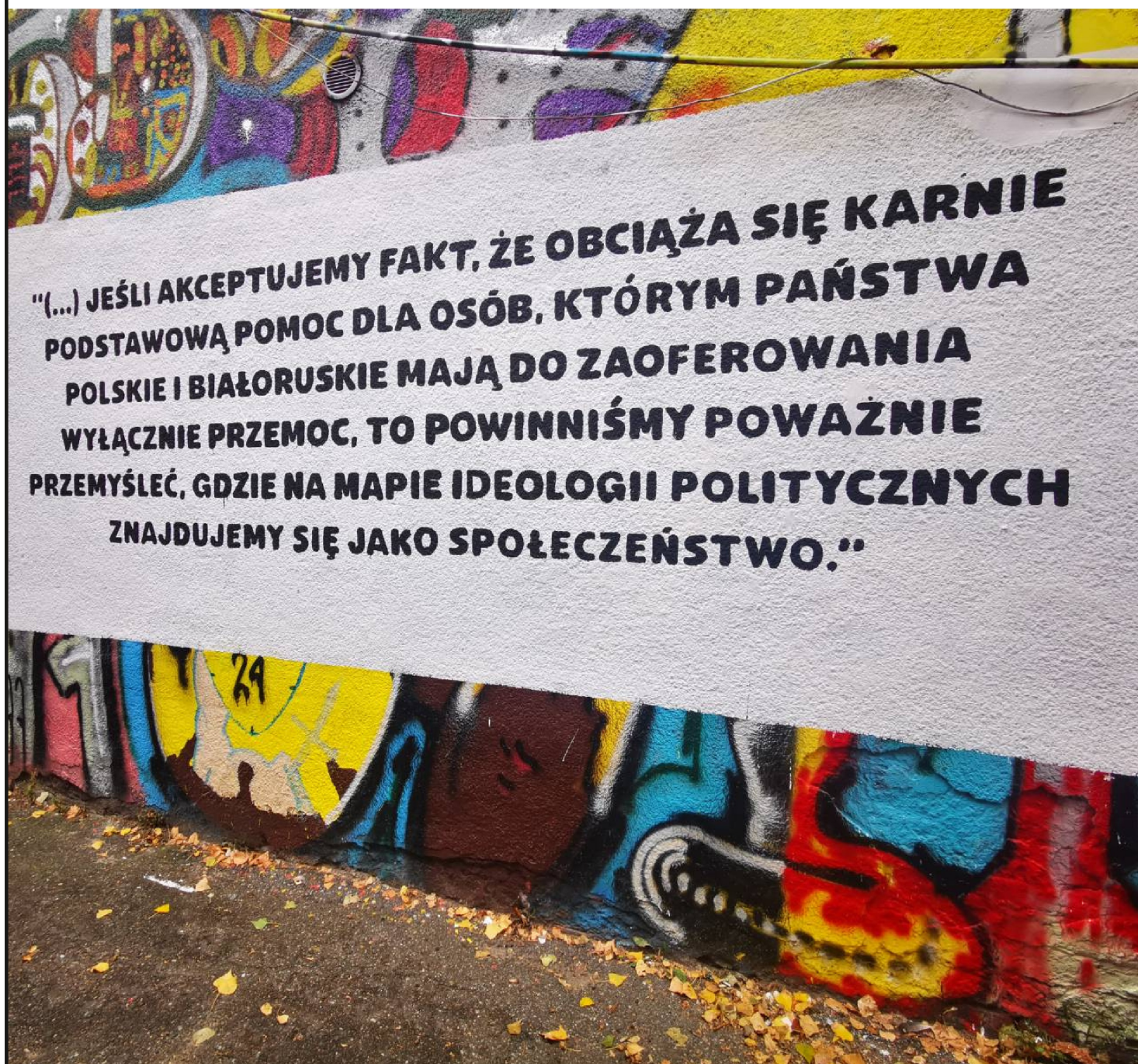


LISTOPAD 2024

BEZ KRAT

MAGAZYN WARSZAWSKIEGO ANARCHISTYCZNEGO CZARNEGO KRZYŻA



**"(...) JEŚLI AKCEPTUJEMY FAKT, ŻE OBCIĄŻA SIĘ KARNIE
PODSTAWOWĄ POMOC DLA OSÓB, KTÓRYM PAŃSTWA
POLSKIE I BIAŁORUSKIE MAJĄ DO ZAOFEROWANIA
WYŁĄCZNIE PRZEMOC, TO POWINNIŚMY POWAŻNIE
PRZEMYŚLEĆ, GDZIE NA MAPIE IDEOLOGII POLITYCZNYCH
ZNAJDUJEMY SIĘ JAKO SPOŁECZEŃSTWO."**

UKRAINA:
MAKSYM
BUDKIEWICZ NA
WOLNOŚCI!

SYTUACJA
UWIĘZIONYCH
PALESTYNEK

SOLIDARNOŚĆ
Z PIĄTKĄ!
KRYMINALIZACJA
POMOCY
HUMANITARNEJ

PRAWNIK NIE RYCERZ,
SZPIŁA NIE WYROČZNIA:
O ODDAWANIU
SPRAWCZOŚCI W RĘCE
PROFESJONALISTÓW

Spis treści

LOKALNIE

#RokMiru, czyli masowy powrót do zarzutów o naruszenie miru domowego | 4

Solidarność z Piątką! | 6

Tydzień Akcji Solidarnościowych

ZE ŚWIATA

Rezyliencja i opór: kryminalizacja solidarności w Europie | 8

Podsumowanie raportu o kryminalizacji pomocy

Ukraina: Maksym Butkiewicz na wolności! | 9

Informacje z Białorusi | 9

Kolejne aresztowanie w sprawie Antifa Ost | 11

Solidarność z Nanukiem

„Niezdumiewający fakt”. List od anarchistycznego więźnia Toby’ego Shone | 12

Chile. 51 lat od zamachu stanu: Towarzysz Alonso Verdejo zabity przez faszystę | 13

Śmierć Kyriakosa Xymitrisa w wyniku wybuchu w Atenach | 14

Ucieczka z więzienia w Nigerii | 15

Palestynki w izraelskich więzieniach | 16

WIĘZIENIA

„Ofer” jest tak samo potworny jak „Sde Teman” | 18

Raport dotyczący tortur przeprowadzanych na osobach z Gazy w okupacyjnych więzieniach i obozach koncentracyjnych

Wywiad z białoruską antyfaszystką | 20



ANALIZY

Prawnik nie rycerz, Szpila nie wyrocznia | 24

O oddawaniu sprawczości w ręce profesjonalistów

Bez kompromisów: Wewnątrz umysłów dzisiejszych radykałów | 28

Wywiad: O przekonaniach, o ryzyku oraz misji pokolenia, by stawiać opór

Nie dla COP CITY w Queens! Pierdol się, Adams – TO OZNACZA WOJNĘ | 33

netanjahu i izraelscy protestujący są po tej samej, ludobójczej stronie | 34

SPRAWIEDLIWOŚĆ TRANSFORMATYWNA

Jak sprawiedliwość transformatywna reaguje na przemoc poza systemem karnym? | 36

Komiks. Who’s Left: Zniesienie więzień | 39

BEZ KRAT BAWI I UCZY

BezKratowa krzyżówka | 42



Wstęp

Witamy w nowym numerze BezKrata! Przyszła jesień – od poprzedniego numeru minęło już kilka miesięcy. Oczywiście nie sposób w kilku słowach opisać wszystkiego co się wydarzyło w sferze represji i oporu od tamtej pory, ani na świecie, ani na naszym podwórku.

Na łamach Bezkrata wspomnimy jedynie kilka spraw. Imperialistyczna i kapitalistyczna wojna na stałe zdaje się okupuje jeśli nie materialną rzeczywistość, to część naszych myśli. Ma też bezpośrednie przełożenie na wzrost militarizacji i na przystawione dokręcanie śruby społeczeństwu, które w imię bezpieczeństwa zgadzają się na kolejne konesje. Powszechnie wiadomym (i ignorowanym przez znaczną część globu) jest, że z błogosławieństwem świata Zachodu, od ponad roku państwo Izrael konsekwentnie dokonuje ludobójstwa w Gazie, na Zachodnim Brzegu stosując coraz bardziej agresywną politykę represji i podboju, a tamtejsza wojna wylewa się na sąsiednie kraje. W tym numerze możecie przeczytać garść artykułów poświęconych represjom wobec Palestyńczyków i Palestynek, między innymi opis sytuacji w niesławnym izraelskim więzieniu, artykuł o sytuacji kobiet, protestach izraelczyków i izraelek wobec polityki państwa, czy przykład tego jak kwestia wyzwolenia Palestyny przecina się z walką o wyzwolenie przestrzeni okupowanej przez aparat represji na przykładzie protestów przeciw Cop City w tzw. USA.

Swoją najeżdżczą wojnę kontynuuje Rosja, od przebiegu i wyniku której zależeć będzie los wspieranych przez nią okolicznych dyktatur. W numerze tym znajdziecie informację o Maksimie Budkiewiczu – ukraińskim anarchiście wypuszczonym z rosyjskiej niewoli. Jako, że rzeczywistość ta jest nam bliska, w tym numerze BezKrata znajdziecie garść informacji z białoruskich więzień. Jednym z tekstów jest wywiad z antyfaszystką o jej pobycie w więzieniu, który ukazał się w osobnej publikacji na wydarzeniu świętującym 15 lecie ACK Białoruś w sierpniu tego roku.

Poza tym – co „u nas”? Sytuacja na granicy polsko-białoruskiej nie poprawia się, a antymigrancki dyskurs obecnego rządu zastępującego na stołkach prawicę tylko się pogłębia. Groźby zawieszenia prawa do ubiegania się o azyl, czy kompromitująca zmiana postawy RPO po objęciu nowej roli – jasno ukazują bankructwo moralne elit oraz mechanizmy władzy. W numerze znajdziecie informacje o ostatnich represjach wobec osób organizujących się na tej granicy. Przeczytacie też o masowym powrocie zarzutów o naruszanie miru domowego, krótką analizę problemów z profesjonalizacją pomocy osobom represjonowanym, oraz kontynuację serii artykułów o sprawiedliwości transformatywnej. Z pozostałych kwestii w tym numerze - przeczytacie tu o ucieczce z więzienia w Nigerii, ostatni (miejmy nadzieję) list Tobiego Shone'a z więzienia, oraz artykuł o aresztowaniu Nanuka w związku ze sprawą Antifa-Ost w Niemczech (po napisaniu tego artykułu, na początku listopada aresztowano również Johanna, który do tej pory, ukrywał się przez około 2 lata), o okolicznościach śmierci towarzysza w Chile, oraz informacje o wybuchu bomby i śmierci anarchisty w Atenach. Na koniec komiks oraz legendarna krzyżówka. Miłej lektury!

Anarchistyczny Czarny Krzyż Warszawa
Listopad 2024

Dziękujemy wszystkim osobom, dzięki którym powstał ten numer: autor.k.om tekstów, tłumacz.k.om, osobom redagującym teksty, autor.k.om treści z działu *Bezkrat bawi i uczy*, osobom składającym, drukującym, autor.kom grafik.

#RokMiru, czyli masowy powrót zarzutów o naruszenie miru domowego

Gdyby każdemu rokowi chcieć nadawać jakiś represyjny motyw przewodni, 2024 mógłby zostać nazwany Rokiem Miru. Z jakiegoś powodu, od kilku lat nieużywany artykuł z kodeksu karnego, przeżywa obecnie swój renesans. A jako, że mamy jesień, możemy wręcz powiedzieć, że zarzuty z art. 193 kk wyskakują jak grzyby po deszczu. Postawiono je kilkakrotnie osobom z Kolektywu Zaczyn, mierzą się z nim osoby studiujące na Uniwersytecie Warszawskim po proteście w solidarność z Palestyną, a także coraz częściej pod tym zarzutem zatrzymywane są osoby z Osiedla Przyjaźń w Warszawie. O co więc w nim chodzi?

Zarzut naruszenia miru domowego odnosi się do przepisów zawartych w polskim kodeksie karnym, a konkretnie w art. 193. Cytując przepis: „kto wdzierają się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia lub ogrodzonego terenu albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej nie opuszcza takiego miejsca, podlega karze grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku”. Celem tego przepisu miała być ochrona prywatności i właśnie - miru domowego, czyli prawa do korzystania z miejsca, które uznaje się za dom. Problem polega na tym, że przepisy te częściej wykorzystywane są do ochrony świętego prawa własności, niż ochrony praw lokatorów lub przeciwko osobom protestującym na terenie firm lub instytucji publicznych.

W jednym ze swoich postów Kolektyw Szpila pisze: „Tym, co łączy sprawy Zaczynu i propalestyńskiego protestu na UW, jest nie tylko sam zarzut - ale i fakt, że w obu przypadkach trudno mówić o mirze domowym, bo ani uczelnia, ani pustostan domem (przynajmniej w literalnym tego słowa znaczeniu) nie są [...]. Przedmiotem ochrony jest „prawo człowieka do spokojnego zamieszkiwania, wolnego od zakłóceń przez osoby niepożądane” [1]. Zgodnie z kodeksową systematyką, jest to przestępstwo przeciwko wolności (rozdział XXIII Kodeksu karnego), nie przeciwko mieniu (te zebrane zostały w rozdziale XXXV). Ma ono chronić prywatność jednostki i zapewnić jej wolne, nieskrępowane i nienaruszalne przez osoby trzecie użytkowanie mieszkania [2]. Przestępstwo naruszenia miru domowego nie służy, jak zauważa prawniczka doktryna, do karania za bezumowne korzystanie z nieruchomości - do regulowania stosunków między właścicielem a osobami zajmującymi nieruchomość służy prawo cywilne. Zauważa się nawet, że „prawo karne nie zakazuje przy tym samego zajmowania nieruchomości bez tytułu prawnego [...]. Art. 193 k.k. ma bowiem na celu ochronę wolności osób zamieszkujących w danym lokalu, a nie ochronę mienia” [3]. Tym, co chronić ma prawokarna ochrona miru domowego nie jest tym samym co własność czy uprawnienia właściciela nieruchomości - ale prawo do „niczym niezakłóconego zamieszkiwania w swoim centrum życia, gwarantujące nienaruszalność mieszkania jednostki i poszanowanie jej prywatności [...]. Źródłem ochrony miru domowego nie jest jedynie tytuł własności przysługujący danemu podmiotowi w stosunku do określonej



nieruchomości” [4]. Podsumowując - prawokarna ochrona miru domowego nie ma chronić prawa własności, a prywatne życie osób zamieszkujących i korzystających z danej przestrzeni. W przypadku niezamieszkiwanego wcześniej i niespełniającego innych funkcji pustostanu trudno mówić, by utworzenie na jego przestrzeni skłotu faktycznie naruszało mir domowy”.

Tymczasem realia są takie, że w tym roku rozpoczął się pierwszy proces pięciu osób z kolektywu Zaczyn, a na rozprawie 3 października córka właściciela pustostanu przy Kamionkowskiej 50 zapowiedziała kolejną sprawę o naruszenie miru przeciwko tym samym pięciu osobom. Oba procesy różnią się według jej słów wyłącznie terminem, w jakim jej zdaniem dokonano naruszenia miru. To znaczy, że oskarżyła kolektyw o naruszenie miru o kolejne miesiące, choć na ten moment do sądu nie wpłynął jeszcze nowy akt oskarżenia. Podobnie jest w drugiej sprawie kolektywu Zaczyn, w której 15 osobom postawiono zarzut z art. 139 kk po zajęciu pustostanu przy ulicy Miączyńskiej w Warszawie. Także w tym wypadku wciąż toczy się śledztwo i trudno powiedzieć kiedy akt oskarżenia trafi do sądu.

Prawa lokatorskie nie zostały poszanowane także w przypadku osób protestujących przeciwko likwidacji Osiedla Przyjaźń. Na dzień dzisiejszy [31.10.2024] Kolektyw Szpila wspiera 11 osób z osiedla. Każda z nich została przymusowo wyprowadzona z zamieszkałego domu, zatrzymana przez policję na czas od kilku do kilkunastu godzin, po czym zwolniona z zarzutem naruszenia miru. Tym samym, jak ponownie wypowiada się Kolektyw Szpila: „Administracja i policja nie uznały zatrzymanych za osoby mieszkające na Osiedlu Przyjaźń, bo wtedy musiano by przyznać, że przysługują im prawa lokatorskie, w tym zakaz eksmisji bez wyroku sądu”.

Ostatnim z głośnych przykładów jest śledztwo toczone wobec grupy 32 osób protestujących na terenie Uniwersytetu Warszawskiego w solidarność z Palestyną, domagając się od władz uczelni potępienia ludobójstwa i zerwania współpracy z izraelskimi instytucjami naukowymi. Obóz protestacyjny został rozbity w połowie czerwca 2024, a kilka dni później grupa została wezwana na przesłuchania. Każda z tych osób odmówiła przyznania się do winy, odmówiła składania wyjaśnień, a po czynnościach (w tym robienie zdjęć, zdejmowanie odcisków palców, pobieranie wymazów z policzków) zwolnione je właśnie z zarzutem naruszenia miru. W tym przypadku jest to ciekawe o tyle, że zarzut naruszenia miru domowego nie jest ścigany z tak zwanego „urzędu”. Ścisłej mówiąc, ktoś musiał złożyć donos, a w kontekście UW musiał

to być rektor uczelni. W jego rękach znajduje się też wycofanie oskarżenia, czego aż do dnia dzisiejszego nie zrobił.

Tym samym zarzut naruszenia miru domowego, stosowany wobec osób zaangażowanych społecznie oraz ruchów lokatorskich, ponownie staje się narzędziem mającym na celu tłumienie głosu sprzeciwu. Przepisy chroniące własność są używane przeciwko osobom walczącym z gentryfikacją, walczącym o prawa lokatorów lub prawa człowieka, czy przeciwdziałającym nadużyciom firm i instytucji. W takich chwilach musimy stawać solidarnie z oskarżonymi: z Zaczynem, z Osiedlem Przyjaźń, ze studentkami UW i każdą kolejną osobą mierzącą się z tymi absurdalnymi zarzutami.

PRZYPISY:

[1] M. Mozgawa [w:] M. Budyn-Kulik, P. Kozłowska-Kalisz, M. Kulik, M. Mozgawa, Kodeks karny. Komentarz aktualizowany, LEX/el. 2024, art. 193, teza 1.

[2] M. Kornak, Glosa do postanowienia SN z dnia 21 lipca 2011 r., I KZP 5/11, LEX/el. 2011.

[3] S. Mana-Walasek, Zajmowanie lokalu bez tytułu prawnego a naruszenie miru domowego, Prok.i Pr. 2017, nr 12, s. 63-64.

[4] P. Dyluś, K. Wiśniewska, Właściciel jako podmiot czynności sprawczej przestępstwa z art. 193 k.k., Cz.PKiNP 2011, nr 3, s. 25



AKTUALIZACJA Z 7. LISTOPADA OD KOLEKTYWU SZPIŁA:

Oskarżycielka posiłkowa w imieniu swoim i ojca cofnęła dziś wniosek o ściganie oskarżonych w sprawie o naruszenie miru domowego przy Kamionkowskiej 50 w Warszawie. Naruszenie miru domowego od października 2023 r. jest przestępstwem wnioskowym, czyli inicjowanym tylko na wyraźne żądanie pokrzywdzonego. Wobec takiej decyzji, sąd umorzył postępowanie.

W toku, na etapie postępowania przygotowawczego (a więc przed prokuraturą) jest jeszcze druga sprawa. Czekamy na jednoznaczną informację czy i tam oskarżycielka posiłkowa wycofa wniosek o ściganie.



Solidarność z Piątką!

Pięć osób niosących pomoc humanitarną na granicy polsko-białoruskiej z poważnymi zarzutami karnymi.

Grozi im do 5 lat więzienia!

Proces ruszy 28 stycznia 2025 w Hajnówce

Przedruk za: szpila.blackblogs.org

Od 2021 roku na granicy polsko-białoruskiej trwa kryzys humanitarny związany z rozwojem wschodniego szlaku migracyjnego. Tysiące osób z krajów takich jak Afganistan, Irak, Syria, Jemen, Somalia i wielu innych wpadło w pułapkę białoruskiego reżimu, próbując dostać się do Twierdzy Europa przez Polskę, w celu walki o lepsze życie i bezpieczeństwo dla siebie i swoich rodzin. Polski rząd odpowiedział na to polityką przemocy i pushbacków, a jedyną realną pomoc humanitarną zapewniła społeczność lokalna i oddolnie zorganizowane organizacje, kolektywy i osoby indywidualne. Osoby te jednak od samego początku mierzyły się z kryminalizacją działań pomocowych, a pięć z nich ma stanąć w przyszłym roku przed sądem z poważnymi zarzutami karnymi. Potrzebujemy międzynarodowej solidarności!

Historia Piątki rozpoczyna się **22 marca 2022 roku**, choć każda z tych osób od dłuższego czasu udzielała pomocy humanitarnej na pograniczu, a część z nich działała jednocześnie na granicy z Białorusią i Ukrainą po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji. Tamtego dnia czwórka z nich została zatrzymana przez funkcjonariuszy Straży Granicznej, podczas próby pomocy dziewięcioosobowej rodzinie z Iraku i obywatelowi Egiptu. Straż Graniczna zatrzymała ich w samochodach, kiedy odruchem serca chcieli podwieźć osoby w drodze, kawałek od granicy. Pierwsze przesłuchania odbyły się dopiero 23 marca, a Czwórka usłyszała zarzut organizacji nielegalnego przekraczania granicy, za który w polskim prawie grozi kara do 8 lat więzienia. Tego samego dnia policja przeprowadziła przeszukanie na terenie domu i posesji jednej z mieszanek Podlasia, także zaangażowanej w udzielanie pomocy humanitarnej. Prokuratura złożyła wniosek o umieszczenie Czwórki w areszcie śledczym na okres trzech miesięcy, ale 25 marca Sąd Rejonowy w Hajnówce nie zgodził się z tym wnioskiem uznając, że nie ma dowodów na tak poważne zarzuty i nie ma innych przesłanek do zastosowania aresztu. Po niemal 72 godzinach zatrzymania, Czwórka miała być wolna. Budynek sądu opuściły jednak w tamtym momencie tylko trzy osoby. Jeden z nich, posiadający paszport innego niż Polska kraju UE, został ponownie zatrzymany przez Straż Graniczną, która w kilka godzin wydała zaskakującą i kontrowersyjną decyzję o zobowiązaniu go do opuszczenia terytorium Polski i zakaz wjazdu na okres pięciu lat. Argumentowano, że aktywista miałby stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski.

Kolejne miesiące naznaczone były oczekiwaniem. Straż Graniczna, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Prokuratura wzywały kolejne osoby na przesłuchania w charakterze świadków. Ostatecznie w grudniu 2023 roku Prokuratura w Hajnówce poczyniła dwa istotne kroki:

- zmieniła Czwórkę zarzuty z organizacji nielegalnego przekraczania granicy na zarzut ułatwiania pobytu osobom, które niezgodnie z prawem przekroczyły granicę Polski (art. 264a §1 k.k.)

- dołączyła do sprawy jako oskarżoną piątą osobę – mieszkankę Podlasia, której dom został przeszukany w marcu 2022, a która do tej pory występowała w charakterze świadka.

Zarzuty postawione Piątce brzmią abstrakcyjnie. Według prokuratury ich "przestępstwo" miało dotyczyć **dostarczenia jedzenia i odzieży oraz przewiezienia osób uchodźczych "w głąb kraju"**, co dosłownie oznacza podwiezienie ich z lasu kilka kilometrów do najbliższego miasta. Dodatkowo, według prokuratury, **Piątka miała zrobić to w celu uzyskania korzyści osobistej – ale nie swojej, tylko osób uchodźczych.** Za ten prosty ludzki odruch grozi im teraz do 5 lat więzienia.



Zielona Gwiazda, Bielsko-Biała, akcja solidarnościowa z Piątką

Historia Piątki to nie jedyny przykład kryminalizacji pomocy humanitarnej w Polsce. Dosłownie w tym samym czasie, gdy cztery osoby zatrzymane 22 marca 2022 walczyły przed sądem o niestosownie aresztu tymczasowego, Straż Graniczna zatrzymała dwudziestoletnią wolontariuszkę Klubu Inteligencji Katolickiej, także jej próbując postawić zarzut organizacji nielegalnego przekraczania granicy. W tym jednak wypadku po kilku miesiącach śledztwa prokuratura postanowiła sprawę umorzyć. Innym przykładem jest historia Ewy, którą służby zatrzymały we wrześniu 2023 roku,

Tydzień Akcji Solidarnościowych z Piątką

13-20 września 2024

Dość spontanicznie, jednak z płomieniem solidarności. We wrześniu w kilku miejscach Europy przeprowadzono akcje solidarnościowe z Piątką oczekującą na proces karny za niesienie pomocy humanitarnej na granicy z Białorusią. Tygodniowi akcji przyświecało hasło: "Przeciwko kryminalizacji przemieszczania się i kryminalizacji pomocy".

**NO NATION,
NO BORDER.
JUST
PEOPLE.**

oskarżając o przewożenie zorganizowaną grupą przestępczą organizującą nielegalne przekraczanie granicy. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że zatrzymania dokonano na kilka tygodni przed wyborami parlamentarnymi i towarzyszyła mu burza medialna oparta na narracji służb i prawicowych polityków. Po zatrzymaniu Ewa spędziła trzy tygodnie w areszcie śledczym. Niedawno minął rok od tego zdarzenia, a prokuratura nie sformułowała aktu oskarżenia.

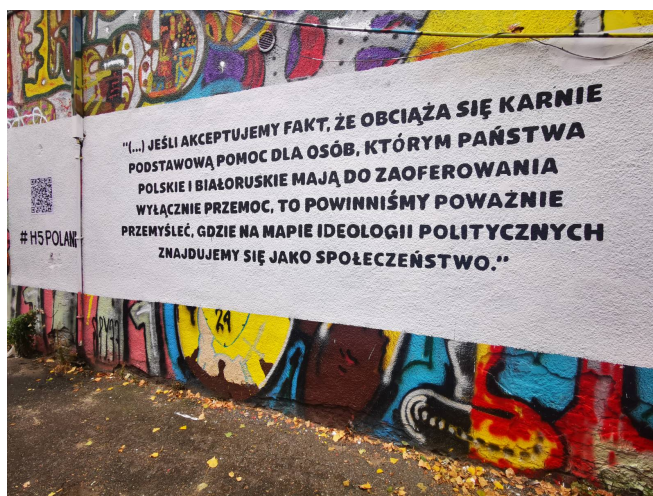
Sprawa Piątki, której proces ruszy 28 stycznia 2025 roku, wpisuje się w szerszy europejski kontekst kryminalizacji pomocy humanitarnej. Sytuacja pogarsza się w miarę jak państwa członkowskie UE zaostrzają politykę migracyjną. Organizacje i indywidualni wolontariusze, osoby angażujące się w ratowanie życia osób uchodźczych na Morzu Śródziemnym lub teraz na szlaku wschodnio-europejskim (Łotwa, Litwa, Polska), coraz częściej stają w obliczu oskarżeń o wspieranie nielegalnej imigracji, szpiegostwo czy nawet przynależność do organizacji przestępczych. Takie przypadki – jak aresztowanie i oskarżenie lewy Raubiško (Łotwa), kapitanów statków ratowniczych Caroli Rackete i Pii Klemp (Włochy), czy historia Anouki Van Gestel, Myriam Berghe, Zakii i Walida (Belgia) oskarżonych o zaoferowanie dachu nad głową, zapewnienie żywności, ubrań i telefonów dla osób w drodze – ilustrują, jak służby i politycy wykorzystują prawo, by zastraszyć i zniechęcić tych, którzy niosą pomoc. W efekcie, działania mające na celu ratowanie życia są przedstawiane jako przestępstwa, co prowadzi do poważnych konsekwencji psychologicznych i operacyjnych dla zaangażowanych osób i organizacji, oraz ogranicza ich zdolność do działania w obronie praw człowieka.

Dlatego wysyłamy do was apel o wsparcie i solidarność. Zapraszamy was do śledzenia informacji o nadchodzącym procesie, przekazywania tych informacji dalej, organizowania akcji solidarnościowych – każdy gest jest bardziej niż mile widziany.

Jeśli jesteście zainteresowanx zorganizowaniem spotkania (online lub offline) na temat sprawy Piątki – odezwijcie się do grupy wspierającej oskarżonych: h5support@riseup.net



Utrecht, akcja solidarnościowa



Mural solidarnościowy, ADA Puławska

Aktualne informacje o sprawie Piątki znajdziesz na stronach:
szpila.blackblogs.org
naturalniepomagam.noblogs.org

Rezyliencja i opór: kryminalizacja solidarności w Europie

Podsumowanie raportu o kryminalizacji pomocy

W 2023 roku monitorowanie mediów przez PICUM potwierdziło niepokojący trend: **co najmniej 117 osób w UE stanęło w obliczu postępowań karnych lub administracyjnych za działania solidarnościowe wobec osób w drodze**, w porównaniu do przynajmniej 102 osób kryminalizowanych za to w roku 2022. Ponadto co najmniej 76 osób uchodźczych mierzyło się z próbami kryminalizacji na podstawie przepisów antyprzemycniczych. W artykułach prasowych odnotowano również 15 przypadków nękania pozasądowego, wymierzonego w działających na rzecz praw człowieka i organizacje społeczne w UE. PICUM, czyli Platform for International Cooperation on Undocumented Migrants to europejska sieć organizacji działających na rzecz praw osób bez dokumentów, mająca na celu poprawę ich sytuacji prawnej, społecznej i ekonomicznej w Europie.

Ze względu na istotny brak oficjalnych i statystycznych danych na temat osób oskarżonych, postawionych w stan oskarżenia lub skazanych za przemyt i pokrewne przestępstwa, niniejsze zestawienie opiera się na systemie śledzenia mediów, który może nie w pełni odzwierciedlać wszystkie istotne przypadki zgłaszane w krajach UE. W konsekwencji przedstawione liczby prawdopodobnie nie doszacowują prawdziwej skali tych zdarzeń. Dodatkowo istnieje duże prawdopodobieństwo, że wiele przypadków, zwłaszcza tych dotyczących osób uchodźczych, nie jest nagłaśnianych przez media.

Oprócz stale wysokiej liczby osób poddanych kryminalizacji w 2023 roku, raport wydany przez PICUM podkreśla różne trendy. Obecny system prawny umożliwia stosowanie zarzutów dotyczących wspierania i przemytu jako narzędzia do kryminalizacji zarówno osób uchodźczych lub osób bez regularnego statusu oraz tych, którzy okazują im solidarność. Pomimo licznych i długotrwałych postępowań sądowych, rzeczywista liczba wyroków skazujących pozostaje niska. Raport analizuje również przypadki nękania pozasądowego, którego ofiarami padli ludzie i organizacje z całej Europy.

Działania	Liczba osób kryminalizowanych
Ratowanie osób na morzu	46
Zapewnianie schronienia	19
Promowanie polityk inkluzywnych na poziomie lokalnym	18
Próba powstrzymania deportacji	17
Zapewnianie migrant.k.om żywności, wody i odzieży	8
Zapobieganie eskalacji na zagrożonej łodzi	4
Inne działania związane z działalnością obrońców praw człowieka	3
Poinformowanie władz o przybyciu osób potrzebujących azylu	2
Łączna liczba osób kryminalizowanych za solidarność z migrant.k.ami w UE	117

Monitoring mediów przeprowadzony przez PICUM wykazał, że najwięcej osób kryminalizowanych za solidarność odnotowano we Włoszech i Grecji (odpowiednio 74 i 31), a następnie w Polsce, Łotwie, na Malcie i Cyprze.

Większość przypadków pozasądowego nękania i zastraszania miała miejsce we Włoszech, a następnie w Polsce, Francji, Grecji, na Cyprze i w Hiszpanii.

W 2023 roku z kryminalizacją pomocy mierzyły się osoby, których działania przyjmowały charakter humanitarny, takie jak próby ratowania ludzi w niebezpieczeństwie czy zapewnianie im schronienia i środków do życia.

Pełny raport znaleźć można na stronie: <https://picum.org/wp-content/uploads/2024/04/Cases-of-criminalisation-of-migration-and-solidarity-in-the-EU-in-2023.pdf>



Ukraina: Maksim Butkiewicz na wolności!

W nocy z 18 na 19 października z rosyjskiej niewoli został wypuszczony Maksim Butkiewicz. Jego zwolnienie wydarzyło się w ramach wymiany jeńców wojennych między Ukrainą i Rosją. W pierwszym wywiadzie, tuż po przyjechaniu do Ukrainy, Maksim powiedział, że nie miał pojęcia, że zostanie wymieniony, w więzieniu został poinformowany, że ma się pakować bo będzie transport, nikt go nie informował dokąd.

Kim jest Maksim Butkiewicz? Zaangażowany od wielu lat ukraiński aktywista, obrońca praw człowieka. Kilkanaście lat wspierał w Ukrainie uchodźców i uchodźczynie, był współzałożycielem organizacji "Bez granic", która walczyła z ksenofobią i rasizmem i wspierała osoby przesiedlane. Był też w zarządzie ukraińskiego oddziału Amnesty International. Zawsze też był zaufanym towarzyszem, na którego pomoc można było liczyć nawet w bardzo trudnych sytuacjach.

24 lutego 2022, gdy zaczęła się



pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę, Butkiewicz zaciągnął się do wojska i już w czerwcu 2022 trafił do niewoli rosyjskiej. Wiele miesięcy nie było wiadomo co się z nim dzieje, w jakim jest stanie, czy na pewno żyje. Doniesienia o torturowaniu, rozstrzeliwaniu i egzekucjach jeńców ukraińskich w niewoli rosyjskiej nie dawały dużo nadziei.

W 2023 pojawiły się wiadomości o Maksimie. W marcu 2023 został skazany przez sąd ługańskiej Republiki Ludowej na 13 lat pozbawienia wolności za brutalne traktowanie cywilów, wykorzystywanie zakazanych metod walki w konflikcie zbrojnym i za próbę zabójstwa. Według wersji rosyjskiej Maksim Butkiewicz 4 czerwca 2022 w Siewierodonecku wystrzelił z granatnika w kierunku klatki budynku

mieszkalnego, w której w tamtym momencie były dwie osoby.

Według bliskich Butkiewicza, Maksim brał udział w walkach na Ługańszczyźnie i nigdy nie był w Siewierodonecku.

W sierpniu 2023 odbyło się posiedzenie sądu apelacyjnego w Moskwie, Maksim uczestniczył zdalnie przez połączenie wideo. Obrońcy praw człowieka, którzy byli w sądzie zrobili zdjęcie ekranu z widocznym Maksimem - dzięki temu pojawiło się potwierdzenie, że Butkiewicz żyje.

Od momentu kiedy Maksim trafił do niewoli w 2022 w propagandzie rosyjskiej był przedstawiany jako nazista, bojownik, propagandzista, rusofob, a także główny prowodyr protestów antyreżimowych w Białorusi i Kazachstanie. Propaganda nazwała go także szpiegiem brytyjskim, ponieważ pracował kiedyś dla BBC.

Maksim Butkiewicz przez kilkanaście lat swojej działalności społecznej zawsze publicznie potępiał ksenofobię, rasizm, dyskryminację, homofobię, antysemityzm, faszyzm, i nazizm. Zawsze występował w obronie migrantów i migrantek.

Informacje z Białorusi

Rok 2024 przyniósł kolejne represje dla i tak już represjonowanego ruchu anarchistycznego w Białorusi. Nasi uwięzieni towarzysze i towarzyszki są regularnie zamykani w karcerach, odcięci/te od kontaktu nawet ze swoimi krewnymi, a kilka osób otrzymało dodatkowe wyroki na podstawie artykułu 411: „złośliwe niepodporządkowanie się żądaniom administracji zakładu karnego”, który stał się standardem dla anarchistów i anarchistek. Artykuł ten został zastosowany wobec Mikołaja Dzedka w 2015 r., kiedy odbywał on swój pierwszy wyrok w więzieniu. Wówczas dodano mu kolejny rok do 4,5-letniego wyroku. Nic dziwnego, że i tym razem ten los go nie ominął. We wrześniu okazało się, że po raz kolejny jest ścigany z artykułu 411. Od czerwca do dnia pisania tego artykułu (1 listopada 2024) Mikołaj przebywa w izolatce karnej, po białorusku nazywanej w skrócie SZYZO. Warunki w karcerze są nie do zniesienia:

cela ma kilka metrów kwadratowych, jest wilgotna, spleśniała, strasznie zimna, można leżeć tylko od 22:00 do 6:00 na rozkładanym łóżku, książki, listy, artykuły piapersnicze, ciepła odzież, jedzenie, rzeczy osobiste są zabronione, brak spacerów, a co najważniejsze - izolacja od innych więźniów i świata zewnętrznego. SZYZO stało się zwyczajną karą dla anarchistów i anarchistek, a w ostatnich miesiącach wielu towarzyszy nawet wielokrotnie trafiało do izolatek karnych i innych pomieszczeń tego typu.

Towarzysze z grupy anarcho-partyzantów nadal znajdują się pod ogromną presją: są ciągle umieszczani w karcerach lub pomieszczeniach karnych, gdzie są pozbawieni kontaktu z bliskimi za pośrednictwem listów. Od 13 do 26 czerwca Igor Oliniewicz prowadził strajk głodowy w karcerze, w wyniku czego trafił do szpitala z podejrzeniem wrzodów żołądka, a we wrześniu został ponownie wtrącony do



izolatki karnej. W tym roku Dzmitryj Rezanowicz został skazany z artykułu 411 na dodatkowe 9 miesięcy, a Siarhiej Romanow na dodatkowe 2 lata więzienia.

Andrej Czepiuk został umieszczony w SZYZO w sierpniu, tuż przed planowanym widzeniem z krewnymi, tym samym został pozbawiony kontaktu z rodziną. Antyfaszyści odbywający karę więzienia Tamaz Pipija oraz jego brat Timur Pipija, w sierpniu dowiedzieli się o śmierci swojej matki, u której zdiagnozowano raka z powodu stresu na tle uwięzienia jej dzieci. Reżim uznał to jednak za niewystarczającą karę

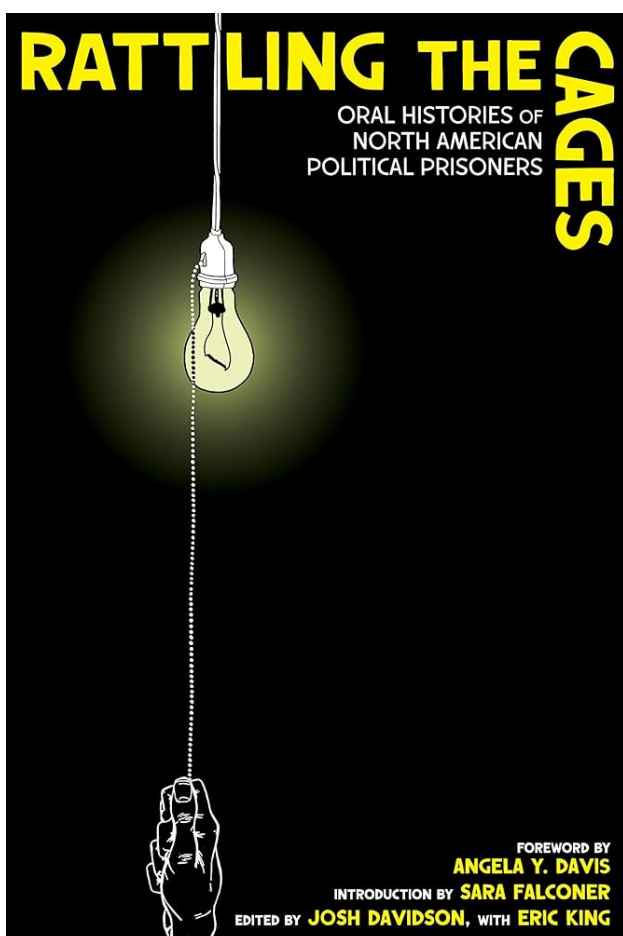
i najpierw wtrącił Tamaza do izolatki, a następnie skazał go na dodatkowe 1,5 roku z artykułu 411. Reżim wsadził za kraty matkę i ciotkę Aliaksandra Franckiewicza za „udział w formacji ekstremistycznej”, aby wyrzucić jeszcze większą presję na aktywistę, a samemu Aliaksandrowi dodano rok do 17-letniego wyroku na podstawie tego samego artykułu 411.

Artykuł 411 kodeksu karnego - „złośliwe niepodporządkowanie się żądaniom administracji zakładu karnego” - jest użytecznym wytrychem dla reżimu, bo pozwala przedłużać wyroki o 2 lata i może być stosowany nieograniczoną ilość razy, motywując przedłużenia drobnymi incydentami, takimi jak nieposprzątanie celi lub niezapięcie górnego guzika koszuli więziennej. Nasz towarzysz Mikołaj Dzedok powiedział, że nie da się zachowywać w sposób, który zadowoli administrację. Jeśli chcą cię zamknąć, znajdą sposób: na przykład zaśmiecą idealnie posprzątaną pokój i powiedzą, że to ty nie posprzątałeś.

Ogólnie sytuacja więźniów politycznych w Białorusi się nie polepsza. Pomimo ogłoszonej latem amnestii, na mocy której reżim zwalnia z więzień głównie więźniarki polityczne w ciężkim stanie zdrowia, niemal codziennie dochodzi do nowych zatrzymań i wyroków. Cztery lata po protestach machina represji nie zwolniła i działa na pełnych obrotach. Miejsca zwolnionych natychmiast zajmują kolejni zatrzymani, których liczba znacznie przewyższa liczbę zwolnionych więźniów. Decyzja o uwolnieniu kilkudziesięciu osób jest

najwyraźniej związana ze zbliżającymi się wyborami 26 stycznia 2025 roku. Tym gestem reżim chce zmanipulować społeczeństwo i zachodnich polityków, ale oczywiste jest, że to tylko mydlenie oczu i nikt nie kupi tak jawnej farsy: liczba zwolnionych na mocy amnestii to kropla w morzu, którą natychmiast przykrywa nowa fala złamanych losów. Teraz, przed wyborami, machina represji nabiera rozpędu, a liczba zatrzymanych rośnie z dnia na dzień w coraz szybszym tempie. Reżim najwyraźniej obawia się powtórki scenariusza z 2020 roku i stara się jak najlepiej zabezpieczyć przed nadchodzącym spektaklem, zwanym „wyborami”.

Przypominamy, że w białoruskich więzieniach przebywa około 30 anarchistek i antyfaszystów. Stosunek do więźniarek i więźniów politycznych w białoruskich więzieniach jest znacznie bardziej surowy i represyjny niż do zwykłych więźniów, a stosunek do anarchistek jest jeszcze bardziej surowy niż do przytłaczającej większości więźniów politycznych. Nasi towarzysze i towarzyszki potrzebują naszego wsparcia. Możesz pisać do nich listy (mimo, że listy zazwyczaj do nich nie docierają), wpłacać darowizny na rzecz ACK-Białoruś lub zostać patronką kogoś z uwięzionych (informacje na stronie abc-belarus.org), ponieważ wspieranie osób uwięzionych, zwłaszcza w tak dużej liczbie, to ogromna praca i niewyobrażalnie duże nakłady finansowe. Pomóż ACK wspierać naszych towarzyszy i towarzyszki!



ACK poleca: książka "RATTLING THE CAGES"

Książka "Rattling the Cages: Oral Histories of North American Political Prisoners", której współautorami są Eric King i Josh Davidson, to zbiór ponad 30 wywiadów z osobami przetrzymywanymi w więzieniach z powodów politycznych. Opublikowana w 2023 roku przez AK Press, zawiera wstęp autorstwa Angeli Y. Davis.

Eric King, antyfaszysta i były wieloletni więzień oraz Davidson - działacz antywięzienny - przedstawia historie oporu i odwagi politycznych uwięzionych, w tym takich osób takich jak Chelsea Manning, Sean Swain, Xinachli czy Jennifer Rose. Przez ich opowieści książka ujawnia brutalność systemu więziennictwa wobec działaczy i działaczek politycznych, ale także siłę więzi i wsparcia, które narodziły się za kratami wśród uwięzionych.

Eric King opisał tę książkę jako środek dokumentujący żywe doświadczenia oporu i organizacji wewnątrz systemu więziennego, który, choć niezwykle trudny, często kształtował zarówno jednostki, jak i solidarność grupową.

Kolejne aresztowanie w sprawie Antifa Ost

– Solidarność z Nanukiem

Tłumaczenie z niemieckiego za: <https://political-prisoners.net/weitere-festnahme-im-antifa-ost-verfahren-solidaritaet-mit-nanuk/29268/>

W poniedziałek 21 października 2024 roku nasz przyjaciel i towarzysz Nanuk został zatrzymany w Berlinie przez śledczych saksyńskiego LKA*.

Nastąpiły przeszukania dwóch mieszkań w Berlinie na Kreuzbergu i Mitte, po czym Nanuk został doprowadzony przed sąd w Karlsruhe, który zatwierdził nakaz aresztowania.

Presja śledcza i determinacja represyjnych władz w sprawie Antifa Ost**, jak również w tak zwanej sprawie Budapesztu***, są motywowane politycznie i prowadzone przez najwyższe organy śledcze w kraju.

Podobnie jak w przypadku Nanuka, prowadzono i nadal prowadzi się poszukiwania kilku oskarżonych w obu sprawach na terenie całej Europy.

Nanukowi zarzuca się wspieranie tzw. organizacji przestępczej z postępowania Antifa Ost, atakowanie nazistów oraz udział w ataku na oddział Federalnego Trybunału Sprawiedliwości (BGH) w Lipsku w noc noworoczną 2019 roku.

W związku z atakiem na BGH w Lipsku pierwotnie prowadzono postępowanie na podstawie artykułu 129a (tworzenie i/lub członkostwo w organizacji terrorystycznej). W czerwcu tego roku postępowanie to zostało umorzone, a indywidualne zarzuty, takie jak podpalenie, uszkodzenie mienia i ciężkie naruszenie porządku publicznego, zostały przekazane do prokuratury w Lipsku.

Niemniej jednak Prokuratura Federalna kontynuuje dochodzenie przeciwko niemu i innym, tworząc rozbudowaną sieć dowodów pośrednich, która w przypadku czterech oskarżonych w Dreźnie doprowadziła już ją do sukcesu.

Władze, obawiając się utraty monopolu na przemoc, próbują zrównać naszych towarzyszy i towarzyszek z nazistami, którzy zostali zaatakowani. Twierdzą, że samosąd nie jest konieczny, ponieważ państwo podejmuje działania, a nazistów, którzy zostali pobici, najpierw traktuje się jako świadków, a potem jako oskarżonych przed sądem.

Działające w tej sprawie organy śledcze, w tym słynna SOKO LinX**** z LKA Saksonii, nie cofają się przed żadnymi środkami, by realizować swoje działania i zdobyć uzasadnienie dla własnego istnienia. Politycznie motywowana presja sukcesu, która stała za utworzeniem SOKO, doprowadziła do masowych represji przeciwko towarzysz.k.om w całym kraju, a fala represji nie słabnie.

Śledztwa strukturalne, działania operacyjne, publiczne poszukiwania i wiele innych metod jest stosowanych przeciwko antyfaszyst.k.om i antyautorytaryst.k.om, co sprawia, że niektóre osoby decydują się ukryć, by uniknąć represji.

Pomimo trwających prześladowań, wielu naszych towarzyszy i towarzyszek pozostaje na wolności i cieszy się naszym pełnym wsparciem.

Wysyłamy siłę wszystkim, którzy skutecznie unikają zatrzymania, wszystkim za kratami i tym, które na wolności nadal walczą o idee, które państwo próbuje stłumić.

Solidaryzujemy się z wszystkimi ukrywającymi się i dotkniętymi represjami!

Wolność dla Nanuka – wolność dla wszystkich więźniów!

* LKA (Landeskriminalamt) to Krajowy Urząd Kryminalny działający w Niemczech jako część lokalnych struktur policyjnych każdego landu. Jego głównym zadaniem jest prowadzenie dochodzeń w sprawach kryminalnych o dużym znaczeniu, które wykraczają poza kompetencje lokalnej policji, oraz wspieranie działań policyjnych na poziomie krajowym i międzynarodowym.

** Sprawa Antifa Ost to jedno z głośniejszych postępowań karnych w Niemczech, skierowane przeciwko osobom związanym z antyfaszystowskim i lewicowym ruchem oporu. W jego centrum znajduje się grupa antyfaszystek i antyfaszystów z wschodnich landów, głównie z Saksonii, która była monitorowana i oskarżana przez niemieckie organy ścigania o organizowanie i uczestnictwo w aktach przemocy, w tym atakach na neonazistów. Zarzuty dotyczą m.in. uczestnictwa w atakach na osoby związane ze środowiskami skrajnie prawicowymi i organizowanie działań, które w ocenie władz noszą znamiona przestępczości zorganizowanej.

Sprawa nabrała rozgłosu także ze względu na użycie przez niemiecką policję paragrafu 129, dotyczącego tworzenia lub przynależności do zorganizowanej grupy przestępczej lub nawet terrorystycznej, co wzbudziło kontrowersje wśród organizacji broniących praw człowieka i wolności obywatelskich. Sprawa Antifa Ost oraz inne z nią powiązane są często krytykowane przez środowiska lewicowe i anarchistyczne, które argumentują, że działania te są motywowane politycznie i mają na celu zastraszenie oraz ograniczenie działalności ruchów antyfaszystowskich.

*** Sprawa Budapeszt odnosi się do śledztwa w Niemczech prowadzonego przeciwko osobom powiązanym z ruchem antyfaszystowskim, a szczególnie oskarżonym o przynależność do zorganizowanych grup antyfaszystowskich. Sprawa zyskała rozgłos, gdy władze zaczęły prowadzić śledztwo na podstawie paragrafu 129 Kodeksu Karnego (dotyczącego organizacji przestępczych i terrorystycznych).

„Kompleks Budapeszt”, czyli prowadzenie wielowątkowej sprawy śledczej lub serii powiązanych incydentów, które są badane jako część jednego, większego śledztwa zyskał swoją nazwę od jednego z ataków, który miał miejsce przy ul. Budapester StraÙe w Berlinie, gdzie doszło do starcia antyfaszystów ze skrajną prawicą. Ten incydent stał się jednym z punktów wyjścia dla intensywnych dochodzeń przeciwko antyfaszyst.k.om.

**** SOKO LinX, specjalna jednostka kryminalna LKA Saksonii, skoncentrowana na ściganiu przestępczości skrajnie lewicowej, co również budzi kontrowersje i oskarżenia o stosowanie tzw. teorii „podkowy” (Hufeisentheorie), która sugeruje zrównanie przemocy skrajnie prawicowej z lewicową.

„Niezdumiewający fakt”

List anarchistycznego więźnia Toby'ego Shone

Niektóre rzeczy nie zaskakują. Na pewno odwoływanie się do dyskursu sądowego uważam za niesmaczne, ale tym razem korzystne. Anarchizm - jest albo nielegalny - albo nie jest to anarchizm, jak przypomina nam nasz drogi towarzysz Gustavo Rodriguez. Niemniej jednak w ciągu ostatnich kilku miesięcy moi prawnicy byli w stanie uzyskać raport wywiadu bezpieczeństwa (SIR) wyprodukowany przez antyterrorystycznych biurokratów więzienia. Wyszedł on na jaw w trakcie rozpatrzenia wniosku o zwolnienie warunkowe, którego mi za każdym razem odmawiano. Sekretarz stanu sprzeciwił się mojemu zwolnieniu i zawniósował o nieujawnianie motywacji tej odmowy, tak aby uniemożliwić mi wgląd i możliwość odpowiedzenia na „dowody” wykorzystywane przeciwko mnie. Zastłano się „bezpieczeństwem narodowym”. Rada ds. zwolnień warunkowych nie zgodziła się i przyznała mi dostęp do marnych ośmiu stron raportów wywiadowczych. Obejmują one okres od września 2023 r. do stycznia 2024 r. Ukazują zaś migawkę stosowanego wobec mnie nadzoru, cenzury mojej korespondencji i książek, pokazują jak gromadzono informacje o tych, z którymi się kontaktuję oraz przedstawiają wywiad służb - zdobyty w związku z solidarnościowymi fajerwerkami pod więzieniem w Bristolu w zeszłym roku, kiedy zostałem tam zatrzymany. Raport ujawnił zbiór nazwisk, adresów i danych osobowych wszystkich tych, którzy się ze mną komunikują. Zapisane w nim jest na przykład, że jeden towarzysz pisze, że pracuje jako listonosz, inny towarzysz „ma córkę w więzieniu” itp. W raportach wymieniono również wszelkie osobiste powiązania, oraz wszelkie szczegóły związane z powiązaniem z różnymi grupami lub ruchami. Opracowano analizę geograficzną za pomocą map google do wglądu w ich lokalizację. Kino Star and Shadow w Newcastle upon Tyne zostało wyznaczone jako „potencjalny punkt spotkań” a BASE w Bristolu zostało opisane jako „mocno ograftowany skłot lub komuna”.

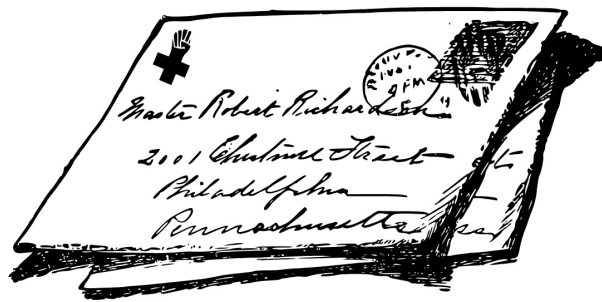
Tak więc widać, że poziom dochodzenia jest niski a analiza niedokończona. Jasnym jest jednak, że dane te są kierowane do służb bezpieczeństwa i na pożytek państwa policyjnego.

Reżim bezpieczeństwa, który jest mi narzucony, jest zarządzany spoza więzienia przez komisję* składającą się ze starszych stopniem funkcjonariuszy policji, jednostki antyterrorystycznej, Wydział Bezpieczeństwa Narodowego, administracji rządowej i psychologa kryminalnego.

Wiemy, że państwo się boi i stosuje represje, rzadko jednak mamy wgląd w materiały operacyjne i w jego funkcjonowanie, dlatego podaję te informacje jako moją odpowiedź.

Nie muszę nic uzasadniać.

W obecnej sytuacji, zanim dostałem owe raporty, wiedziałem doskonale co stanowiło te tajne „dowody” - fakt, że utrzymuję swoją perspektywę i kontakty ze światem anarchistycznym i ruchem społecznym, moja pozycja, według której nadal piszę „i próbuję otrzymywać” listy oraz wysyłam książki i publikacje z krytycznymi treściami.



Nie przepraszam w żadnym zdaniu za te rzeczy.

Wysyłam swoje pozdrowienia do Alfredo, Anny, Juana oraz wszystkich uwięzionych i prześladowanych we Włoszech.

Do Francisco, Moniki i wszystkich uwięzionych towarzyszy w Chile.

Dla uwięzionych towarzyszek i walczących w Grecji.

Do Danieli Klette w Niemczech - siła.

Podobnie dla wszystkich towarzyszek zatrzymanych w każdym terytorium, oraz do grup akcyjnych, wysyłam uściski i swój współdział.

Ciepły uścisk dla Claudio, który jest teraz wolny.

Na rzecz zastosowania teorii praktycznej.

Dla czarnej międzynarodówki.

Toby Shone,
13 października 2024
HMP Garth
North-West

* MAPPA - Wieloagencyjne Porozumienie w zakresie Ochrony Publicznej

Konsekwencje po publikacji „Niezdumiewającego faktu”

W wyniku tego, że Toby przysłał tekst „Niezdumiewający fakt” do ACK Brighton, rankiem 21 października otrzymał wizytę od Dueta Iana Turnera i Micka McCormacka. Zostały wobec niego podjęte 3 sankcje administracyjne. Znajduje się teraz w podstawowym systemie IEP, co oznacza brak telewizji i możliwość wydania tylko 5 funtów tygodniowo. Sankcje dotyczyły: pisania listu otwartego do Joe Blacka z ACK Brighton 13 października. [„Niezdumiewający fakt” był dyktowany przez telefon]; wielokrotne połączenia telefoniczne z przyjaciółką, podczas którego umieściła go na głośniku, aby mógł również rozmawiać z innymi w pokoju; oraz za wyrażenie braku szacunku wobec personelu, w tym wobec kuratorki, Clare Ashton w rozmowie z inną osobą we wrześniu. Pierwsze dwie osoby zostały usunięte z listy osób z którymi może rozmawiać telefonicznie.

Toby ma zostać wypuszczony 13 listopada 2024 r., po odbyciu pełnego wyroku. To tylko najnowszy (i miejmy nadzieję, że ostatni) akt zemsty „antyterrorystycznych biurokratów” z HMP Garth mających ukarać go podczas ostatnich dni w więzieniu „Jego Królewskiej Mości”.

ACK Brighton
22 października 2024

Chile: 51 lat od zamachu stanu: Towarzysz Alonso Verdejo zabity przez faszystę podczas marszu na cmentarz główny w Santiago

W niedzielę [8 września], podczas marszu na cmentarz główny w Santiago, mężczyzna, później zidentyfikowany jako Patricio Salerick Villafaña Juica, którego widziano, jak przeszedł przez kordon karabinierów, krzycząc, że był „kontr marszem”, dźgnął od tyłu trzy osoby. Jedną z nich był antyautorytarny towarzysz, weganin - Alonso Verdejo. 26-cio latek został poważnie ranny w brzuch i w plecy. Umarł kilka godzin później w szpitalu w San José.

Ataki faszystowskich grup lub osób przy ochronie aparatu represji stają się coraz bardziej powszechne. Legitymizacja faszystowskiego dyskursu w mediach, współdziałanie polityków i aparatu represji, tworzy dla nich parasol ochrony. Prawda jest taka, że podczas gdy oni sporadycznie mordują naszych towarzyszy - nasza koordynacja i radykalizacja samoobrony staje się coraz pilniejsza.

Na nagraniu wideo udało się uchwycić, jak Alonso Verdejo został tchórzliwie dźgnięty przez faszystę. Widać ubiór atakującego i to, że trzymał nóż, ukryty pod czymś ciemnym (wydaje się, że to kurtka lub torba). Relacje świadków potwierdzają, że ten człowiek, który nosił się z wyraźnym zamiarem atakowania demonstrantek i demonstrantów, trzymał się poza kordonem karabinierów krzycząc, że był „kontr marszem”. W końcu zranił dwie osoby i zabił Alonso.

W czasie upamiętnienia rocznicy 11 września [*rocznica zamachu stanu z 1973], morderstwa wcześniej zdarzały się w Chile z rąk karabinierów, jak w przypadku towarzyszy Claudii Lopez. Dziś natomiast zabójstwa są dokonywane przez

faszystów, którzy kryją się wśród policji i w ich pojazdach. Najwyraźniej władzy łatwiej jest użyć pożytecznych głupków do tych ataków (powszechnie znanych z bycia egzaltowanymi fanatykami, bezmyślnymi i służalczymi), zamiast narażać na kłopoty instytucję, która powstała z popiołów, przy olbrzymiej pracy włożonej w strategię manipulacji mediami.

Ale kim oni są? Czy ktoś im płaci? Czy to są byli gliniarze? Są to pytania, które pojawiają się przy tej historii jednak istotne jest stwierdzenie faktu, że stajemy naprzeciw faszystowskim cywilom, którzy w grupach lub pod ochroną policji, tchórzliwie atakują towarzyszy uczestniczące w marszach.

Fakt ten nie jest odizolowany. W lipcu 2018 r. trzy kobiety zostały dźgnięte podczas marszu o dostęp do bezpłatnej aborcji. W 2022 r. Francisca Sandoval, reporterka dla Signal 3 z La Victoria, została zamordowana na ulicy przy Meiggs w Estación Central przez Marcelo Naranjo, który zastrzelił ją w obecności i przy pełnej bierności ze strony policji. Protestujący studenci i studentki, byli już atakowani w tym samym miejscu.

Zabójstwa Macareny Valdés i Bau udowodniły, że ultrapravica i chilijski nazizm mają swoich siepaczy. [W tym wypadku] właściciel gruntu wysłał brygadzystę, a ten ostatni wysłał najemcę do wykonania brudnej roboty. Najemca poszedł do więzienia po dogadaniu się z właścicielem ziemskim. Ale ubodzy faszyci są również rzeczywistością. Ci, którzy zagubili się w swoich nacjonalistycznych i religijnych dyskursach, kierowani przez deklaracje codziennie widziane w telewizji i we wszystkich kanałach komunikacyjnych władzy - mogą wziąć w rękę broń do ataku.

Zabójstwo Alonso i represje władzy naznaczyły marsz w 2024 r., ale jest dopiero wrzesień, a wyjścia w miasto odśloną prawdziwą liczbę tchórzliwych ataków na pamięć zamordowanych i życia Alonso.

Za: lazarzamora.cl



Chile,
marsz 8.03

Śmierć Kyriakosa Xymitirisa w wyniku wybuchu w Atenach

31 października anarchista Kyriakos Xymitiris zginął w wyniku eksplozji w mieszkaniu w dzielnicy Ampelokipoi w Atenach. Marianna M., znajdująca się w pokoju obok odniosła ciężkie obrażenia i przebywa w szpitalu. W związku z tym wydarzeniem policja poszukuje jeszcze jednej osoby. W mediach służby nakręcają historię o trzeciej fali terroryzmu anarchistycznego.

Poniżej publikujemy tekst Anarchistycznych towarzyszek i towarzyszy z Grecji:

Ci, którzy zginęli w ogniu bitwy, nigdy nie umrą

[...] Jedynymi, którzy mogą mówić o naszym towarzyszu - jesteśmy my.

Wszyscy i wszystkie, które byłyśmy z nim na zgromadzeniach, akcjach, marszach, w konfliktach. Kyriakos przez lata był nieprzerwanie obecny w projektach wspierania więźniów, w międzynarodowym ruchu antywojennym, w akcjach na rzecz obrony dzielnicy Exarchia, w walkach na uniwersytetach, w obronie wyzwolonych przestrzeni, skłotów, oraz w każdej walce społecznej i klasowej. Oddawał się im, zawsze starając się wspólnie z innymi odkrywać ich najbardziej insurekcyjne możliwości. Nie tylko teoretycznie bronił wieloaspektowej walki o wyzwolenie społeczne, ale był jej najprawdziwszym ucieleśnieniem.

Towarzysz Kyriakos wybrał walkę do końca, walcząc ze światem władzy, państwem, kapitałem, rasizmem, patriachatem - wszelkimi dostępnymi środkami. Wybrał walkę po stronie uciśnionych i rebeliantek o lepszy świat, o świat solidarności, równości, wolności.



Jego strata pozostawia ogromną pustkę tak w gronie jego rodziny i przyjaciół, towarzyszy, którzy byli mu bliscy, jaki w samej walce, którą nazaczył zarówno swoją postawą, jak i słowami.

Anarchistyczny bojownik Kyriakos Xymitiris był jednym z nas. Będziemy bronić jego pamięci i na zawsze zachowamy go w naszych sercach i w każdej chwili naszej walki.

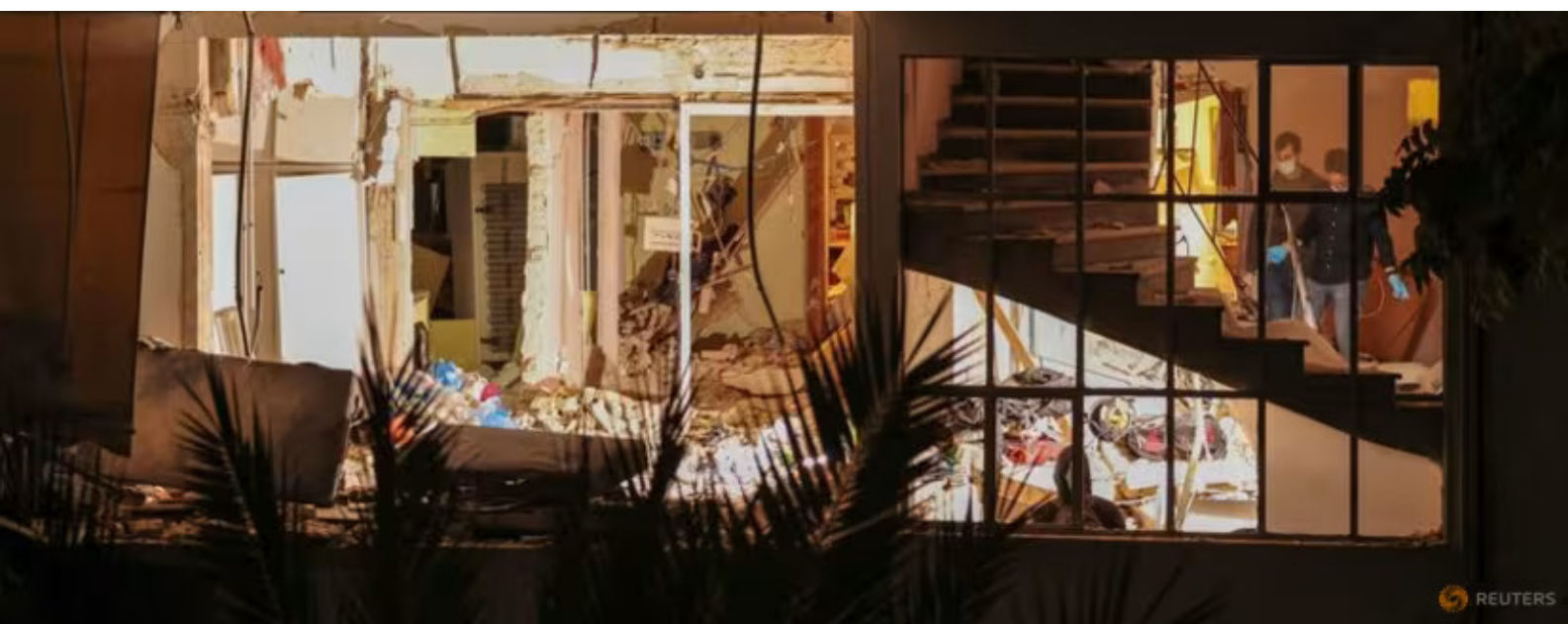
Towarzyszu, spotkamy się ponownie na drodze ognia, gdzie będziesz żył wiecznie...

Marianna - siły aż do wolności

Cześć na zawsze anarchistycznemu towarzyszowi Kyriakosowi Xymitirisowi

Solidarność ze wszystkimi ludźmi ściganymi za tę sprawę!

anarchiści - komuniści
za: abolitionmedia.noblogs.org



Ucieczka z więzienia w Nigerii

Opracowano na podstawie kilku artykułów z mediów światowych, między innymi:

<https://www.firstpost.com/world/nigerian-prison-break-281-escaped-after-floods-destroy-jail-walls-13815598.html>

Informacje na ten temat pojawiły się 16.09.2024

Co najmniej 274 więźniów uciekło z więzienia w nigeryjskim stanie Borno po ulewnych powodziach, poinformowała tamtejsza służba więzienna.

Ucieczka nastąpiła podczas próby przeniesienia uwięzionych z głównego więzienia w mieście Maiduguri do tzw. "bezpiecznego obiektu". Początkowo udało się uciec 281 więźniom, ale siedmiu zostało później schwytanych, powiedział rzecznik Nigeryjskiej Służby Więziennej Abubakar Umar w swoim oświadczeniu.

"Powódź zburzyła mury zakładów karnych, w tym więzienia o średnim poziomie bezpieczeństwa, a także kwatery dla personelu w mieście" - powiedział Abubakar Umar.

Rzecznik dodał, że służby były świadome tożsamości uciekinierów, w tym ich danych biometrycznych, i udostępniły te informacje "opinii publicznej". Poszukiwania więźniów trwają, powiedział.

Tygodnie powodzi w Nigerii doprowadziły do śmierci 269 osób i do przesiedlenia ponad 640 000 osób, zgodnie z najnowszymi danymi z krajowej agencji zarządzania klęskami żywiołowymi NEMA.



Dane pokazują, że powódzie najbardziej dotknęły północną Nigerię. Stan Borno znajduje się w północno-wschodniej części kraju.

Zawalenie się tamy spowodowało najgorszą powódź w stanie od czasu zawalenia się tej samej konstrukcji 30 lat temu. Rząd stanowy powiedział, że tama była osłabiona z powodu niezwykle obfitych opadów deszczu.



Palestynki w izraelskich więzieniach

Obecnie 24 palestyńskie kobiety, spośród 9 900 Palestyńczyków przebywających w syjonistycznych więzieniach, są przetrzymywane w "areszcie administracyjnym" przez siły okupacyjne w kolonialnym więzieniu Damon. Są wśród nich studentki różnych palestyńskich uniwersytetów, dziennikarki, aktywistki, prawniczki, pracownice Uniwersytetu Birzeit i ponownie aresztowane były więźniarki. "Areszt administracyjny" to system pozbawiania wolności odziedziczony po brytyjskim mandacie kolonialnym nad Palestyną, który pozwala syjonistycznej okupacji więzić Palestyńczyków i Palestynki bez postawienia zarzutów lub procesu na okres od 3 do 6 miesięcy, z możliwością przedłużenia na czas nieokreślony.

Diala Nader Ibrahim Eideh (Diala Ayesh) jest prawniczką z Al-Bireh, aresztowaną 17 stycznia 2024 r. na punkcie kontrolnym w drodze powrotnej do Ramallah. 24 stycznia syjonistyczny dowódca wojskowy okupacji na Zachodnim Brzegu wydał wobec niej nakaz zatrzymania administracyjnego na cztery miesiące. 23 maja 2024 r. sąd wojskowy w Ofer przedłużył jej areszt administracyjny o kolejne cztery miesiące. Diala jest prawniczką i obrończynią praw człowieka. Aktywnie monitoruje i dokumentuje warunki życia palestyńskich więźniów politycznych w kolonialnym systemie więziennictwa wojskowego oraz w więzieniach Autonomii Palestyńskiej.

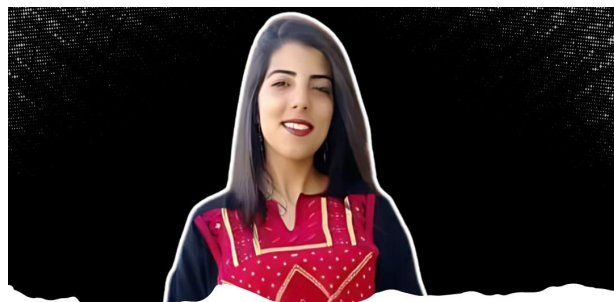
Trzy znane palestyńskie dziennikarki są również przetrzymywane w areszcie administracyjnym: Asma Hraish, z miejscowości Beitunia, Ramallah, przetrzymywana od 3 kwietnia. Nakazano jej areszt administracyjny na 3 miesiące - przedłużony ponownie 27 czerwca.

Israa Lafi została uprowadzona przez siły okupacyjne 17 lipca 2024 r., a następnie trafiła do aresztu administracyjnego na 6 miesięcy. To jej drugie uwięzienie; w 2018 r. spędziła 10 miesięcy w kolonialnych więzieniach.

Bushra Al-Taweel, uwięziona po raz siódmy przez kolonialną okupację. Została zatrzymana przez siły okupacyjne 7 marca 2024 r. podczas inwazji na Ramallah i nakazano jej areszt administracyjny na 6 miesięcy, który został ponownie przedłużony 19 sierpnia.

Shaima Rawajba, studentka Uniwersytetu An Najah, została aresztowana podczas nalotu armii kolonialnej na jej dom w Nablusie 18 kwietnia, a następnie nakazano jej areszt administracyjny na 3 miesiące. Jej arbitralne zatrzymanie bez postawienia zarzutów lub procesu zostało przedłużone o kolejne 4 miesiące 24 lipca. To jej drugie zatrzymanie; w 2022 r. siły okupacyjne po raz pierwszy aresztowały ją wraz z trzema przyjaciółmi w meczecie Al-Aksa.

7 studentek lub niedawnych absolwentek Al Khalil przebywa w areszcie administracyjnym. Należą do nich Baraa Jamal Karama, Angham Asafra, Shahad Asafra i Jenin Amr. Wszystkie cztery zostały aresztowane 3 grudnia, a następnie



Diala Nader Ibrahim Eideh (Diala Ayesh)



Asma Hraish, Israa Lafi, Bushra Al-Taweel



Shaima Rawajba



Baraa Jamal Karama, Angham Asafra, Shahad Asafra i Jenin Amr

nakazano im arbitralne zatrzymanie administracyjne bez postawienia zarzutów lub procesu na okres 4 miesięcy, przedłużone 1 kwietnia i 17 lipca na okres 4 miesięcy za każdym razem.

1 września 2024 r. siły okupacyjne aresztowały kuzynkę Jenin, Raghadę Amra, wraz z Raghadą Mubarak i Al Yamamą Harinat. Raghad Amr i Al-Yamama są studentkami, a Raghad Mubarak niedawno ukończyła studia inżynierskie na Politechnice Palestyńskiej w Al Khalil. Wszystkie trzy zostały skazane na areszt administracyjny na okres 4 miesięcy.

Hadeel Shatara, pracowniczka Uniwersytetu Birzeit i oddana orędowniczka wyzwolenia palestyńskich więźniów,



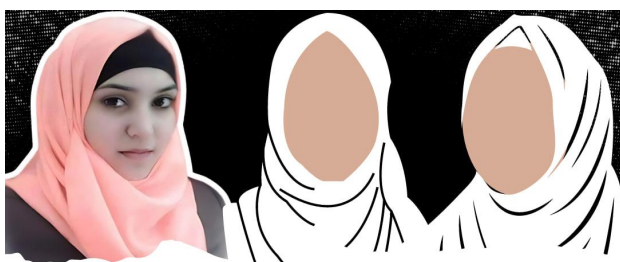
*Hadeel Shatara, Khalida Jarrar, Layan Kayed,
Mona Abu Hussein, Dania Hanatsheh*



Hanan Barghouti, Walaal Tanja



Layan Nasir, Saja Muadi



*Yasmine Abu Sorour, Fatima Youssef al-Farahna,
Sumoud Welad Muhammad*

została zatrzymana przez nazistów 30 czerwca po powrocie do Palestyny i nakazano jej areszt administracyjny na 5 miesięcy.

Khalida Jarrar, pracowniczka naukowa Uniwersytetu Birzeit i działaczka feministyczna, została aresztowana 26 grudnia i nakazano jej areszt administracyjny na 6 miesięcy, przedłużony 24 czerwca.

Trzy studentki z Uniwersytetu Birzeit również przebywają w areszcie administracyjnym: Layan Kayed, przetrzymywana od 7 kwietnia, której areszt został przedłużony 5 lipca o dodatkowe 4 miesiące.

Mona Abu Hussein, aresztowana 12 marca 2024 r., której areszt administracyjny został dwukrotnie przedłużony,

4 czerwca i 3 września, za każdym razem o trzy miesiące.

Dania Hanatsheh, aresztowana 19 sierpnia i przeniesiona do aresztu administracyjnego na 4 miesiące. Dania jest jedną z uwięzionych, które zostały ponownie uprowadzone mimo uwolnienia w listopadzie 2023, podczas wymiany więźniów przeprowadzonej przez palestyński ruch oporu.

Oprócz Danii Hanatsheh, dwie inne więźniarki uwolnione w ramach listopadowej wymiany zostały ponownie aresztowane i przeniesione do aresztu administracyjnego przez siły okupacyjne:

Hanan Barghouti, 60 lat, z Kobar, Ramallah, aresztowana 5 marca 2023 r. i zatrzymana w areszcie administracyjnym na okres 3 miesięcy. Mąż Hanan i troje jej dzieci również zostali uwięzieni. Jej nakaz zatrzymania został dwukrotnie przedłużony, 4 czerwca i 3 września, za każdym razem na trzy miesiące.

Walaal Tanja, z obozu dla uchodźców Balata w Nablusie, została aresztowana na punkcie kontrolnym Deir Sharaf wraz z Youssefem Abu Dhraa, a następnie przeniesiona do aresztu administracyjnego na okres 6 miesięcy.

Dwie absolwentki Uniwersytetu Birzeit również zostały zatrzymane w ramach tego reżimu. Layan Nasir, przetrzymywana od 7 kwietnia, której areszt został przedłużony 30 lipca o dodatkowe 4 miesiące. Layan Nasir została wcześniej aresztowana w 2021 roku i spędziła w areszcie 50 dni. Saja Muadi, pochodząca z Ramallah, aresztowana 18 kwietnia i zatrzymana w areszcie administracyjnym bez postawienia zarzutów i procesu na 6 miesięcy.

Yasmine Abu Sorour, pochodząca z obozu dla uchodźców Aida w Betlejem, została uprowadzona przez syjonistyczne siły okupacyjne 26 grudnia 2023 r. i skazana na sześć miesięcy kolonialnego aresztu administracyjnego. Wcześniej była więziona co najmniej trzy razy, w 2015 r., kiedy była nieletnia, i dwukrotnie w 2018 r.

Fatima Youssef al-Farahna, z Deir Jarir w rejonie Ramallah, została uprowadzona przez siły okupacyjne 10 maja 2024 r., a następnie nakazano jej uwięzienie bez postawienia zarzutów lub procesu na 6 miesięcy w areszcie administracyjnym.

Sumoud Welad Muhammad z Ramallah jest przetrzymywana w areszcie bez postawienia zarzutów lub procesu od 12 marca 2024 r., kiedy to została uprowadzona przez siły okupacyjne.

Wolność dla wszystkich Palestynek i Palestyńczyków przetrzymywanych w syjonistycznych, imperialistycznych i reakcyjnych więzieniach; wolność dla Palestyny!

"Ofer" jest tak samo potworny jak "Sde Teman"

Raport dotyczący tortur przeprowadzanych na osobach z Gazy w okupacyjnych więzieniach i obozach koncentracyjnych

Na podstawie informacji opublikowanych na kanale telegrama Samidoun oraz Unity of Fields. Wrzesień 2024

UWAGA: tekst zawiera opisy tortur.

Komisja ds. Więźniów oraz Byłych Więźniów, a także Klub Więźniów Palestyńskich ogłosiły w jednym ze swoich oświadczeń, że poziom bestialstwa w obozie "Ofer" wobec palestyńskich więźniów nie jest mniejszy niż to co się dzieje w obozie koncentracyjnym "Sde Teman". Obóz ten był dotychczas najbardziej znanym miejscem zbrodni wobec więźniów ze Strefy Gazy.

"Ofer", w którym przetrzymywane są setki więźniów z Gazy jest tylko jednym z kilku obozów i więzień, w których Palestyńczycy oraz Palestynki doświadczają systematycznych i bezprecedensowych zbrodni od początku ludobójczej wojny.

Szczegóły dotyczące torturowania osób zatrzymanych są wciąż ujawniane, a szokujące i przerażające zeznania są codziennie rejestrowane przez różne organizacje.

Poniżej zamieszczamy fragment zeznań zatrzymanego G.W., opisujących tortury, którym był poddawany, po tym jak został aresztowany 2 marca 2024 r. na punkcie kontrolnym w mieście Hamad (Gaza):

"Podczas przesłuchania przesłuchujący próbowali mnie utopić, wkładając moją głowę do muszli klozetowej".

"Do dnia dzisiejszego, codziennie jesteśmy poddawani torturom, upokarzani i bici".

"Siły okupacyjne rozebrały mnie, związały ręce za plecami, zawiązały oczy i przenieśli do ciężarówki. Zaatakowali mnie i wszystkich innych zatrzymanych, którzy byli wtedy ze mną. Następnie zabrano nas pod zadaszony teren (zinko), gdzie okupanci przetrzymywali nas przez 100 dni wraz z dziesiątkami innych zatrzymanych. Ten etap był najcięższy pod względem tortur, jakim byliśmy poddawani".

Przez 100 dni zatrzymani byli bici za każdy wykonany ruch. W tym czasie ręce zatrzymanych pozostawały związane, a ich oczy były zasłonięte, zazwyczaj byli zmuszani do siedzenia na nogach lub leżenia na brzuchu. Podobnie długotrwałe stanie, jako metoda karania, było powszechnie stosowane wobec zatrzymanych.

Zatrzymany jest obecnie przetrzymywany w obozie "Ofer". Zarządzanie tym obozem podlega armii okupacyjnej.

Według informacji uzyskanych na podstawie kilku wizyt przeprowadzonych wewnątrz placówki wiemy, że każdy pokój mieści co najmniej 20 więźniów, którzy są poddawani torturom, są poniżani i bici, władze więzienia znęcają się nad nimi.

Mężczyzna opowiedział jak administracja więzienia przeprowadziła niedawno nalot na celę, po tym jak on i jego współwięźniowie ukryli w niej kromki chleba. Nalot trwał kilka godzin, był brutalny. Siły porządkowe stosowały różne bolesne metody, jak wyginanie rąk, dotkliwie bicie po ramionach i palcach u dłoni, doprowadziło to do złamania ręki u jednego więźnia i złamania nosa u starszego osadzonego.

Prawnik potwierdził, że wizyty u osób zatrzymanych ze Strefy Gazy w obozie "Ofer" odbywają się pod ścisłym nadzorem. Większość zatrzymanych odmówiła podania jakichkolwiek szczegółów na temat warunków przetrzymywania. Na ich twarzach malował się strach przed kolejnymi torturami. Jeden z zatrzymanych powstrzymał się od mówienia o czymkolwiek, obawiając się pobicia i wspomniął jedynie, że doświadcza silnych wstrząsów

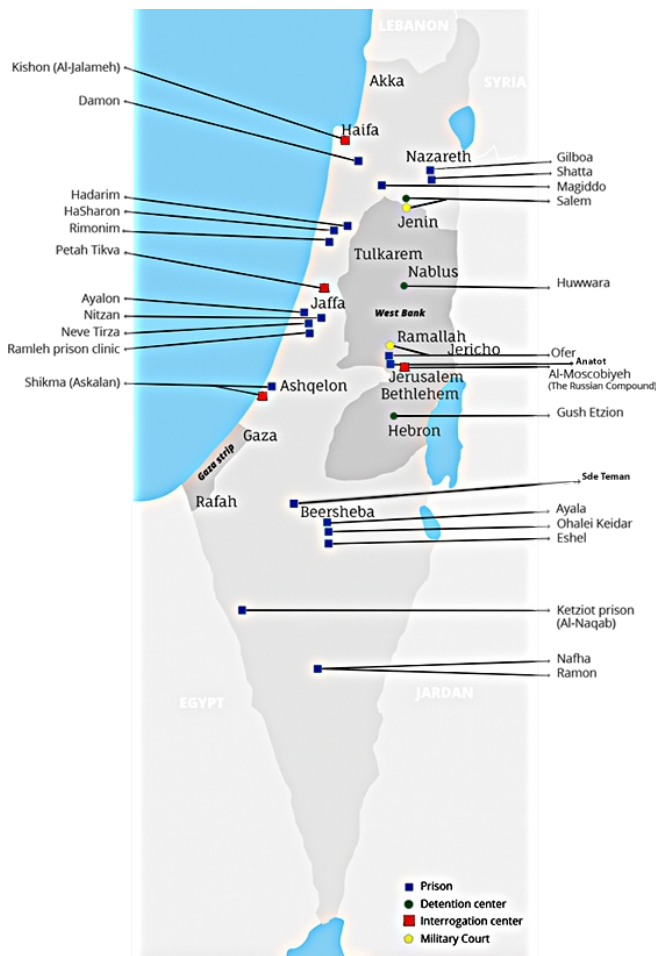
psychicznych za każdym razem po tym jak zostaje pobity przez strażników.

Komisja i Klub potwierdziły, że poziom nadzoru nałożonego na prawników, zatrzymanych oraz więźniów (przebywających w różnych więzieniach) jest jak dotąd bezprecedensowy. Utrudnia to pracę zespołów prawnych, wpływając na zachowanie zatrzymanych oraz ich wypowiedzi podczas widzeń. Co więcej, niektóre więzienia przyjęły praktykę bicia i znęcania się nad więźniami podczas doprowadzania ich na widzenia. Więzienie Naqab Desert jest jednym z najbardziej charakterystycznych pod tym kątem. Poziom nadzoru był jedną z kilku przeszkód systemowych, a także praktyk, które znacząco wpłynęły na wizyty prawników.

Najważniejsze przestępstwa pojawiające się w zeznaniach osób przetrzymywanych ze Strefy Gazy w minionym okresie:

- Wymuszone zaginięcie, które jest najbardziej powszechną zbrodnią popełnianą przez władze okupacyjne wobec większości więźniów ze Strefy Gazy.





- Zmuszanie osób uwięzionych do siedzenia w określonych pozycjach, powodujących silny ból, mających na celu ich upokorzenie.
- Żaden zatrzymany nie może rozmawiać z innym zatrzymanym, a ci, którzy to robią, są brutalnie bici.
- Pozbawienie możliwości praktykowania jakichkolwiek obrzędów religijnych.

Kluczowe fakty dotyczące więźniów z Gazy przetrzymywanych w więzieniach władz okupacyjnych

Od początku ludobójczej wojny okupacja zatrzymała tysiące osób ze Strefy Gazy. Okupacyjna administracja więzienna przyznała się do zatrzymania 1 584 osób, których zaklasyfikowała jako bojowników. Liczba ta naturalnie nie obejmuje wszystkich zatrzymanych w Strefie Gazy, zwłaszcza, że sporo osób jest zamkniętych w obozach zarządzanych przez wojsko. Wyspecjalizowane instytucje stoją przed poważnymi wyzwaniami w monitorowaniu sytuacji więźniów w Strefie Gazy, zwłaszcza że widzenia są nadal ograniczone.

Od początku wojny faszyci wprowadzili pewne zmiany prawne i procedury dotyczące zatrzymanych, co pozwoliło instytucjom na ujawnienie losu poszczególnych więźniów. Niemniej jednak zdecydowana większość dalej podlega wymuszonemu zaginięciu. Do tej grupy zaliczają się też męczennicy, torturowani przed śmiercią, których liczbę szacuje się na dziesiątki.

Na początku sierpnia 2024 roku liczba więźniów w więzieniach okupacyjnych przekroczyła 9 900. Liczba ta nie obejmuje wszystkich zatrzymanych ze Strefy Gazy, zwłaszcza tych przetrzymywanych w obozach wojskowych.

Komisja i Klub ponawiają swój apel do międzynarodowego systemu praw człowieka o odzyskanie roli, do której został powołany, i o wyjście poza zwykłe dokumentowanie zbrodni okupacji oraz wydawanie oświadczeń i apeli, na inny poziom, który stoi na straży wartości ludzkiej sprawiedliwości. Zaczyna się to od pociągnięcia przywódców okupacji do odpowiedzialności za ich ciągłe systematyczne zbrodnie w ramach trwającej wojny eksterminacyjnej przeciwko narodowi palestyńskiemu w Strefie Gazy, a także za inne jej oblicze, reprezentowane przez tortury i poważne naruszenia wobec więźniów i zatrzymanych w izraelskich więzieniach.

- Wykorzystywanie uwięzionych jako żywych tarcz podczas naziemnych operacji wojskowych.
- Dopuszczanie się wobec nich tortur przy użyciu różnych metod, w tym elektrowstrząsów, zmuszania do długotrwałego stania w jednej pozycji, ciągłego skuwania kajdankami, wielokrotnego bicia, które powoduje złamanie kończyn u wielu zatrzymanych, a także używania psów policyjnych podczas ataków.
- Systematyczne popełnianie przestępstw o charakterze medycznym, pozbawienie ludzi podstawowego prawa do leczenia, przeprowadzanie operacji bez znieczulenia czy konieczność amputacji kończyn osób zatrzymanych, dlatego, że ręce lub nogi były związane za długo i za mocno.
- Popełnianie przestępstw gwałtu i napaści na tle seksualnym na różnych poziomach.
- Popełnianie przestępstw polegających na głodzeniu więźniów.
- Zmuszanie zatrzymanych do wypowiedzania słów, które uwłaczają ich godności, poniżają ich samych lub obrażają ich rodziny.



Wywiad z białoruską antyfaszystką

Krystyna spędziła w Białoruskim więzieniu ponad 2 lata. Wyszła wiosną 2024.

Wywiad po raz pierwszy opublikowano w Zinie 'Kobiece więzienia w Białorusi' podczas 15 urodzin ACK Białoruś w sierpniu 2024.



Wanda: Czy możesz opowiedzieć trochę o sobie? Co robiłaś przed uwięzieniem?

Krystyna: Mam 34 lata, urodziłam się w małym miasteczku, które się nazywa Mozyr, blisko granicy z Ukrainą. Grałam z przyjaciółmi w zespole, a od czasów liceum jestem zaangażowana w scenę punkową, DIY i antyfaszyzm – te idee są mi bardzo bliskie. Przez ostatnie 7 lat mam konto na instagramie, które jest dosyć popularne – śledzi je 15 tysięcy osób. Wrzucałam tam głównie swoje zdjęcia, komentarze odnośnie obecnej sytuacji – także przeciw dyskryminacji. Pisałam co się dzieje po wydarzeniach w Białorusi, ale zawsze w bardzo delikatny sposób, bo wiedziałam, że to może być groźne.

W: Czy znalazłaś się w więzieniu z powodu tego co napisałaś?

K: Tak. Okazało się, że już jakieś pół roku wcześniej ktoś z policji śledził moje konto. Z wydziału przestępczości zorganizowanej. Wiedziłam, że w Białorusi można trafić za kraty z byle jakiego powodu, starałam się uważać na to, co piszę, ale w maju tego roku kiedy trafiłam do więzienia weszły zmiany w prawie. Wcześniej moja działalność mogła być podciągnięta pod „nawoływanie do nienawiści na tle rasowym, narodowym” – artykuł 130, a potem w artykule został dodany punkt włączający też „inną nienawiść” – np. nienawiść z powodu zawodu. I nienawiść do policjantów też trafiła do tego artykułu. Śledztwo w mojej sprawie trwało ponad 8 miesięcy. Przeprowadzono około 10 różnych ekspertyz lingwistycznych i żadna z tych ekspertyz nie wykazała nawoływania do agresji, do przemocy. Jedyne co znaleźli to negatywna ocena prezydenta, oraz ludzi, którzy wspierają prezydenta. Np. napisałam, że na Eurowizję miał jechać zespół z Białorusi, który wspierał Łukaszenkę. Napisałam, że nie mają talentu i to też zostało zakwalifikowane jako negatywna ocena ludzi, którzy wspierają Łukaszenkę. Jedyne negatywna ocena odnośnie policji to było użycie słowa „musur” (śmietnik) –

ekwiwalent w języku polskim to glina, lub pies. To nie było więc niczym strasznym. Prokurator prosił o 3 lata więzienia, dostałam 2,5. W trakcie śledztwa moja strona została zakwalifikowana jako materiał ekstremistyczny a konto usunięte. Na mojej stronie były też wpisy o bardziej politycznej treści, gdzie wypowiadałam się np odnośnie wojny w Ukrainie, ale w czasie śledztwa nie rozpatrywano tego materiału. Zostałam skazana tylko z artykułu 130, czyli nawoływanie do nienawiści do policjantów. Dostałam dosyć srogi wyrok, bo według prawa ta sprawa mogłaby skończyć się mandatem. Za ten artykuł grozi od 0 do 5 lat a ja dostałam od razu 3 lata.

W: Czy możesz opowiedzieć o swoim aresztowaniu?

K: Rankiem 23 marca 2022 roku o 7 rano, gdy jeszcze spałam z mężem, usłyszałam okropny dźwięk cięcia drzwi szlifierką kątową. Mąż poszedł zobaczyć co tam się dzieje. Gdy wychyliłam się na korytarz, zobaczyłam, że on już leży na ziemi a nad nim stoi około 10 osób z OMONu z bronią i w pełnym ekwipunku bojowym. Byłam bez okularów, a że słabo widzę, to nie ogarniałam co się dzieje. Schowałam się pod kołdrę. W pewnym momencie do tych OMONowców dołączył inny policjant z oddziału do spraw przestępczości zorganizowanej, która się nazywa GUBOP. I on zaczął mnie kopać po nogach, po biodrach. Ściągnęli ze mnie kołdrę, byłam w samych majtkach, więc zaczęli się ze mnie wyśmiewać, życzyli mi śmierci.. Na początku nie rozumiałam co się wydarzyło. Po kogo oni przyjechali.. Może po mojego męża? Co trzeba zrobić, żeby o 7 rano ktoś się do ciebie włamywał?

Aresztowanie było przez nich nagrywane. Oczywiście przemocy ze swojej strony nie nagrywali. Potem zmontowali z tego filmik i wrzucili do swoich mediów społecznościowych, do telegrama prowadzonego przez GUBOP – specjalny wydział Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do walki z korupcją i przestępczością zorganizowaną. Wzięli też z mojego telefonu jakiś filmik, który według nich był upokarzający i wrzucili go na tik-toka, ale został tam szybko zablokowany, bo chyba użytkownicy się skrzyżyli.

Kiedy trafiłam do aresztu śledczego, na początku zrobiono mi badania medyczne. Całe moje ciało było w siniakach, było prawie czarne. Teoretycznie [administracja] aresztu śledczego powinna o tym poinformować areszt tymczasowy i nie powinna mnie przyjmować [w takim stanie], co się oczywiście nie wydarzyło. Potem, gdy trafiłam spowrotem do aresztu tymczasowego, przyszedł policjant i musiałam składać zeznania. Jemu też miałam wyjaśnić, dlaczego mam siniaki i skaleczenia. Nie składałam oświadczeń przeciwko konkretnym policjantom, bo myślałam, że to może mieć negatywne skutki dla mnie. Opisałam natomiast wszystko, co się działo. W efekcie w papierach napisano, że prawdopodobnie sama sobie to zrobiłam podczas zatrzymania. Na nagraniu słychać też, że oni mnie obrażają i prawdopodobnie z tego powodu zostali wezwani na dywanik.

Prawdopodobnie powiedziano im coś w stylu „więcej tak nie róbcie”.

W: Jakie były warunki w więzieniu? Jakiego typu to było więzienie?

K: Najpierw trafiłam do aresztu tymczasowego. To było najgorsze doświadczenie. Nie było materacy, spało się na drewnianym szkielecie łóżka. Było zimno, Spędziłam tam 25 dni. Najpierw 10 a potem jeszcze 15. Ten areszt tymczasowy był w Mozyrze. Postępowanie zaczęło się od razu. Po kilku dniach wywieźli mnie do innego miasta – do Gomela. Po kilku dniach wróciłam znowu do Mozyra, potem znowu do Gomela. Cały czas trwania śledztwa byłam przewożona tam i spowrotem.

W: Ile osób było w celi w tym areszcie tymczasowym?

K: Kiedy ja byłam w areszcie tymczasowym, nie było aż tak dużo ludzi. 4-5 osób. Tylko jedna osoba poza mną była tam z powodów politycznych. Ale słyszałam, że potem sytuacja się zmieniła – w tym samym areszcie tymczasowym w jednej celi było więcej osób. Np. mój mąż, który też został aresztowany parę razy – siedział z 15 osobami w celi. Wcześniej było też tak, że osoby uwięzione z powodów politycznych siedziały razem z osobami „niepolitycznymi”. I jeśli polityczna miała gorsze warunki, np. nie miała materaca, to przez „niepolityczne” uwięzione udawało się czasem coś załatwić, np. coś przekazać, a potem już nie. Zaczęto izolować i sadzać razem większą liczbę osób. Cella była np. przeznaczona dla 2 osób, a było w niej 15.

W: Dlaczego areszt tymczasowy był najgorszy?

K: Ciężko było dlatego, że nie mogłyśmy nic za bardzo robić, bo nie miałyśmy żadnych rzeczy. Gdy jesteś więźniarką polityczną to nie dostajesz nic, w odróżnieniu od niepolitycznych osób. Areszt tymczasowy jest zwykle przeznaczony dla osób, które trafiają tam na dobę lub na kilka dni. A ja byłam tam w czasie, gdy przeciwko mnie prowadzono już śledztwo. Strażnicy mówili, że mają specjalny rozkaz z góry, z Gomela, i są pilnowani na kamerkach czy rzeczywiście nam nic nie dają. Zakładano mi np. kajdanki, a innym uwięzionym, które były tam z powodu przestępstw kryminalnych, jak zabójstwo, nie zakładano kajdanek.

Potem trafiłam do aresztu śledczego i tam było już lepiej. Przynajmniej były materace. Na początku w celi miałam 6 osób, potem trafiłam do innej celi w innym budynku – tam już było 8 osób. Z jednej strony w areszcie śledczym było lepiej, można było się zajmować czym się chciało - jak chcesz to rysujesz, pijesz kawę, palisz. Ale z drugiej strony ciężko było fizycznie, bo dużo osób przy zamkniętej przestrzeni, ciężko oddychać, cały czas wszyscy palą.

W areszcie śledczym w całości byłam 11 miesięcy, z tego 25 dni spędziłam w areszcie tymczasowym, potem już trafiłam do więzienia.

W: Te 11 miesięcy się odliczało od kary więzienia?

K: Tak. Kiedy jesteś w areszcie śledczym, a potem np. składasz

apelację i czekasz na jej rozpatrzenie, to jeden dzień liczy się za 1,5 dnia. Więc w sumie mój wyrok został skrócony o jakieś 5 miesięcy dzięki temu. Więc zamiast 2,5 roku spędziłam w więzieniu 2 lata i 20 dni.

W: Jakie były warunki w kolonii karnej, w której się znalazłaś?

K: Tam były gorsze warunki, bo z jednej strony widzisz niebo, możesz też trochę być na zewnątrz, ale w praktyce tę niewolę czujesz jeszcze bardziej, bo nie masz wolnego czasu. W areszcie śledczym mogłam np. pisać listy, a w kolonii karnej mogłam to robić tylko urywkami, bo na to prawie nie było czasu. Pierwszą połowę dnia spędzałam w fabryce pracując, a w drugiej połowie dnia były sprzątanina, dyżury i coś co nazywałyśmy „wiekstar” – czyli obowiązkowy czas patrzenia w telewizor pod okiem kamery. W praktyce było jakieś 10 minut przed snem na pisanie czy czytanie listów, a cały pozostały czas był zajęty.

W: O co chodzi z tym oglądaniem telewizji?

K: Najczęściej to były programy propagandowe, wywiady, reportaże. Np. o tym, jak łapią terrorystów. Ale były też np. okropne rosyjskie seriale, albo talk-showy bardzo złej jakości. Nie miałam więc czasu, żeby przeczytać dobrą książkę a musiałam oglądać głupie programy. W dni robocze (czyli 6 dni w tygodniu) przez około 2h a w niedzielę przez 3h. To nie było też tak, że te 2 godziny oglądałyśmy ciągiem. Np. przychodziłyśmy z pierwszej zmiany w fabryce około 15tej. Miałyśmy trochę czasu, żeby się umyć, skoczyć do łazienki. Potem było liczenie, trzeba było stać w rzędach po 5 osób, po czym strażnik sprawdzał imię i nazwisko, i gdy się swoje usłyszało, trzeba było zrobić krok do przodu. Potem była godzinka, może czasem 40 minut na oglądanie tych programów. Potem była kolacja i po kolacji wracałyśmy na jeszcze godzinę na oglądanie. W niedzielę podobnie.

W: Ile godzin dziennie zajmuje praca w fabryce?

K: W fabryce pracuje się około 7 godzin. Ale najgorsze jest czekanie. Z celi do fabryki jest około 100 m, ale droga zajmowała bardzo dużo czasu. Najpierw trochę idziesz, potem czekasz. W ogóle w kolonii karnej jest bardzo dużo czekania, nie wiadomo na co. Czekanie, sprawdzanie... |Okolo 1,5 godziny dziennie stoisz i czekasz na coś, bo nie możesz dalej iść. W samej fabryce było łatwiej niż w drodze do fabryki.

W: A co się w tej fabryce produkowało?

K: Szyłyśmy odzież roboczą dla różnych osób. Z jednej strony na wewnętrzny użytek więzienia, ale też np. dla policjantów, albo różnych innych służb, albo np. dla pracowników mleczarni. Robiłyśmy różne rodzaje tych ubrań. Czasem też pracowałyśmy w niedzielę.

W: Czy możesz powiedzieć więcej o warunkach panujących w celi?

K: Jest coś takiego jak Otrąt czyli zespół. Każdy zespół liczy około 80-90 osób. Zespół jest podzielony na tzw. sekcje – czyli

większe pokoje. Tam, gdzie byłam, były 3 sekcje, czyli 25-30 osób w takim większym pokoju z łóżkami dwupoziomowymi. Czasem jeden budynek jest przeznaczony dla jednego zespołu a czasem budynek jest 3 piętrowy i na każdym piętrze jest osobny zespół. Zespoły mają wspólne podwórko, co oznacza, że można tam spotkać też osoby z innych zespołów. W czasie odsiadki byłam w dwóch różnych zespołach. W pierwszym – nr 16 – były gorsze warunki, bo brakowało miejsc do mycia. W ogóle nie było żadnego prysznica, było tylko miejsce na umycie rąk i drugie na umycie nóg. Kiedy więc wszystkie dziewczyny wracały z fabryki, to była prawdziwa bitwa o to, żeby w ograniczonym czasie, który był przeznaczony na mycie, trafić tam i zdążyć się umyć.

W kolejnym zespole, w którym byłam, były już lepsze warunki, bo tam były zamykane toalety, a w innych zespołach były tylko dziury w podłodze. Nawet w tych zespołach, gdzie był prysznic, to dostęp do niego był bardzo ograniczony. Jest jeden dzień w tygodniu, kiedy więźniarki mogą korzystać z prysznica. To się nazywa, że idą do bani (sauny), ale to nie jest bania tylko prysznica. Dodatkowo był wyznaczony dzień kiedy możesz umyć włosy. Głowę można myć tylko 2 razy w tygodniu.

Rozmiar kuchni też bardzo się różnił pomiędzy zespołami. W pierwszym zespole kuchnia była przeznaczona na mniej więcej 10 osób, podczas gdy korzystało z niej około 80 osób. Więc żeby napić się kawy czy coś zjeść – trzeba było stać w kolejce. W drugim zespole (13tym) sytuacja była lepsza, bo ta kuchnia była przeznaczona mniej więcej na 70 osób, czyli prawie cały zespół mógł przyjść, usiąść i normalnie zjeść bez kolejki. W kolonii było bardzo mało powodów do radości, było mało przyjemnych rzeczy, więc to, że udało ci się wypić kawę raz a może nawet dwa dziennie bez kolejki, albo po zaledwie 10 minutach w kolejce – to już było takie uczucie, że jesteś szczęściarą. Czasem, szczególnie w tym pierwszym zespole, stałam w kolejce przez 40 minut a potem już trzeba iść na dyżur czy na sprzątanie, więc nie udało się nawet wypić tej kawy.

W: Czy dla osób uwięzionych z powodów politycznych i dla osób siedzących z innych powodów – warunki były takie same?

K: Warunki bardzo się różniły. Po pierwsze osoby uwięzione z powodów politycznych znajdowały się w rejestrze ekstremistek lub osób podatnych na ekstremizm i były przez cały czas sprawdzane. Te osoby mogły spać tylko na drugim poziomie łóżek i tylko przy wejściu – czyli w najgorszych miejscach. Te osoby też nie miały miejsca na przechowywanie swoich rzeczy. Gdzieś super wysoko, bardzo daleko, tak że ciężko było tam trafić. Często się zdarzało, że więźniarki polityczne miały więcej rzeczy, bo miały więcej wsparcia z zewnątrz, ale nie miały gdzie tych rzeczy przechowywać. Ale jeśli któraś z więźniarek politycznych nie dostawała wsparcia z domu, to w odróżnieniu od innych dziewczyn – nie mogła wziąć sobie dodatkowych godzin pracy w fabryce. Jak nie masz dodatkowych godzin, to nie masz z czym pójść do sklepu, który tam był. Te osoby też nie mogły korzystać z siłowni i nie mogły uczestniczyć w różnych wydarzeniach typu koncert sylwestrowy, czy cokolwiek innego. Z jednej strony nie mogłyśmy brać udziału w różnych wydarzeniach, a z drugiej

strony udział w takich wydarzeniach pozytywnie wpływał na twoją charakterystykę. Kiedy była np. komisja, która miała ocenić, czy już weszłaś na dobrą drogę i czy można zwolnić cię wcześniej, to dla więźniarek politycznych odpowiedź zawsze była negatywna, ze względu na ich brak udziału w zajęciach i wydarzeniach.

Ja często coś rysowałam. Miałyśmy małą redakcję, robiłyśmy gazetkę ścienną, dla której coś często rysowałam, albo robiłam różne pocztówki. Można to było robić czasem podczas Wektora – czyli oglądania telewizji. Czyli musisz siedzieć w tym pokoju, ale możesz rysować. Twórczość bardzo pomaga przeżyć. Często się zdarzało, że moje prace wygrywały na różnych konkursach, ale nie mogłam podpisywać się swoim imieniem ani w tej gazecie ściennej ani przy okazji różnych wydarzeń. Ani moje rysunki, ani rysunki innych osób politycznych. Tak się złożyło, że często w redakcjach tych gazet ściennych w różnych zespołach były właśnie osoby polityczne. Często to były osoby twórcze, które coś rysowały, ale zawsze ich prace podpisywane były imieniem innej osoby i potem te podpisane osoby dostawały jakieś bonusy do swojej oceny charakteru. Jest tam też coś, co odpowiada polskiemu Kabaretowi. Kiedyś zespół numer 7 wygrał w konkursie kabaretowym i niepolityczne osoby z tego zespołu dostały różne dodatkowe punkty, a politycznym uwięzionym, które brały w tym najbardziej aktywny udział, zakazano otwartego uczestnictwa. Na początku, kiedy tam przyjechałam, to przez pierwszych parę miesięcy można było jeszcze brać udział w wydarzeniach, a potem to zostało zakazane.

Więźniarki polityczne nie mogły też brać udziału w żadnych kursach. Jeszcze parę lat temu to było możliwe. Potem został wydany zakaz. Tak naprawdę wybór kursów jest dosyć szeroki. Można zrobić kurs fryzjerski, wizażystki, kucharki, modelowania 3D, kursy z uniwersytetów. Ale nie dla więźniarek politycznych. Inne więźniarki mogły korzystać z nauczania i głównie mogły to robić podczas wektorów, czyli przymusowego oglądania telewizji, ale ustawione było to tak, żeby one głównie pracowały w niedzielę a w dni robocze miały czas na te kursy/studia. Zwalniano je np z obierania ziemniaków, czy ze sprzątanania.

W: Jakie były relacje między politycznymi więźniarkami a niepolitycznymi? Czy ta różnica ma znaczenie? Czy osoby wspierają się tak samo?

K: Z jednej strony rzeczywiście więźniarki polityczne bardziej się wspierały nawzajem, choć z innymi uwięzionymi też nie było złych relacji, szczególnie z tymi, które trafiły do więzienia już po 2020 roku. Te osoby widziały na własne oczy, co się działo w kraju. Więźniarki, które trafiły do więzienia wcześniej, które siedziały już 10 lat, niektóre 25 lat, wiedziały o sytuacji w kraju tylko z telewizji. Z białoruskich i rosyjskich programów propagandowych. Administracja kolonii karnej podsycala ich wrogość, traktując osoby polityczne jak wrogów narodu. Mówili, że kłamiemy, że trafiamy do więzienia tylko za komentarze w internecie, że na pewno zrobiłyśmy coś gorszego, bo za komentarze w internecie w naszym kraju nie wsadza się do więzienia.

Rzecz jasna starałyśmy się wspierać nawzajem, ale w tych warunkach wszystko jest przekręcone. Chcesz np. komuś pomóc, podzielić się jakimś jedzeniem, to oni to traktują jak

zawłaszczanie majątku. Chcesz np. zamienić się zmianami – ktoś źle się czuje i chcesz za tą osobę wziąć zmianę – a to znaczy dla nich wykorzystywanie innej osoby. Każdy przejaw solidarności czy człowieczeństwa był traktowany przez administrację jako coś zupełnie innego i był surowo karany. Ta kolonia gdzie odsiadywałam wyrok – ona się nazywała Antoszkina – jest uważana za najbardziej surową kolonię w całym kraju, gorszą niż np. poważne więzienia męskie. W Białorusi, w odróżnieniu od Rosji – wszystkie kolonie są tzw. czerwone. Czyli są podporządkowane policji – nie ma tam, że mogą w nich rządzić jacyś wysoko postawieni uwięzieni czy uwięzione. W mojej kolonii kontrola policyjna była jeszcze silniejsza niż gdziekolwiek. Ostatnio miałam rozmowę z innym więźniem politycznym, który niedawno wyszedł na wolność. On mówił, że tam można było za papierosy o coś kogoś poprosić, czy kogoś zmusić, żeby coś zrobić. U nas w kolonii, nie było o tym mowy.

W: Czy spotkałaś się w więzieniu z przemocą? Czy to ze strony kławiszy, czy ze strony innych uwięzionych?

K: Nie doświadczyłam bezpośrednio przemocy ani nie byłam świadkiem, ale słyszałam od dziewczyn, które trafiły do więzienia wcześniej – od razu po protestach, że takie sytuacje miały miejsce. Była przemoc fizyczna ze strony innych więźniarek na rozkazy kławiszy. Osoby wypychały cię do jakiegoś pokoiku i zaczynały cię kopać. Trudno było się przed tym bronić.

Ja w tej kolonii doświadczyłam raczej przemocy psychicznej. Szczególnie ze strony śledczych. To było bardzo ciężkie. Cały czas próbowano mnie zastraszyć przywołując różne problemy, które będę miała. Stosowano na mnie skargi. Trzy miesiące przed moim wyjściem np. powiedziano mi, że mam zamazać swoje tatuaże – szczególnie koktajl Mototowa, czy antyfaszystowski napis, a jeśli tego nie zrobię to trafię do innej kolonii. Ta kolonia w której byłam była dla osób, które trafiły do więzienia pierwszy raz. Mówili, że jeśli nie zrobię czegoś z moimi tatuażami, to trafię do gorszej kolonii dla recydywistów. To było bardzo stresujące. Zmuszano też osoby do współpracy – mówiąc, że aresztowali już jej matkę itd.

Natomiast w areszcie śledczym tego nie było i administracja zachowała się znośnie, moim zdaniem w stosunku do politycznych więźniarek nawet lepiej niż do niepolitycznych. Polityczne osoby traktowano tam z większym szacunkiem.

W areszcie tymczasowym była za to kombinacja przemocy fizycznej i psychicznej. Z jednej strony nikt nas nie bił – nic takiego nie było. Ale kiedy mnie przewożono do innego aresztu to musiałam w kajdankach przenosić wszystkie swoje rzeczy i to było bardzo trudne, bo moje rzeczy były bardzo ciężkie. I bolesne – miałam potem siniaki na całych rękach a kławisze się z tego śmiali, bo dla nich to była doskonała zabawa patrzeć, jak się męczę. Mnie nie bito, ale mojego męża, który został zatrzymany parę razy, pobito przy ostatnim zatrzymaniu.

W: Czy miałaś wsparcie od rodziny w więzieniu?

K: Miałam bardzo duże wsparcie i ze strony rodziny i ze strony różnych przyjaciół, znajomych. Na samym początku, gdy

trafiłam do aresztu tymczasowego, dostawałam listy, również od znajomych i nieznajomych osób. Potem szybko się to zmieniło i dostawałam listy już tylko od męża i od mamy. Listy od innych osób do mnie nie docierały. Miałam też kilka wizyt przez szkło – przyjeżdżała do mnie i mama, i mąż, a kiedy trafiłam już do kolonii to miałam z mężem dwie dłuższe wizyty – po dobie każda, kiedy mogłam go w końcu uściskać. To sprawiło mi wiele radości, ale jeden dzień to jest bardzo mało. Miałam mieć trzecie takie dłuższe spotkanie, ale mnie go pozbawiono. To była kara za to, że niby ktoś powiedział, że obraziłam więziennych strażników. Większość politycznych więźniarek miała ciągłe przeszukania w celi. Ta akurat sytuacja wyglądała tak, że wracałam do celi, żeby wziąć jakieś swoje rzeczy przed snem, miałam akurat ciężki dzień, byłam zmęczona, i widzę, że wszystkie rzeczy z moich kartonów zostały wywalone na podłogę. Bielizna jest pomieszana z wysypaną herbatą, połamane długopisy, kartony porwane, a na dokumentach ze sprawy odciski czyichś stóp. To wyglądało strasznie. Powiedziałam wtedy coś w rodzaju „O kurwa” i się rozplakałam. To było wtedy, gdy administracja kolonii zaczęła się interesować moimi tatuażami, ale nic za bardzo nie mogli z tym zrobić, więc to była doskonała okazja, żeby uprzykrzyć mi życie.

W: A jaka była sytuacja zdrowotna twoja i innych więźniarek? Chodzi mi o zdrowie fizyczne, ale też o zdrowie psychiczne.

K: Pierwsze skutki fizyczne odczułam po czasie spędzonym w areszcie śledczym. Zaczęły boleć mnie bardzo plecy od siedzenia. Gdy trafiłam do kolonii karnej też, z jednej strony dużo czasu spędzasz na siedząco – bo praca jest siedząca, z drugiej strony – druga część pracy jest bardzo fizycznie wymagająca – bo trzeba np. przyciągać worki z kamieniami, czy ze śniegiem. Więc po kilku godzinach takiej naprawdę ciężkiej fizycznej pracy trzęsą się ręce. Bardzo pogorszył się mój wzrok. Wcześniej już dobrze nie widziałam, ale po czasie spędzonym w areszcie śledczym to jeszcze się pogorszyło. Przestrzeń celi jest ograniczona, nie da się patrzeć gdzieś dalej, tylko bardzo blisko, brakuje światła, dużo się czyta. Wcześniej moja wada wzroku to było -4, teraz na jednym oku mam -6 a na drugim -7.

Borykam się też z negatywnymi skutkami psychicznymi. Zawsze byłam śmiałą osobą. Nie bałam się mówić, co myślę. Teraz, gdy jestem na wolności już od 3 miesięcy i czuję się lepiej – tak naprawdę nadal jest mi ciężko, bo muszę się niejako uczyć żyć na nowo. Od razu po wyjściu na wolność wyemigrowałam, więc jest to podwójnym stresem. Przez pierwszy miesiąc nie wychodziłam z domu, bo bardzo się bałam wychodzić, przejść przez jezdnię, rozmawiać z ludźmi. Gdy poszłam do banku to się rozplakałam, bo nie mogłam



zrozumieć, jak wygląda ten proces, zapomniałam, jak korzystać z telefonów. Ciężko mi myśleć o przyszłości, że np będę musiała wrócić do pracy. Na razie czuję się jak dziecko – cieszę się z tego, że poszłam i wydrukowałam np jakiś dokument – to już jest super. Jeszcze dochodzę do siebie po prostu. Przez pierwszy miesiąc bardzo polegałam na pomocy męża. Bardzo mi pomagał, wszędzie ze mną chodził – brał za rękę i prowadził. Gdyby go nie było i wsparcia od niego, to by było ciężko. Nadal boję się jeździć komunikacją miejską. Czuję, że pojawiła się u mnie niepewność siebie i swoich sił. Źle się orientuję w mieście, ale powoli próbuję się odnaleźć.

W: Czy na emigracji możesz liczyć na wsparcie innych osób?

K: Czuję tu duże wsparcie. Nie czuję się z tym wszystkim sama. Z jednej strony mieszka tu też cała rodzina mojego męża. Oni przeprowadzili się po protestach jeszcze w 2020 roku, bo przeciwko ojcu mojego męża rozpoczął się proces sądowy. W Polsce mieszka też wielu moich przyjaciół i znajomych. Jedynie moja mama jest wciąż w Białorusi. Utrzymujemy stały kontakt, ale bardzo się o nią martwię. Nadal utrzymuję kontakt z innymi więźniarkami, z którymi bardzo się zaprzyjaźniłam, bo np najpierw byłyśmy w jednej celi w areszcie śledczym, a potem w kolonii. Dwie moje przyjaciółki wyszły na wolność w ciągu ostatnich kilku dni. Bardzo się wspieramy i cały czas jesteśmy w kontakcie.

W: Czy chciałabyś coś powiedzieć od siebie na zakończenie?

K: Tak, że wsparcie osób uwięzionych jest bardzo ważne. Chociaż listy prawie nie dochodzą, zwykle są niszczone przez administrację – warto próbować przekazać w jakikolwiek sposób jakąś wiadomość i dawać znać osobom uwięzionym, że nie są same. Kiedy w areszcie tymczasowym nie dochodziły do mnie listy, ale dostawałam jakieś przesyłki z drobiazgami, jakieś słodycze... to mnie bardzo podnosiło na duchu, bo to był znak, że ktoś o mnie pamięta. To dawało bardzo dużo energii i siły, żeby przeżyć kolejny dzień, żeby iść do przodu. Osoby uwięzione zaczynają tracić nadzieję. Szczególnie te z długimi wyrokami. Gdy wychodziłam z więzienia, pytały mnie: „Jak myślisz, czy ja też kiedykolwiek wyjdę?” Jest dużo rozpaczy i psychologicznie jest bardzo ciężko, dlatego ważne jest też w sobie znaleźć siłę i mimo wszystko wspierać te osoby. Pisać listy i próbować do nich dotrzeć na różne sposoby, bo one są izolowane, są same, nie mają żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym. Nawet jak ktoś z rodziny podczas widzenia przekaże pozdrowienia od kogoś, to samo to już daje dużo siły. Warto też pamiętać o osobach, które dopiero co wyszły z więzienia, bo one są w ciężkim stanie. Ja miałam i problemy finansowe i psychologiczne. Na szczęście mam dużo wsparcia wśród znajomych i przyjaciół. To ważne pamiętać o tych osobach, które są w więzieniach i o tych, które dopiero z nich wyszły.

Tłumaczenie wywiadu: Sasza



Prawnik nie rycerz, Szpila nie wyrocznia

O oddawaniu sprawczości w ręce profesjonalistów



Długo zastanawiałam się na tym tekstem, a raczej nad jego formą. Zastanawiałam się jak połączyć osobistą refleksję z przekazem, który ani nie unieważni gigantycznej pracy prawniczej, ani nie zniechęci do dalszych rozważań większej części osób korzystających z profesjonalnej pomocy prawnej. Być może dlatego zacznę od kilku zdań wyjaśnienia. Po pierwsze, nie piszę z perspektywy prawniczki, którą nigdy nie byłam i nie będę. Piszę z perspektywy osoby, która z uwagi na swoje zaangażowanie społeczne i doświadczenia życiowe musiała poznać struktury prawne, aby dzięki temu chronić siebie, swoich bliskich oraz społeczność, z którą się identyfikuję. Po drugie, nie piszę tego aby zniechęcić

kogokolwiek do kontaktu i współpracy ze Szpilą, ACK lub innymi kolektywami antyrepresyjnymi lub strukturami prawniczymi. Jestem jedną ze Szpil i mam to niesamowite szczęście i przywilej w życiu, mogąc robić to, w czym się odnajduję, choć i mnie nie omijają chwile zwątpienia. Mało tego, będę to robić dalej, mimo że z każdym miesiącem coraz trudniej jest utrzymać strukturę, jaką udało się stworzyć w 2020 i 2021 roku. Piszę ten tekst dlatego, że odkąd Szpila stała się bardziej rozpoznawalna (skończyliśmy w końcu cztery lata!), zaczęłam obserwować spadek zainteresowania zdobywaniem wiedzy z zakresu prawa i strategii wśród ruchów oddolnych, co wiąże się z oddawaniem dużej porcji odpowiedzialności lub decyzyjności w ręce tak zwanych profesjonalistów. Mówię „tak zwanych” nie po to, aby umniejszać kompetencje kogokolwiek, a wyłącznie w celu podkreślenia generalnego problemu profesjonalizacji wszystkiego co się da, tak typowego dla społeczeństwa kapitalistycznego. Problem profesjonalizacji polega na tym, że coraz więcej dziedzin życia – od opieki społecznej, edukacji, prawa aż po działania społeczne – wymaga specjalistycznych kwalifikacji, by uznać działania za „legitymizowane” lub

wartościowe. Profesjonalizacja w kapitalizmie często prowadzi do zawężenia dostępu do obszarów działalności publicznej wyłącznie dla osób, które mogą pozwolić sobie na zdobycie odpowiednich kwalifikacji, co wyklucza z nich wiele osób utalentowanych i zainteresowanych tematem, ale o mniejszych zasobach finansowych. Rozwój profesjonalizacji tworzy zależność od ekspertów, oddzielając "profesjonalistki" od "amatorów", co osłabia oddolne inicjatywy i społeczności lokalne, które często bazują na doświadczeniach życiowych, współpracy i wiedzy nieformalnej. W kapitalistycznym modelu, w którym wartość pracy często mierzona jest przez jej zdolność do generowania jakiejś formy zysku, profesjonalizacja staje się również narzędziem kontroli i standaryzacji usług, często prowadząc do ich dehumanizowania lub podejścia mechanicznego. Nie twierdzę, że tak się dzieje zawsze, ale musimy być świadomi tego ryzyka za każdym razem, gdy mierzymy się z pokusą oddania decyzyjności w ręce kogoś innego. Po trzecie, nie piszę w kontekście litygacji strategicznej (choć niekiedy nie da się od tego uciec), czyli sposobu prowadzenia spraw sądowych, w którym osoby prawnicze i organizacje wybierają konkretne przypadki, aby osiągnąć nie tyle korzyść dla „klienta/klientki”, co ważną zmianę prawną lub społeczną. O tym powstało już naprawdę wiele tekstów naukowych. Piszę w kontekście roli osób (quasi)prawniczych w działaniach antyrepresyjnych, jak zatrzymania, inwigilacja lub procesy karne. A teraz do rzeczy.

Tak naprawdę nie podejmuję tutaj żadnego nowego tematu. Już od dziesięcioleci ludzie z różnych uprzywilejowanych krajów z prężnie rozwijającym się społeczeństwem obywatelskim zastanawiali się na ile osoby prawnicze pomagają, a na ile niekoniecznie, ruchom społecznym. Jednym z głównych argumentów były rozważania nad dominującą rolą prawników w budowaniu strategii działania ruchów społecznych, prowadzącą niekiedy do demobilizacji lub odchodzenia od kolektywnych doświadczeń lub lokalnej mądrości. Z mojej perspektywy, w kontekście działań antyrepresyjnych, w dyskusji między przejmowaniem przestrzeni przez profesjonalistki, a oddawaniem pola ruchom oddolnym kluczowy jest jeden element – czy ruch chce wziąć tę odpowiedzialność, czy raczej chętniej oddaje decyzyjność w ręce prawnika? Zdaję sobie sprawę z tego, że odpowiedź na to pytanie nie jest ani prosta, ani jednoznaczna. Tym bardziej, gdy w kontekście represji w najlepszym wypadku mówimy o uprzykrzaniu nam życia przez tak zwany system sprawiedliwości i służby, a w najgorszym o konsekwencjach na całe życie. Nic dziwnego, że w obliczu tak nieprzewidywalnej siły mamy tendencję do wycofywania się i chęć oddania decyzji w ręce kogoś innego. Niestety, takie wyjście ma swoją cenę.

W jednym ze swoich esejów Scott L. Cummings pisze: „Wnioski (...) są takie, że prawnicy powinni stać za ruchami, wspierając je w razie potrzeby, ale nie wysuwając się zbytnio na pierwszy plan”. W wielu sytuacjach można się z tym zgodzić, co się jednak dzieje kiedy mamy znajomą osobę prawniczą (lub uznawaną za prawniczą), którą widzimy lub chcemy widzieć jako kogoś z naszej bezpośredniej grupy lub ruchu? Oczywiście, że chcemy kierować się wtedy zasadami inkluzywności i nie traktować jej jakkolwiek przedmiotowo lub czysto zawodowo. Jej zdanie i wizja są dla nas ważne w ramach tworzenia strategii grupy. Ale spójrzmy na to ponownie – ilu takich prawników realnie znamy? Czyż nie częściej mamy jednak kontakt

z osobami, które – wciąż będąc sojusznikami lub chociaż sympatycznymi naszymi działaniami lub członkiniami danej społeczności – pozostają w nich wyłącznie w obszarze wsparcia prawnego, ale nie członkiniami kolektywu? A jeśli już znacie taką osobę, która oprócz poruszania się w meandrach prawa jak ryba w wodzie ma do tego tożsamość aktywistyczną – czy oznacza to, że ma być zaangażowana (lub odpowiedzialna) w tworzenie strategii antyrepresyjnych wszystkich grup/kolektywów/ruchów, dostając tym samym dostęp do oceanu informacji, których normalnie by nie dostała? Nie brzmi to jak jedna z pierwszych zasad BHP mówiąca, że dostęp do informacji związanych z działaniem grupy powinny dostawać tylko te osoby, które tego realnie potrzebują. Nadmierne poleganie lub uzależnianie się od opinii osób zajmujących się profesjonalnie bądź quasi-profesjonalnie prawem jest obciążone jeszcze jednym ryzykiem – my też jesteśmy ludźmi, a nasza percepcja jest silnie związana z doświadczeniami. Stałe działanie w obszarze zagrożenia represjami i konsekwencjami prawnymi pozostawia w nas ślad, z którym owszem, każdego dnia staramy się walczyć, jednak nie jesteśmy w stanie go całkowicie wyeliminować. To powoduje, że możemy myśleć bardziej zachowawczo, niż byśmy chcieli/li, a tym samym hamować potencjał tkwiący w ruchach oddolnych. Dlatego właśnie w mojej ocenie, rolą grup antyrepresyjnych nie jest tworzenie za kogoś strategii działania i podejmowanie decyzji, a jedynie zarysowywanie obszarów ryzyka i wsparcie, kiedy nadchodzą kłopoty.

Nie chodzi o to, aby podziękować teraz wszystkim prawnikom z jakimi mamy szczęście działać i odsunąć ich na drugi koniec stołu. Chodzi o to, aby nie myśleć zero-jedynkowo na zasadzie: nie ma prawnika? Bajlando i lecimy na pełnej, myśleć o konsekwencjach będziemy później. Jest prawniczka? A, to powiedz co robić i czym to grozi, inaczej nie robimy. Napisałam to dość karykaturalnie i z nutą przesady nie po to, aby kogoś obrazić, ale aby zarysować koniec pewnego kija, którego uderzenia w ruchy społeczne nieco się obawiam.

Na potrzeby ustrukturyzowania w jakiś sposób swoich obserwacji, podzieliłam je na cztery myśli. To na pewno nie wyczerpuje tematu, postrzegam to jednak jako niezły punkt wyjścia do dalszych dyskusji, które kiedyś mam nadzieję z wami odbyć.

1. Obecność prawnika lub prawniczki nie zwalnia nas z odpowiedzialności podejmowania własnych decyzji co do zakresu i formy działań, które chcemy podjąć

To my znamy swoje cele i wartości. To my znamy kontekst w jakim działamy i zagrożenia jakie z niego wynikają, a przynajmniej powinniśmy go znać. Zadaniem osoby prawniczej nigdy nie było, nie będzie i nie może być (choćby biorąc pod uwagę konsekwencje dyscyplinarne) radykalizowanie ruchów społecznych. Zmiany w orzecznictwie sądów czy zmiany w prawie są następstwem zmiany społecznej, a nie na odwrót.

Branie odpowiedzialności i samodzielne podejmowanie decyzji oczywiście wiąże się z ryzykiem, a ryzyko otwiera drzwi lękowi. To naturalne. Lęk jest tym większy, im mniej

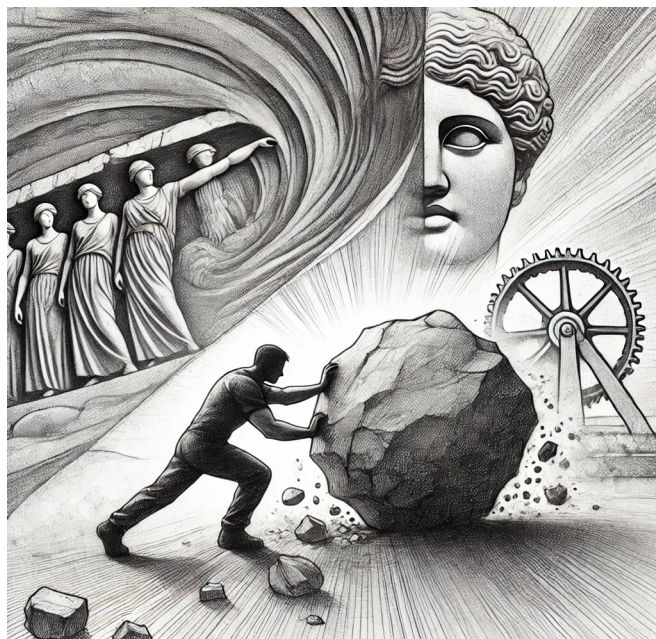
orientujemy się w sytuacji, zagrożeniu lub kiedy brakuje nam narzędzi. Właśnie dlatego tak kluczowe jest zdobywanie wiedzy, nie pozostawianie jej w rękach ekspertek. Wiedza nie zamyka drzwi lękowi, ale daje więcej narzędzi do podejmowania decyzji. Brak jej poszukiwania nas ogranicza.

2. Podstawowe kompetencje z zakresu prawa i działań antyrepresyjnych nie są tajemną wiedzą dostępną wybranym

Jestem tego najlepszym dowodem. Jak wspominałam na samym początku – nie jestem i nigdy nie będę prawniczką, ale to nie miało wpływu na fakt, że po prostu małymi krokami zaczęłam zdobywać potrzebne mi informacje na temat procedur, instytucji, strategii represji czy poszczególnych artykułów prawnych. W czasach powszechnego dostępu do Internetu jest to łatwiejsze, niż kiedykolwiek. Poziom wykształcenia ma pewne znaczenie biorąc pod uwagę zawłość prawniczego języka, ale nie kluczowe. Kiedy zaczynałam, nie planowałam nawet zdobywać wyższego wykształcenia. Podobnie jak osoby z innych grup antyrepresyjnych i antywięziennych w Europie, z których większość wywodzi się ze środowisk nieuprzywilejowanych lub jak się kiedyś mówiło – robotniczych. Musiałam po prostu próbować samodzielnie interpretować niekoniecznie zrozumiałe akapity ustaw i przepisów, czasem chybiać, próbować znowu. Owszem, zdobywanie tej wiedzy jest nużące, bywa niezmiernie nudne, wymaga czasu i regularności. To jak podróż bez wyznaczonej linii mety, bo jednorazowe przeszkolenie czy research nie wystarczą. Prawo jest płynne, a strategie represji stosowane przez władzę jeszcze bardziej. Ale jest to konieczne, jeśli chcemy mieć wpływ na to co i jak robimy, jeśli chcemy móc samodzielnie walczyć ze służbami i instytucjami o swoje prawa i jeśli nie chcemy być uzależnieni od dostępności ekspertek i naszych zasobów finansowych.

Mam też pełną świadomość, że na świecie jest dużo więcej interesujących obszarów do zgłębiania, niż akurat prawo, procedury i mapowanie ryzyka. Dlatego zachęcałabym każdy kolektyw do znalezienia własnego rozwiązania. Być może wśród was jest osoba, która mogłaby się w tym odnaleźć, ale nie miała okazji, bo odruchowo w pierwszej kolejności kierowali/łyście pytania do osób uznawanych za eksperckie? A może nikt z was nie ma większej ochoty lub zasobów, ale możecie w jakiś sposób podzielić się zadaniami, aby żadna osoba nie była nadmiernie obciążona? I powtarzam, nie chodzi o to, żeby podważyć teraz cały sens istnienia bardziej doświadczonych grup antyrepresyjnych i prawniczych. Chodzi o to, abyście miały narzędzia i wiedzę potrzebne do przeanalizowania informacji, które od nich dostajecie w ramach konsultacji, i mogli na ich podstawie podjąć samodzielną decyzję.

SPRAW
CZOS



3. Eksperti mogą pokazywać mniej oczywiste ścieżki, ale nie mają odpowiedzi na wszystkie pytania

Tutaj posłużę się po prostu cytatem z publikacji Ramiego Al-Khamisi, który pisze: „Jest powszechnym przekonaniem, zarówno wśród ogółu społeczeństwa, jak i w środowisku prawniczym, że prawniczka czy prawnik ma rozwiązanie na wszystkie problemy prawne i społeczne. Jest to mit, z którym prawnicy działający na rzecz ruchów społecznych muszą aktywnie walczyć. Jeśli tego nie zrobią, mogą niechcący doprowadzić do bierności wśród ludzi, którzy przestaną działać na własną rzecz – co jest sprzeczne z dążeniami ruchu do zwiększenia swojej siły i rozwoju. Nawet jeśli prawniczka czy prawnik posiada cenną wiedzę o prawie i społeczeństwie, to nie jest ekspertem od problemów ludzi ani ich rozwiązań. Dla osoby prawniczej, która chce stać się częścią ruchu społecznego, świadomość, że nie ma wszystkich odpowiedzi i nie jest w stanie rozwiązać wszystkiego samodzielnie, jest niezwykle ważna.

Czasami oczekuje się, że prawnik czy prawniczka zaangażowana w ruch społeczny wyjaśni sytuację prawną i oceni istniejące wyzwania, ale zostawi podejmowanie decyzji osobom, które są bezpośrednio dotknięte problemem. Kluczowa zasada pracy prawniczej w ruchach społecznych opiera się na przekonaniu, że zmiana społeczna musi pochodzić od osób, które są pozbawione władzy, zmarginalizowane lub dotknięte ubóstwem, oraz że zmiana jest możliwa i trwałą tylko wtedy, gdy jest kształtowana przez tych, którzy najbardziej jej potrzebują. Ta lokalna praca organizacyjna i budowanie siły stanowią klucz do realnych zmian. Dzięki tym narzędziom ludzie na przestrzeni dziejów łączyli siły w różnych ruchach – pracowniczych, migranckich, kobiecych oraz praw obywatelskich – aby zmieniać swoje warunki na lepsze”.

Dodam, że słowa te skierowane były bezpośrednio do społeczności prawniczej, ale możemy wyciągnąć z nich cenny wniosek. Po stronie osoby (quasi)prawniczej leży oczywiście robota przepracowania w sobie swojej pozycji i siły w grupie,

na rzecz której działa. Ale tak samo ważna praca leży po stronie grupy, bo prawdziwie sojusznice i wspierające osoby (quasi)prawnicze nie sięgną po to, czego nie będziemy chcieli im oddać.

4. Prawnik nie rycerz, Szpila nie wyrocznia. Konsultacja lub interwencja prawnicza nie eliminuje zagrożenia i konsekwencji, jakie mogą nas spotkać z uwagi na działalność społeczną

Pamiętaj, że w większości przypadków, w razie zatrzymania prawni.cz.ka nie przyjeżdża na komisariat z gotową strategią obrony. Najczęściej nie zna ciebie, twojego kolektywu lub grupy, a często nawet ruchu, z którym się identyfikujesz. Ma zadbać o twoje (i według prawniczej szkoły - tylko twoje) bezpieczeństwo i zminimalizować zagrożenie. W tym pierwszym momencie zazwyczaj nie ma gotowego planu, innego niż wydostanie cię z tarapatów. Może nie rozumieć twoich celów i walki, jaką prowadzisz. I chociaż osoba ta nie powinna działać wbrew tobie, pamiętaj że w tej konkretnej sytuacji reprezentuje ciebie, a nie ruch. Może nie rozumieć czemu nie chcesz odblokować telefonu, podać jakiegoś adresu lub składać wyjaśnień. To ty masz wiedzieć dlaczego tego nie chcesz i czy jesteś gotowy na ewentualne konsekwencje.

Zatrzymanie może przebiegać według jednego z dwóch scenariuszy. Albo się go spodziewamy, bo dzieje się w trakcie jakiejś akcji i wtedy możemy (lub też powinniśmy) zadbać o dyspozycyjność osoby prawniczej z wyprzedzeniem, albo się go nie spodziewamy, bo zgarniają nas z domu lub ulicy. Drugi scenariusz jest trudniejszy, szczególnie jeśli nie macie w grupie wypracowanej wcześniej strategii antyrepresyjnej. Wiercie mi, zatrzymanie to moment, w którym na budowanie takiej strategii jest zdecydowanie za późno. Wszystko zaczyna toczyć się bardzo szybko, przez co na podejmowanie decyzji mamy raczej minuty, niż godziny. Dodatkowo cały system zbudowany jest tak, aby pozbawić nas poczucia sprawczości, a wzmocnić wrażenie osamotnienia. Jeśli nie mamy wcześniej przemyślanych różnych rzeczy, tym łatwiej poddajemy się sugestiom osoby prawniczej, która może mieć jak najlepsze intencje - ale brak jej wielu informacji o kontekście, w jakim działamy.

Zatrzymanie ad hoc sprawia jeszcze jeden kłopot, a mianowicie dostępność pomocy prawnej. O ile nie dysponujecie gigantyczną sumą pieniędzy pozwalającą na zatrudnienie kancelarii prawnej niemal na wyłączność, musicie liczyć na łut szczęścia, że w tej nagłej sytuacji wasi znajomi lub lokalna grupa antyrepresyjna znajdzie prawnika mogącego pojechać na komisariat. I chociaż w najlepszym interesie osoby zatrzymanej i jej grupy jest znalezienie prawniczki będącej blisko ruchu, brutalna prawda jest taka, że przy niespodziewanym zatrzymaniu nie ma czasu na wybrzydanie.

Last but not least - próba zmapowania zagrożenia, nawet przy konsultacji z osobą prawniczą, nigdy nie zagwarantuje wam stupocentowego oszacowania ryzyka. Służby i wymiar sprawiedliwości potrafią być bardzo kreatywne w formułowaniu zarzutów, dlatego choć możliwe jest często zarysowanie jakichś obszarów możliwych konsekwencji

prawnych, pewna ich część pozostaje wróżeniem z fusów. Żadna osoba prawnicza nie może was zapewnić czy dane działanie jest w 100% bezpieczne czy nie. Zaangażowanie społeczne zawsze wiąże się z pewnym ryzykiem, choćby minimalnym. Zawsze musicie o tym pamiętać.

Piszę te słowa z mieszanką frustracji, obawy ale i nadziei. Frustracja i obawa związane są z prostym faktem, że nie żyjemy już w latach 2020-2021, kiedy wszystkie obserwowaliśmy wzmożoną aktywność osób prawniczych i kiedy te interwencje ad hoc były po prostu łatwiejsze do zaopiekowania. Jednak sytuacja po raz kolejny niezaprzeczalnie się zmieniała. Racja, nie wróciła jeszcze do poziomu skomplikowania sprzed masowych protestów przeciwko rządowi prawicy, wciąż możemy liczyć na grupę zaangażowanych obrońców i obrończyni, ale i tak jest coraz trudniej, a zdarzały się sytuacje, kiedy nie udało się nikogo znaleźć na czas zatrzymania. Tymczasem oczekiwania wobec grup antyrepresyjnych i prawniczych rosną. Wychodzą poza asystę podczas czynności na komisariacie, spraw toczących się przed sądem lub organizację szkoleń, a rozszerzają się między innymi do udziału w mediacjach, rozmów ze służbami, prób nacisku na podjęcie decyzji o krokach podejmowanych przez grupy. Rozszerzają się na obszary, w których do tej pory oddolnie edukowaliśmy się w ruchach społecznych i byliśmy w stanie organizować się samodzielnie. Nie oddawajmy swojej sprawczości, oto główne przesłanie tego tekstu.

Kończę jednak z nadzieją, że przecież nie musimy zaczynać od zera. Ruchy społeczne mają dziesiątki, setki lat doświadczenia, z którego możemy dzisiaj czerpać. Tak jak szkolimy się w pierwszej pomocy przedmedycznej lub pierwszej pomocy psychologicznej, możemy rozwijać się w obszarze pierwszej pomocy antyrepresyjnej i strategii naszych działań. Do tego was zachęcam. Ba, o to was proszę.

Na koniec chciałabym jeszcze złożyć podziękowania i słowa uznania wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób wspierają walkę przeciwko represjom. Tutaj nie ma pojedynczych bohaterów i bohaterek, to nasza wspólna sprawa, bez względu na to czy odnajdujesz się w takiej strukturze jako profesjonalist.k.a, quasi-prosejsonalist.k.a czy osoba dopiero zdobywająca szlify lub chcąca je zdobyć. To co robimy jest ważne. To co robią ruchy społeczne jest ważne. Dlatego zawsze z naszym działaniem wiąże się jakieś ryzyko, a solidarność i branie odpowiedzialności są na to najlepszą odpowiedzią.

esme

Źródła cytatów:

Rami Al-Khamisi, Movement Lawyers. The path toward social change through law - on power, civil society and the need for a new breed of lawyers. Stockholm, 2015 (s. 29). www.arenaide.se/rapporter

Scott L. Cummings, Rethinking the Foundational Critiques of Lawyers in Social Movements, <https://ir.lawnet.fordham.edu/flr/vol85/iss5/4>

Bez kompromisów: Wewnątrz umysłów dzisiejszych radykałów

O przekonaniach, o ryzyku oraz o misji pokolenia, by stawiać opór



3 listopada 2024

Autor: Lolo, via Substack

Każde pokolenie musi, wychodząc ze względnej ciemności, odkryć swoją misję, wypełnić ją lub zdradzić.

- Frantz Fanon, *Umierający kolonializm*

W miłości nie chodzi o to, co robiliśmy wczoraj; chodzi o to, co zrobimy dziś, jutro i pojutrze.

- Grace Lee Boggs, *The Next American Revolution: Zrównoważony aktywizm dla dwudziestego pierwszego wieku*

Pod koniec października w Nowym Jorku jest wciąż jakieś dwadzieścia kilka stopni. "Mój Boże, czyż nie mamy przejebane?" myślę sobie, gdy znajduję Callę Walsh i Paige Belanger pijące kawę przed marokańską kawiarnią przy małym rozklekotanym stoliku na Lower East Side. Obie wyglądają jak obdarte młode hipsterki, takie, które zazwyczaj można zobaczyć na metalowym koncercie DIY w piwnicy. Calla jest chuda, ale w jej oczach widać niewątpliwą intensywność. Paige w niewytłumaczalny sposób nosi w sobie dwoistość kogoś, kto zrobiłby ci sweter lub wyrzucił cię z helikoptera.

Obydwie udają się do więzienia Valley Street w New Hampshire 14 listopada na półtora miesiąca za akcję, którą wraz z dwoma innymi osobami zorganizowały w listopadzie 2023 roku.

"Czwórka z Merrimack", jak ich nazwano, została początkowo oskarżona o szereg przestępstw - spisek, kradzież, włamanie i inne - za co groziło im do trzydziestu siedmiu lat więzienia. Ich protest tymczasowo wstrzymał działalność Elbit Systems, największego izraelskiego dostawcy broni, który dostarcza osiemdziesiąt pięć procent floty dronów wojskowych wykorzystywanych przeciwko Palestyńczykom

i Palestynkom w Strefie Gazy. Część zarzutów została oddalona, po przyznaniu się do części z pozostałych zostało sześćdziesiąt dni w więzieniu okręgowym, małe zwycięstwo w ich trwającej walce z powiązaniem amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego z izraelską okupacją.

Już od jakiegoś czasu chciałem porozmawiać z Callą, ale tak się złożyło, że jej "Co-Dee" (współoskarżona), jak mówi z uśmiechem, również odwiedza miasto przed zamknięciem. Para nie była w stanie rozmawiać przez ponad sześć miesięcy z powodu sądowego nakazu knebla, pozostałości z czasów McCarthy'ego, mającej na celu podzielenie i skłócenie działaczy lewicowych. Jestem zszokowany. "Czy ludzie o tym wiedzą?" - pytam. Calla kręci głową.

Grupa była oczerniana w Internecie przez ludzi z całego spektrum politycznego. Czasami przejawiało się to w krytyce młodzieńczej naiwności, czasami jako reakcja na ich nieskrępowaną postawę, zarówno w zakresie ich działań, jak i poglądów politycznych. Myślę, że to dobre miejsce na rozpoczęcie naszej rozmowy.

Alex: Calla, miałaś 19 lat, gdy wzięłaś udział w akcji przeciwko Elbit Systems. Co byś powiedziała ludziom, którzy mówią, że jesteś głupim dzieciakiem?

Calla: Media mają tendencję do opisywania mnie jako głupiego dziecka bez względu na to, co robię, więc tak naprawdę nie obchodzi mnie to. Jestem głupim dzieciakiem, gdy jest to wygodne, a kiedy trzeba jestem dorosłą, której grozi siedem zarzutów i trzydzieści siedem lat więzienia. Myślę, że niektórzy ludzie starsi ode mnie, którzy wyśmiewają mój wiek, po prostu czują się zagrożeni przez moją polityczną klarowność i doświadczenie, które kwestionują ich własną przerażająco słabo rozwiniętą politykę i praktykę. Jeśli kiedykolwiek stanę się protekcyjna lub lekceważąca wobec młodych ludzi, gdy będę starsza, mam nadzieję, że młodzi ludzie będą na mnie wpływać i korygować.

Calla przypomina mi, że osoby z "Czwórki z Merrimack" mają od dwudziestu do trzydziestu trzech lat.

Calla: Wszyscy widzieli bzdury pisane na Twitterze, według których byliśmy gromadą nastoletnich dziewcząt zmanipulowanych przez kult miliardera* do wysadzenia w powietrze małego lokalnego żydowskiego biznesu. Te mizoginistyczne, kontrrewolucyjne narracje próbowały przedstawić tę akcję jako nielogiczną lub szaloną na poziomie Rodziny Mansona lub Patti Hearst i próbowały pozbawić mnie mojej własnej władzy nad moimi działaniami w imię sprawiedliwości, których nigdy się nie wyrzeknę ani nie będę żałować.

*Calla odnosi się tutaj do Jima "Fergie" Chambersa, byłego spadkobiercy jednej z największych fortun rodzinnych w Ameryce, który sprzedał swoje udziały w Cox Enterprises i początkowo pomógł zapewnić wsparcie finansowe lewicowym aktywistom. Obecnie mieszka w Tunezji, gdzie posiada znaczące udziały w drużynie piłkarskiej i wydaje się być mniej zainteresowany amerykańską polityką.



Alex: A co z tobą, Paige? Ty i ja jesteśmy trochę bardziej zbliżeni wiekiem. Ludzie nie będą się martwić, że jesteś zmanipulowana lub zbyt młoda. Jak się tu znalazłaś?

Paige: Czuję, że zrobienie tego było nieuniknione. Zawsze czułam, że rzeczywistość, jaką znamy, nie jest tą, w której powinniśmy żyć. Wszyscy jesteśmy tak bardzo wyobcowani z natury, z naszego własnego człowieczeństwa, z samego życia. Zawsze wyobrażałam sobie świat poza tą nieuniknioną alienacją, choć nie zawsze tak to ujmowałam. Jedynym momentem, w którym czułam, że pasuję do tego świata, była walka o powołanie do życia nowego.

Mogłabym mówić o mojej teoretycznej ewolucji... ale myślę, że prawdziwa odpowiedź jest mniej akademicka. Mówiąc prościej, to była jedyna moralna rzecz do zrobienia. Palestyński ruch oporu jest niekwestionowaną awangardą globalnej rewolucji. Nie było innego wyjścia, jak tylko stawić im opór i wstrzymać dostawę broni używanej do okaleczania i mordowania ludności palestyńskiej. Deklarowanie solidarności bez wsparcia materialnego wydawało się w najlepszym razie performatywne, a w najgorszym kontrrewolucyjne.

Paige i Calla są bardzo konsekwentne w swoich poglądach, a Calla często dzieli się podobnymi opiniami w mediach społecznościowych. Niektórzy uważają je za podburzające. Stąd bierze się część krytyki.

Alex: Krytycy często twierdzą, że bezpośrednie działania, takie jak wandalizm lub niszczenie mienia, mogą zrazić potencjalnych sojuszników lub zaszkodzić wiarygodności ruchu. Co sądzisz o tej krytyce, zwłaszcza w kontekście waszej ostatniej akcji?

Calla: Każdy kto jest zrażony demontażem ludobójczych fabryk broni nie jest kimś, z kim chciałabym być w ruchu. Każdy kto boi się co powie liberalna, mainstreamowa optyka o bojowym oporze, czy to w Palestynie, czy tutaj w USA, będzie przyjacielem kontrrewolucji.

Słyszeliśmy już ten argument przeciwko taktyce sabotażu Akcji Palestyńskiej na rzecz organizowania pracowników Elbitu lub odwoływania się do ich sumienia... przy założeniu, że mają

jeszcze jakieś sumienie. Pracownicy imperialistycznych firm zbrojeniowych, niezależnie od ich osobistego pochodzenia, są wrogami globalnej klasy robotniczej i wszystkich skolonizowanych ludzi, a my nie mamy czasu na rozpieszczanie ich moralności, gdy każdego dnia umożliwiają rzeź tysięcy Palestyńczyków i Palestynek.

Z pewnością mam swoją własną krytykę naszej akcji i wczesnej fazy Palestine Action US - uważam, że taktyka celowego/symbolicznego aresztowania powinna zostać porzucona, należy wyraźnie oddzielić organizację "naziemną" od "podziemnej", a ruch musi rozwinąć silniejsze zabezpieczenia cyfrowe i operacyjne, aby skutecznie przejść do ofensywy. Ale żadna z moich krytycznych uwag na temat Palestine Action US nie ma związku z żałowaniem naszego dążenia do bojowości, eskalacji i atakowania syjonistycznego łańcucha dostaw. Nasza akcja miała na celu okazanie solidarności z ludnością Gazy w sposób materialny, a nie abstrakcyjny - nie po to, by apelować do pracowników fabryk broni czy mas New Hampshire.

Paige: Myślę, że musimy mniej martwić się o alienację ruchu, a bardziej o eskalację oporu wobec faszyzmu i imperializmu tutaj w domu. Ideologiczny rozłam w ruchu dotyczący taktyki, moim zdaniem, dotyczy bardziej celów tych po obu stronach podziału, a mniej taktyki jako takiej. To, co naprawdę odróżnia te dwie sprzeczne tendencje, to fakt, że jedna dąży do urzeczywistnienia socjalizmu w imperialnym rdzeniu i organizuje się głównie wokół tematów niesprawiedliwości kapitalizmu i ich wpływu na amerykański proletariąt, a druga reprezentuje zagorzałe stanowisko antyimperialistyczne i dąży do otwarcia frontu oporu przeciwko imperializmowi w kraju, aby stać w rzeczywistej solidarności z walkami narodowyzwoleńczymi na całym świecie, które zrzucają jarzmo imperium USA i doprowadzają do globalnej rewolucji, która uwolni wszystkich od kapitalizmu, imperializmu i faszyzmu.

Ludzie muszą pogodzić się z faktem, że faszyzm jest w rzeczywistości naszą materialną rzeczywistością i że jakkolwiek znaczący opór wobec niego spotka się ze znacznymi represjami politycznymi. Jedynym sposobem na demontaż takiego systemu jest bojowy opór. Każdy potencjalny sojusznik/sojuszniczka, który nie chce zmierzyć się z tą rzeczywistością i zamiast tego krytykuje taktykę jako alienującą lub szkodzącą wiarygodności, nie jest prawdziwym sojusznikiem/sojuszniczką rewolucji. Rozumiem, że w obliczu represji ze strony państwa niechętnie angażuje się w działania eskalacyjne, ale ograniczanie się do postulowania o moralności i szacunku, i twierdzenie, że to jest taktyka, w ogóle jest tylko robieniem za państwo jego kontrrewolucji.

Kiedy rozmawiamy, myślę o tym, jak wyglądał ostatni rok w amerykańskiej polityce i organizacji. Setki tysięcy, jeśli nie miliony ludzi wyszło na ulice, zostało aresztowanych i uczestniczyło we wszelkiego rodzaju akcjach i materialnym wsparciu dla narodu palestyńskiego. Jak wiele z tych działań upadło.

Mam na myśli "Uncommitted National Movement", oddolną grupę pro-palestyńską, która zintensyfikowała wysiłki, aby wpłynąć na stanowisko Partii Demokratycznej w sprawie wspierania tzw. Izraela, robiąc takie rzeczy, jak przekonanie ponad 100 000 wyborców w Michigan - około 13% elektoratu - do oddania głosów na "niezaangażowanych" w prawyborach



Calla Walsh

prezydenckich Demokratów. Kiedy delegaci tego ruchu, którzy zapewnili sobie miejsca na Narodowej Konwencji Demokratów, zażądali palestyńskiego mówcy na konwencji, aby zając się ich obawami, ich prośba została odrzucona. Ostatecznie poparli oni Kamalę Harris, której polityka wobec tzw. Izraela, przynajmniej w chwili publikacji tego artykułu, nie uległa istotnej zmianie.

Alex: Jak sądzisz, jaką rolę w tych ruchach powinien odgrywać typowy protest, a jaką coś w rodzaju sabotażu? Czy uważasz, że jedno jest bardziej skuteczne od drugiego?

Calla: W każdej walce wywoleńczej jest czas i miejsce na masowe wiece, bojkoty ekonomiczne, edukację polityczną, drobny wandalizm, sabotaż, miejską partyzantkę, na wszystkie powyższe. Różnorodność taktyk działa jednak tylko wtedy, gdy budujemy naszą zdolność do zadawania materialnych ciosów naszemu wrogowi i odnoszenia ostatecznego zwycięstwa.

Fanon powiedział, że kolonializm "ustąpi tylko w konfrontacji z większą przemocą". Stwierdzenie Fanona zostało potwierdzone przez porażkę roku masowych wieców fetyszujących "niestosowanie przemocy" i współpracę z policją. Całodobowe wiece i dni akcji bez eskalacji stały się siłą demobilizującą: służą jako uwolnienie ciśnienia dla stłumionego gniewu i energii ludzi. Następnie ci sami ludzie wracają do domu, zwykle krzycząc tylko na pusty budynek i słuchając przemówień mówiących to, co wszyscy tam już wiedzą i z czym się zgadzają.

Dostrzegam defetystyczną tendencję ze strony niektórych ludzi w tym naszym imperialnym rdzeniu, którzy uważają, że jesteśmy zwolnieni z udziału w oporze, że ludzie z Globalnego Południa powinni umierać, że jedyne, co możemy zrobić, to biernie wyrażać nasze oburzenie i odwoływać się do nieistniejącej moralności ciemnych. Nie możemy pozwolić sobie na defetyzm. Powinniśmy przyjrzeć się temu, co zadziało, a co nie, być szczerzy co do naszych błędów i opracować strategię, jak te nasze błędy naprawić oraz jak eskalować bardziej nasze akcje.

Alex: Więc, co działa?

Calla: Akcja bezpośrednia, organizowanie społeczności, konfrontacja z policją i drugorzędne / trzeciorzędne cele z powodzeniem zamknęły pierwszy zakład Elbit w USA w moim rodzinnym mieście Cambridge w stanie Massachusetts. My obydwie nadal mamy postawione zarzuty, ale zarzuty wszystkich innych zostały wycofane.

Poprzez taktykę sabotażu i niszczenia mienia, Palestine Action UK trwale zamknęła kilka zakładów Elbit i zmusiła

inwestorów - ostatnio Barclays - do zbycia aktywów. W Atlancie zjednoczony front przeciwko faszystowskiemu represjom, opór przeciwko przejściu bojowników/bojowniczek przez organizacje masowe, pogłębianie się konspiracyj i ciągłe ataki na policję wydają się powstrzymywać organizację przed rozpadem w obliczu ekstremalnej kontrofensywy.

Nawet jeśli Cop City zostanie zbudowane, hasło tamtejszego ruchu brzmi: "Jeśli je zbudujesz, spalimy je". Walka wykroczyła daleko poza początkowy cel zamknięcia murowanego obiektu - Stop Cop City można rozumieć jako ramy wojny ludzi przeciwko państwu policyjnemu. Podobnie, nawet jeśli obozowiska uniwersyteckie nie wygrały dezinwestycji, zradykalizowały dziesiątki tysięcy ludzi i dały im doświadczenie na pierwszej linii frontu. Każde z tych doświadczeń stworzyło nowe warstwy bojowników i bojowniczek oraz doprowadziło do jakościowych skoków w naszej długoterminowej strategii.

Paige: Fakt, że w ogóle istnieje rozróżnienie między protestem a sabotażem, opiera się na arbitralnych koncepcjach tego, co jest "gwałtowne" i "pozbawione przemocy". Typowe protesty są uznawane za "pozbawione przemocy" i "pokojowe", podczas gdy sabotaż jest "brutalny". Uszkodzenie mienia nie jest przemocą, a jeśli ma na celu zamknięcie firm zbrojeniowych, jest w rzeczywistości pokojowe.

Państwo broni twierdzeń o przemocy przeciwko wszelkiemu oporowi, w kraju lub za granicą. Widzimy to w sposobie, w jaki oskarżenia o terroryzm są wysuwane przeciwko ruchom narodowowyzwoleńczym i tym, którzy się z nimi solidaryzują, a także w sposobie, w jaki malowanie sprayem wiadomości na budynku lub nawet wybijanie szyby jest zniekształcane i nazywane "gwałtownym" protestem w USA.

W idealnej sytuacji nie byłoby rozróżnienia między protestem a sabotażem! "Protesty" nie byłyby pokojowymi, dozwolonymi paradami, jak są teraz, ale legalnymi momentami przewrotu przeciwko władzy państwa. Prawdopodobnie wszystkie obejmowałyby mały sabotaż. Kontrolujemy samych siebie za pomocą spaczonych definicji tego, co moralne, stworzonych przez klasy rządzące, i internalizujemy te definicje w sposobie, w jaki krytykujemy taktyki bojowe, które faktycznie zagrażają władzy. Gdyby typowe protesty były faktycznie protestami, a nie tylko niekonfrontacyjnymi, bezżebnymi wiecami, wówczas odgrywałyby one prawdziwą rolę w różnorodności taktyk potrzebnych do obalenia imperium od wewnątrz, a bojowość również odgrywałaby w nich rolę. W obecnej sytuacji, trwałe akcje bezpośrednie były



Paige Bellanger

jedyną rzeczą wymuszającą materialne ustępstwa ze strony imperium... jak zamknięcie Cambridge Elbit na dobre.

Alex: Co więc mogą zrobić ludzie? Gdzie według ciebie ludzie powinni kierować swoją energię?

Calla: Każdy może poprzez swoje działania eskalować albo kreować zdolność do szerszej eskalacji. Są różne role dla każdego - organizowanie mas, budowanie podziemia, tworzenie propagandy, pójście na linię frontu, karmienie tych co bardziej na froncie.

Od oskarżeń o RICO¹ i krajowy terroryzm przeciwko aktywistom Stop Cop City, przez proces Uhuru 3² w sprawie wolności słowa, po oznaczenie organizacji Samidoun jako "terrorystycznej", wyraźnie wkraczamy w nową fazę kontrewolucji i ważniejsze niż kiedykolwiek jest, aby ruch opracował silną strategię przeciwdziałania represjom. W tej chwili oznacza to studiowanie historycznych kontrewolucji, takich jak McCarthyism³, COINTELPRO⁴, Green Scare⁵ i prześladowania Holy Land Foundation Five - a także przygotowanie taktyczne na nadchodzące represje.

Paige: Musimy odwrócić swoją uwagę od masowych organizacji, które przeciwdziałają zagrożeniu represjami państwowymi i infiltracją, tonując swoją bojowość i opowiadając się za "pokojową", reformistyczną taktyką. Musimy zacząć dostrzegać mniejsze grupy zaufanych osób, przeprowadzających celowe i precyzyjne ataki na imperialną infrastrukturę. Minął już czas na niejasną edukację polityczną i zasięg bez konkretnego celu, co wiele z tych organizacji uważa za najwyższy priorytet.

Wysiłki w zakresie edukacji politycznej muszą zostać przeorientowane na zrozumienie prawnych mechanizmów represji państwowych i zdolności imperium do inwigilacji rewolucjonistów. Uwielbiam czytać teorię polityczną i niezbędne jest, aby rewolucyjna teoria kierowała organizacjami politycznymi opartymi na zasadach, ale kluby książki nie przybliżają ludzi do podjęcia bojowych działań potrzebnych do obalenia faszystowskiego państwa.

Musimy również przestać odwoływać się do moralności

ciemności i starać się zmobilizować ludzi do domagania się radykalnych zmian od jakiegoś wyższego autorytetu. Ludzie mają władzę, muszą tylko o tym pamiętać.

Calla: Przede wszystkim musimy wierzyć, że możemy wygrać za naszego życia. Mam wrażenie, że istnieje historyczna amnezja dotycząca rebelii George'a Floyda cztery lata temu, kiedy 25 milionów ludzi było na ulicach, 300 miast płonęło, Trump był w bunkrze, a federalnym kończyły się gazy łzawiące i gumowe kule. Powstanie w 2020 roku było przypomnieniem spontanicznego, bojowego i rewolucyjnego potencjału mas, który można zorganizować i skierować na przedłużającą się walkę tylko wtedy, gdy pokonamy kontrewolucję próbującą nas zneutralizować.

Zgadzam się z tym, co Grace Lee Boggs napisała w swoim artykule "Organizacja oznacza zaangażowanie" o budowaniu ruchu rewolucyjnego w imperialnym rdzeniu. O wiele skuteczniejsze jest rozpoczęcie konsolidacji z kilkoma towarzyszami/towarzyszkami, z którymi jesteś blisko związana, niż organizowanie się ze 100 osobami bez wspólnych zasad lub linii politycznych. Jakość ponad ilość. Organizacje pozarządowe i eksperci pozycjonują się jako liderzy ruchu, ponieważ mają największe konta bankowe i platformy medialne - ostrzegabym ludzi przed dołączaniem do organizacji pozarządowych i podążaniem za ich liniami i taktykami, które zwykle podążają za masami i liderami/liderkami.

Jeśli chcesz wiedzieć, czego naprawdę boi się państwo, kto naprawdę zagraża jego władzy, to spójrz na to, kogo najbardziej represjonuje.

Pod koniec naszej rozmowy pozostaję w dziwnej przestrzeni, gdzieś pomiędzy podziwem a lękiem. Osoby są niezachwiane, niezachwiane w swoim przekonaniu, że jedyną moralną postawą, jaką można przyjąć, jest postawa bezkompromisowa - gdzie opór nie jest łagodzony przez strach przed alienacją głównego nurtu, ale jest wyostrzony przez pragnienie stania w znaczącej solidarności. Są trzeźwo myślące i nieustraszone. Pomiędzy zaciągnięciami się papierosem Calla opowiada mi, jak policja, która ją aresztowała, wyciągnęła broń. "Wszyscy wyciągnęli broń. Jeden z nich się trząsł, wyglądali na przerażonych" - mówi mi, przewracając oczami. Była oczywiście całkowicie nieuzbrojona.

"Innym razem, gdy zostałam aresztowana, zapytali mnie o moje pierdolone preferowane zaimki". Oboje się śmiejemy.

Myślę o ryzyku, konsekwencjach, które wiążą się z ich wyborami - rejestry karne, ostracyzm społeczny, a nawet więzienie - a jednak jest to ryzyko, które podejmują jako część ich zaangażowania w coś większego niż one same. Są gotowe na krytykę, niezrozumienie, utratę rzeczy, które kiedyś cenili, w imię misji, którą czują, że muszą wypełnić. Kiedy mówią o solidarności z Gazą, z ruchami wyzwolenicznymi na całym świecie, nie wydaje się to nagłówkiem ani moralnym frazesem; natychmiast jest to wyczuwalne i niezwykle żywo wciska się w przestrzeń między nami.

Myślę o intensywnym spojrzeniu Calli.

Zostaję z pytaniem, które nie jest już hipotetyczne.

Co należy zrobić?

Przypisy do tekstu na następnej stronie

1. RICO - The Racketeer Influenced and Corrupt Organizations Act. Ustawa o organizacjach wykazujących działalność przestępczą i korupcyjną. Prawo federalne Stanów Zjednoczonych, które przewiduje rozszerzone sankcje karne i powództwo cywilne za czyny popełnione w ramach działania w organizacji przestępczej. Ustawa RICO została uchwalona w Tytule IX Ustawy o Kontroli Przestępczości Zorganizowanej z 1970 r.

2. Uhuru3 - Omali Yeshitela, Penny Hess, oraz Jesse Nevel, kolektywnie nazwani Uhuru3. Międzynarodowy Ludowy Ruch Demokratyczny Uhuru jest aktywistycznym ramieniem Afrykańskiej Ludowej Partii Socjalistycznej, grupy założonej w 1972 r. "w celu prowadzenia walki afrykańskiej klasy robotniczej i uciskanych mas przeciwko kapitalistyczno-kolonialnej dominacji USA. Wyżej wymieniona trójka w wyniku represji amerykańskiej administracji została oskarżona o szpiegostwo na rzecz Rosji. Zostali uniewinnieni 12.09.2024.

3. McCarthyism - Zjawisko w Stanach Zjednoczonych polegające na wysuwaniu oskarżeń o działalność wyrotową lub zdradę bez należytego uwzględnienia dowodów, nazwane na cześć senatora Josepha McCarthy'ego. McCarthyism, znany również jako Drugi Czerwony Strach, był polityczną represją i prześladowaniem osób o lewicowych poglądach oraz kampanią szerzącą strach przed komunistycznym i sowieckim wpływem na amerykańskie instytucje oraz przed sowieckim szpiegostwem w Stanach Zjednoczonych od końca lat 40. do lat 50. XX wieku.

4. COINTELPRO (sylabiczny skrót pochodzący od Counter Intelligence Program) był serią tajnych i nielegalnych projektów prowadzonych w latach 1956-1971 przez Federalne Biuro Śledcze Stanów Zjednoczonych (FBI), mających na celu inwigilację, infiltrację, dyskredytację i zakłócanie działalności

amerykańskich organizacji politycznych, które FBI postrzegało jako wyrotowe. Wśród grup i osób, które znalazły się na celowniku FBI, znalazły się organizacje feministyczne, Komunistyczna Partia USA, organizatorzy wojny przeciwko wojnie w Wietnamie, aktywiści ruchów na rzecz praw obywatelskich i czarnej władzy (np, Martina Luthera Kinga Jr, Narodu Islamu i Partii Czarnych Panter), organizacji ekologicznych i praw zwierząt, Ruchu Indian Amerykańskich (AIM), grup chicano i meksykańsko-amerykańskich, takich jak Brązowe Berety i United Farm Workers, oraz ruchów niepodległościowych (w tym portorykańskich grup niepodległościowych, takich jak Młodzi Lordowie i Portorykańska Partia Socjalistyczna). Chociaż program koncentrował się przede wszystkim na organizacjach, które były częścią szerszej Nowej Lewicy, był on również wymierzony w białe grupy supremacjonistyczne, takie jak Ku Klux Klan i Partia Praw Narodowych Stanów Zjednoczonych.

5. Green Scare- działania prawne podejmowane przez rząd USA przeciwko radykalnemu ruchowi ekologicznemu, które miały miejsce głównie w latach 2000. Nawiązuje do czerwonych strachów, okresów strachu przed komunistyczną infiltracją amerykańskiego społeczeństwa. Termin ten został spopularyzowany przez działaczy na rzecz ochrony środowiska. Po raz pierwszy pojawił się w następstwie przesłuchań kongresowych z 12 lutego 2002 r. zatytułowanych "Zagrożenie eko-terroryzmem", podczas których omawiano różne grupy, w tym Front Wyzwolenia Ziemi (ELF) i Front Wyzwolenia Zwierząt (ALF)

Termin ten został użyty przez aktywistów do opisanie szeregu aresztowań, wyroków skazujących i aktów oskarżenia przeciwko członkom ELF i ALF w związku z zarzutami dotyczącymi niszczenia mienia, konspiracji, podpaleń i używania niebezpiecznych urządzeń.



© Guy Smallman

Nie dla COP CITY w Queens! Pierdol się, Adams - TO OZNACZA WOJNĘ

na podstawie Unity of Fields: <https://unityoffields.org/?p=19>
09.09.2024

We wrześniu 2021 r. miasto Atlanta wydzierżawiło Fundacji Policji w Atlancie 381 akrów, stanowiących las Weelaunee, na obiekt szkoleniowy. Wartość inwestycji szacuje się na 90 milionów dolarów, głównie finansowanej w tym przypadku przez krwiożercze korporacje. Cop City w Atlancie jest wzorowane na obiekcie iof (israeli occupation forces-przyp) "Little Gaza", powstałym na palestyńskich terytoriach okupowanych, który został zbudowany w 2006 roku za 45 milionów dolarów amerykańskiej pomocy. Te pozorowane miasta są poligonami, na których psionaria doskonali "miejskie strategie wojenne". Pozwala to służbom tłumić zorganizowany sprzeciw, utrwaląc gentryfikację i zwiększać przemoc wobec najbardziej wrażliwych społeczności - w szczególności społeczności czarnych, rdzennych oraz innych niebiałych. Według stanu na 31 lipca 2024 r., w 49 z 50 stanów realizowanych jest 80 projektów typu cop city, a wszystko to na tle amerykańskiego systemu karnego, otwarcie nastawionego na zysk.

W Nowym Jorku koncepcja cop city wykracza daleko poza oficjalne tereny szkoleniowe, przenikając do wszystkich aspektów życia społecznego. Jeszcze przed zatwierdzeniem wartego 225 milionów dolarów tego faszystowskiego projektu w Queens, nowojorczyki musieli stawić czoła bezprecedensowemu poziomowi represji ze strony państwa i nieustannej inwigilacji przez siły policyjne na tyle duże i potężne, że można je uznać za regularną armię.

Rzekomym celem cop city w Queens - którego budowa ma rozpocząć się w 2026 roku w College Point - jest konsolidacja szkoleń dla 18 agencji miejskich, w tym między innymi departamentu sanitarnego, usług dla osób w kryzysie bezdomności, administracji usług dla dzieci, zarządu parków miejskich czy departamentu planowania urbanistycznego; zasadniczo ma to na celu zmilitaryzowanie pracowników i pracowników władz miejskich. W międzyczasie burmistrz Nowego Jorku Eric Adams tnie setki milionów dolarów z usług dla osób



w kryzysie bezdomności, usług dla dzieci i innych programów, z których korzystają nowojorczyki - na przykład SNAP¹, medicaid², bibliotek i voucherów na wynajem mieszkań³ - aby zwiększyć i tak już rozdęty budżet nowojorskiej policji do rekordowej kwoty 12 miliardów dolarów w 2025 roku. Wszyscy widzieliśmy wzrost liczby policyjnych śmieci w naszych społecznościach, gwardię narodową na stacjach metra, prywatne firmy ochroniarskie, takie jak Allied współpracujące z MTA⁴. Widzieliśmy plany więzienia o wysokości 90 metrów w Chinatown. Widzieliśmy wzrost liczby brutalnych napadów zarówno na ulicznych sprzedawców, jak i naszych sąsiadów w kryzysie bezdomności.

Nowojorczyki są poddawani nieustannej inwigilacji za pośrednictwem czy to prywatnych czy sponsorowanych przez państwo kamer bezpieczeństwa, policyjnych dronów, wdrażania technologii OMNY, która ma możliwość śledzenia twojego przemieszczania się w komunikacji miejskiej, nadzoru opartego na sztucznej inteligencji i oprogramowania do rozpoznawania twarzy w systemach metra. Podobna technologia nadzoru, znana jako "Czerwony Wilk", jest wykorzystywana w apartheidowym państwie syjonistycznym w wojskowych punktach kontrolnych, aby utrzymać Palestyńczyków pod stałą obserwacją i ograniczyć ich swobodę przemieszczania się. Każdego dnia Palestyńczyki są poddawani algorytmicznemu śledzeniu, często zabrania się im wstępu do ich własnych

dzielnic w oparciu o informacje przechowywane w dyskryminujących bazach danych nadzoru.

NYPD⁵, KKK⁶, IOF⁷, ONI WSZYSCY SĄ TACY SAMI

Wstuchując się w wezwanie palestyńskiego ruchu oporu, musimy pamiętać, że nypd i izrael to dwie głowy tego samego węża. "Wojna z terroryzmem" z początku XXI wieku doprowadziła do tego, że amerykańskie organy ścigania (w tym nypd) uczestniczyły w oficjalnych wyprawach szkoleniowych do państwa syjonistycznego w celu wymiany "najlepszych praktyk" w zakresie "zwalczania terroryzmu". Po podróży do państwa syjonistycznego w 2023 r. Adams wrócił "zainspirowany" wykorzystaniem technologii dronów przez iof, a następnie wdrożył w życie projekt bezzałogowych dronów monitorujących w Nowym Jorku. W Strefie Gazy drony są wykorzystywane ze znacznie bardziej śmiertelnościami skutkiem. Przy wielu okazjach, takich jak "Flour Massacre"⁸ w lutym 2024 r., drony były używane do zabijania nieuzbrojonych cywilów w gęsto zaludnionych obszarach.

Wiemy już, że świnię w mundurach nie zapewniają nam bezpieczeństwa: Ponad 600 osób ginie, a ponad 250 000 cywilów zostaje rannych rocznie w Stanach Zjednoczonych z ręki zwyrodnialców w mundurach. Odkąd Adams został burmistrzem, liczba doniesień o nadużyciach ze strony policji wzrosła. Rocznie średnio 9 nowojorczyków zostaje zamordowanych przez policję - w 2022 r. liczba ta wzrosła do 13. W tym samym roku 9 osób zostało uznanych za zmarłych w areszcie nypd. Od 2021 r. liczba skarg złożonych do Civilian Complaint Review Board⁹ wzrosła o 51%, a nowojorczyki złożyli 5 604 skargi - to dziesięcioletni rekord. Tylko w ubiegłym roku nypd wydało 115 milionów dolarów na wypłaty dla osób pokrzywdzonych przez policję. Poza tym funkcjonariusze cieszą się względną bezkarnością w procesach wewnętrznych nypd. Pierwsza komisarz policji Adama, Keechant Sewell, w rekordowym tempie uchylała orzeczenia dyscyplinarne w procesach wewnętrznych, zmniejszając lub anulując kary dla ponad połowy wszystkich mundurowych bandytów, które zostały

skazane za popełnione wykroczenia w procesach administracyjnych podczas jej kadencji.

Po co jest to miasto policjantów, jeśli nie po to, by szkolić masy szczęśliwych zwyrodnialców? Co możemy zrobić, gdy te brutalne hordy są wypuszczane na cywilów w celu ochrony interesów bogatej mniejszości? Jak zareagować na państwo i system, którego celem jest całkowite stłumienie wszelkiego oporu wobec kapitalistycznego, imperialistycznego koszmaru zagrażającego wszelkiemu ludzkiemu i nieludzkiemu życiu?

Co to dla nas oznacza, gdy stajemy w obliczu zorganizowanego wywłaszczenia, pozbawienia praw obywatelskich i rzeczywistości, w której nasze podatki finansują obecnie ludobójstwo Palestyńczyków i Palestynek?

OZNACZA TO WOJNĘ

Przez lata państwo było używane jako broń przez klasę posiadającą w celu wywłaszczenia i podporządkowania sobie tych, którzy byli na ich łasce, zarówno w granicach Stanów Zjednoczonych, jak i poza nimi. Do tych, którzy wierzą w reformę: nie rozumiecie, że cały system jest skażony i nie do naprawienia. Nie wystarczy tylko "zabić gliniarza w naszych głowach" lub "zdekolonizować nasze umysły". Musimy zaatakować fizyczne twierdze kolonizatora, gliniarza i wszystkich tych, którzy niesprawiedliwie sprawują władzę, i musimy uderzyć ze wszystkich stron. Pozostawienie ich bez kontroli pozwala na rozprzestrzenianie

się zgnilizny; zastępca burmistrza Phil Banks stwierdził, że "ma nadzieję, że akademia (op city) będzie wzorem dla innych miast w całym kraju". Musimy temu zapobiec.

Ten baner nie jest akcją, ale wezwaniem. Obyśmy słyszeli dźwięk płonącego 3. posterunku w Minneapolis tysiące razy. Wzywamy naszych sojuszników do samoorganizacji, eskalacji i do otrząśnięcia się z letargu, zmęczenia, strachu. Stawiajcie opór. Jeśli chodzi o naszych wrogów - fałszywy komfort i pokój, który uważacie za coś oczywistego, został okupiony krwią milionów. Kiedy nadejdzie nasz czas, nie będziemy przeproszać za to, co wam zrobimy.

FUCK12, JEBAĆ ADAMSA, JEBAĆ AMERYKAŃSKIE IMPERIUM I CHWAŁA PALESTYŃSKIEMU RUCHOWI OPORU

Przypisy:

1. SNAP - Supplemental Nutrition Assistance Program. Program żywieniowy w stanach mający na celu zwalczanie biedy
2. Medicaid amerykański społeczny program służby zdrowia dla rodzin oraz osób indywidualnych o ograniczonych zasobach
3. Vouchery na wynajem mieszkań - Housing Choice Voucher Program. Umożliwiają ugościć rodzinom wynajem mieszkań. Muszą płacić 30% swojego dochodu za czynsz i media.

4. MTA-Metropolitan Transportation Authority. Miejska spółka transportu miejskiego

5. NYPD New York Police Department. Lokalna psiarnia

6. KKK Ku Klux Klan

7. IOF israeli occupation forces. siły zbrojne faszystowskiego reżimu tzw. izrela

8. "Flour Massacre" doszło do niej 29 lutego 2024 r. w Strefie Gazy. Co najmniej 118 Palestyńczyków zostało zamordowanych, a 760 zostało rannych po tym, jak siły reżimu otworzyły ogień w kierunku ludzi zgromadzonych przy ciężarówkach z pomocą humanitarną przy ulicy Al-Rashid w mieście Gaza. Incydent ten był do wtedy najbardziej śmiertelnym wydarzeniem, jakie miało miejsce w Strefie Gazy od początku operacji faszystowskiego reżimu. Miało miejsce dzień po tym, jak Światowy Program Żywnościowy poinformował, że ponad pół miliona Palestyńczyków jest zagrożonych głodem w Strefie Gazy

9. NYC Civilian Complaint Review Board jest agencją nadzorującą Departament Policji Miasta Nowy Jork, największą policję w Stanach Zjednoczonych.

netanjahu i izraelscy protestujący są po tej samej, ludobójczej stronie

Belén Fernández

Pragnienie zakończenia ludobójstwa w Strefie Gazy nie jest tym, co motywuje antyrządowe protesty w Izraelu.

W lipcu 2014 r., wkrótce po rozpoczęciu izraelskiej "Operacji Protective Edge" w Strefie Gazy - 51-dniowej akcji, w której ostatecznie zginęło 2 251 Palestyńczyków, w tym 551 dzieci - duński dziennikarz Nikolaj Krak napisał depezę z Izraela dla

kopenhaskiej gazety Kristeligt Dagblad.

Opisując scenę na wzgórzach na obrzeżach izraelskiego miasta Sderot w pobliżu granicy ze Strefą Gazy, Krak zauważył, że obszar ten został "przekształcony w coś, co najbardziej przypomina pierwszy rząd teatru wojennego". "Izraelczycy" "przytargali krzesła kempingowe i sofy" na wzgórze, gdzie niektórzy widzowie siedzieli

"z trzaskającymi torbami popcornu", podczas gdy inni raczyli się sziszą i wesoło przekomarzali. Ogniste, wstrząsające ziemią naloty na Strefę Gazy spotkały się z wiwatami i "solidnym aplauzem".

Z pewnością "izraelczycy" zawsze lubili dobre mordercze widowisko - co nie jest zaskakujące dla narodu, którego istnienie opiera się na masowej rzezi. Ale jak się okazuje, aplauz nie jest tak solidny, gdy życie "Izraelczyków" jest uwikłane w wybuchowy apokaliptyczny pokaz.

Przez ostatnie 11 miesięcy izraelski "teatr wojenny rzeczywistości" oferował widok totalnego ludobójstwa w Strefie Gazy, gdzie oficjalna liczba ofiar

śmiertelnych osiągnęła prawie 41 000. Lipcowe badanie Lancet wykazało, że prawdziwa liczba ofiar śmiertelnych może przekroczyć 186 000 - i to tylko wtedy, gdy zabijanie wkrótce się zakończy.

Teraz w całym Izraelu wybuchły masowe protesty, domagające się od rządu premiera Benjamin Netanjahu zawieszenia broni i porozumienia w sprawie zakładników w celu uwolnienia pozostałych około 100 izraelskich jeńców przetrzymywanych w Strefie Gazy. W niedzielę, gdy izraelskie wojsko odzyskało ciała sześciu jeńców, CNN poinformowało, że około 700 000 protestujących wyszło na ulice w całym kraju. A w poniedziałek strajk generalny, któremu przewodził główny izraelski związek zawodowy, zdołał na kilka godzin zamknąć znaczną część gospodarki.

Chociaż niektórzy z międzynarodowych komentatorów ślepo przypisują protesty pragnieniu zakończenia rozlewu krwi, faktem jest, że palestyńska krew nie znajduje się wysoko na liście obaw. W oblężonej, spustoszonej i dotkniętej ludobójstwem Strefie Gazy liczy się tylko życie jeńców - których niewola, co należy podkreślić, jest w całości wynikiem izraelskiej polityki i niestannego sadystycznego traktowania Palestyńczyków przez Izrael.

Jak izraelski analityk Nimrod Flaschenberg skomentował niedawno dla Al Jazeera cele obecnych protestów, "kwestia zwrotu zakładników jest w centrum uwagi". Przyznając, że "istnieje zrozumienie, że porozumienie oznaczałoby również zakończenie konfliktu, ale rzadko się o tym mówi", Flaschenberg podkreślił, że "jeśli chodzi o przywództwo protestów, nie, chodzi o zakładników".

Zakładnicy zajęli zatem centralne miejsce w najnowszym, przesiąkniętym krwią teatrze wojennym Izraela, podczas gdy dla niektórych "Izraelczyków" obecne ludobójstwo najwyraźniej nie jest wystarczająco ludobójcze. Podczas niedawnego odcinka popularnego anglojęzycznego izraelskiego podcastu "Two Nice Jewish Boys", wspomniany duet zasugerował, że fajnie byłoby po prostu nacisnąć przycisk i wymazać "każdą żywą istotę w Strefie Gazy", a także na Zachodnim Brzegu.

Czas na popcorn i sziszę

W ostatecznym rozrachunku, nieproporcjonalna wartość przypisywana życiu izraelskich jeńców w Strefie Gazy w stosunku do życia Palestyńczyków, którzy są unicestwiani, jest częścią charakterystycznego dla Izraela szowinizmu. Ta perspektywa przedstawia "Izraelczyków" jako odwieczne ofiary palestyńskiego "terroryzmu", nawet jeśli Palestyńczycy są konsekwentnie masakrowani przez izraelskie wojsko w astronomicznie wyższym tempie.

Na przykład podczas operacji Protective Edge w 2014 roku zginęło nie więcej niż sześciu izraelskich cywilów. A jednak Izrael utrzymał swój monopol na wiktyzację.

W czerwcu tego roku izraelska armia przeprowadziła operację ratunkową w Strefie Gazy, w wyniku której uwolniono czterech jeńców, ale podobno zabito przy tym 210 Palestyńczyków - bez wątpienia nieproporcjonalnie.

Tymczasem, po odzyskaniu ciał sześciu jeńców w niedzielę, Netanjahu obwinił Hamas o ich śmierć, oświadczaając: "Ktokolwiek morduje zakładników, nie chce porozumienia". Ale co z "tym, kto" nadal przewodniczy ludobójstwu, zabijając głównego negocjatora Hamasu w sprawie zawieszenia broni i sabotując perspektywy porozumienia na każdym kroku?

Jak pokazują obecne protesty, wielu "Izraelczyków:" jest po stronie Netanjahu.

Ale problem z protestami polega na tym, że ludobójstwo nie jest problemem.

Nawet wśród krytyków Netanjahu panuje powszechna zgoda co do jednostronnej świętości izraelskiego życia, co przekłada się na założenie niezbywalnego prawa do rzezi Palestyńczyków.

A ponieważ najnowszy odcinek izraelskiego "wojennego teatru rzezywistości" przeciąga się - z powiązanymi izraelskimi morderstwami dostępnymi do oglądania również na Zachodnim Brzegu i w Libanie - to przedstawienie naprawdę się starzeje. Można mieć nadzieję, że izraelska publiczność w końcu zmęczy się tym wszystkim i wyjdzie, ale na razie krwawe łaźnie są gwarantowanym hitem.

Belén Fernández jest autorką książki *Inside Siglo XXI: Locked Up in Mexico's Largest Immigration Detention Center* (OR Books, 2022), *Checkpoint Zipolite: Kwarantanna w małym miejscu* (OR Books, 2021), *Wygnanie: Rejecting America and Finding the World* (OR Books, 2019), *Martyrs Never Die: Travels through South Lebanon* (Warscapes, 2016) oraz *The Imperial Messenger: Thomas Friedman at Work* (Verso, 2011). Jest redaktorką współpracującą w *Jacobin Magazine* i pisała między innymi dla *New York Timesa*, *bloga London Review of Books*, *Current Affairs* i *Middle East Eye*.



Jak sprawiedliwość transformatywna reaguje na przemoc poza systemem karnym?

Reina Sultan

Tłumaczenie z angielskiego. Oryginalny tekst: www.shadowproof.com/2020/07/27/how-transformative-justice-responds-to-violence-without-the-carceral-system/

W następstwie policyjnych zabójstw George'a Floyda, Breonny Taylor i Raysharda Brooksa, protestujący wyszli na ulice, by sprzeciwić się przemocy ze strony policji i wysunąć żądania, w tym zniesienia finansowania policji. To żądanie zyskuje na popularności, ponieważ organizatorzy rozbudzili nowe zainteresowanie ideą zniesienia więzień i systemu policyjnego – koncepcją teoretyzowaną głównie przez czarne kobiety i osoby femme.

Jednak to nowo odkryte pragnienie abolicji budzi także pytania i wątpliwości dotyczące tego, jak wdrożyć zniesienie więzień i policji w praktyce. Ludzie zastanawiają się, jak społeczeństwo mogłoby pociągać osoby dopuszczające się przemocy do odpowiedzialności za ich czyny, a za przykład często podaje się przemoc seksualną.

Jednym ze sposobów, w jaki abolicjonistki odpowiadają na te pytania, jest rozwój procesów Sprawiedliwości Transformatywnej (ang. Transformative Justice, TJ). Procesy te, wywodzące się z praktyk rdzennych społeczności, uczą innego zestawu umiejętności i zasad, które pomagają podejść do trudnych i niebezpiecznych sytuacji.

Abolicjoniści argumentują, że powinniśmy wyeliminować wszystkie formy systemu policyjnego i więziennictwa, a w zamian finansować te wspierające życie, społecznościowe usługi socjalne. **Rozumiej onx, że skuteczna realizacja tych działań wymaga zmiany wartości i inwestowania w rozwój cennych umiejętności budowania relacji, aby dać społecznościom narzędzia potrzebne do przerwania i interweniowania w cykle krzywdy. Właśnie tutaj zaczyna się rola sprawiedliwości transformatywnej.**

Czym jest Sprawiedliwość Transformatywna?

Abolicja nie jest nową ideą. Od dekad była teoretyzowana, praktykowana i promowana przez czarne feministki, takie jak Angela Davis, Ruth Wilson Gilmore i Rachel Herzing. Twierdzą one, że państwo karceralne kładzie nacisk na indywidualne akty krzywdy, naznaczając osoby, które je popełniły jako przestępców, aby uzasadnić ich odczłowieczanie, izolację i karanie.

Jak widzimy w kontekście przemocy policyjnej oraz rozkładu demograficznego osób osadzonych, jest to mechanizm kontroli nad najbardziej marginalizowanymi grupami w amerykańskim społeczeństwie: tak zwanymi osobami koloru, społecznościami rdzennymi, a często także osobami ubogimi, transpłciowymi, pracującymi seksualnie i/lub z niepełnosprawnościami.

Te same osoby proponują sposoby życia i rozwiązywania problemów poza systemem opartym na przemocy.

Innymi słowy, abolicjonistki wskazują, że biurokracja karna sama w sobie jest źródłem krzywdy. Leila Raven, która

jest queerową mamą, abolicjonistką więzienną i organizatorką działającą w ramach Decrim NY oraz Hacking//Hustling, zwraca uwagę, że „co roku policja zabija tysiąc osób, przy czym czarni są trzykrotnie bardziej narażeni na śmierć niż biali, a połowa zabitych to osoby z niepełnosprawnościami. Napaść seksualna jest także drugą najczęstszą formą przemocy policyjnej, głównie wobec kobiet koloru, które są również często kryminalizowane za strategię, jakie stosują, aby przetrwać”.

Podczas gdy państwo aktywnie szkodzi osobom pozostającym na marginesie, sprawiedliwość transformatywna ma na celu coś zupełnie odwrotnego.

Według Mii Mingus, pisarki, edukatorki i organizatorki społecznej działającej na rzecz sprawiedliwości osób z niepełnosprawnościami oraz sprawiedliwości transformatywnej, TJ jest „politycznym podejściem i ramą odpowiedzi na przemoc, krzywdę i nadużycia. W swojej najbardziej podstawowej formie dąży do odpowiedzi na przemoc bez tworzenia nowej przemocy i/lub poprzez działania mające na celu redukcję szkód, by zmniejszyć przemoc”.

Je’Kendria – otyła, czarna, osoba niebinarna femme z niepełnosprawnością, pełniąca funkcję dyrektora Collective Action for Safe Spaces (CASS) – uważa, że TJ wymaga zrozumienia, iż system karceralny tak naprawdę nie chroni ani nie leczy ocalałych, a wręcz „wciąga ich w cykle krzywdy i traumy”.

Podobnie jak inne abolicjonistki, zwraca uwagę, że krzywda seksualna jest nadal powszechna, pomimo istnienia systemów karceralnych. Nie tylko przemoc seksualna jest powszechna w samym systemie więziennym, ale też, jak mówi, większość gwałcicieli nie trafia do więzienia. Zamiast tego wielu z nich zajmuje „prominentne stanowiska władzy”.

Erin Gar-Yun Andriamahefa, queerowa, genderfluid osoba pochodzenia małgasko-chińskiego, która działa wolontariacko w CASS, opisuje TJ jako ramy, dzięki którym ludzie mogą zacząć rozumieć i odpowiadać na przyczyny powstawania krzywdy, kładąc nacisk na zbiorowe branie odpowiedzialności w sytuacji, gdy wydarzy się krzywda. Jak powiedziała: **„To proces, który przywraca człowieczeństwo, który wyposaża nas w narzędzia do wychodzenia poza wstyd i karanie, aby nawigowanie konfliktów lub nadużyć stało się czymś naturalnym, postrzeganym jako przestrzeń do brania odpowiedzialności, transformacji i uzdrawiania”.**

CASS tworzy taką przestrzeń do odpowiedzialności, transformacji i uzdrawiania. Je’Kendria opisuje organizację jako niewielką grupę oddolną, która „szkoli i wspiera społeczności, miejsca pracy, bary/restauracje i kolektywy w tworzeniu bezpieczniejszych środowisk, które reagują na krzywdę przez pryzmat podejścia antykarceralnego i interseksjonalnego”.

Priorytetem TJ jest konsent, bezpieczeństwo

i wzmacnianie osób doświadczających krzywdy, co sprawia, że karceralna kultura i systemy nie są odtwarzane w ramach społeczności.

Modelowanie różnych podejść do krzywdy

Sprawiedliwość transformatywna nie jest jedną sztywną formą odpowiedzi, wyjaśnia Ejeris Dixon, dyrektor wykonawczy organizacji Vision Change Win. Mówi: „Używamy sprawiedliwości transformatywnej w zależności od tego, co się wydarzyło. Może to obejmować procesy uświadamiania skutków działań, sposoby ochrony i powstrzymywania przemocy w danym momencie dzięki deeskalacji lub interwencji, formy wsparcia osób doświadczających krzywdy w ich procesie dochodzenia do siebie i zdrowienia oraz tworzenie struktur społecznych do radzenia sobie z przemocą, krzywdą i nagłymi sytuacjami bez odwoływania się do systemu karnego”.

Na poziomie indywidualnym – jak tłumaczy Je’Kendria – osoby z doświadczeniem krzywdy prowadzą proces, określając, czego potrzebują, aby poczuć się bezpiecznie. Na większą skalę społeczności może to oznaczać „tworzenie stałych przestrzeni do wspólnej nauki, przetwarzania doświadczeń i współpracy na rzecz realizacji zasad kolektywnego bezpieczeństwa i dobrostanu. Społeczności muszą być gotowe na zatrzymanie się, dokonanie oceny i ewaluacji, a także na tworzenie wspólnych ustaleń, zasad i metod wspierających bezpieczeństwo dla wszystkich”.

Według Je’Kendrii ten wewnętrzny proces i praca nad sobą mają kluczowe znaczenie także w kolektywach działających na zewnątrz.

Powszechnym argumentem przeciwko sprawiedliwości transformatywnej i innym alternatywom wobec systemu karceralnego jest to, że mogą działać jedynie w utopii lub że nigdy nie zostały skutecznie zastosowane. Chociaż TJ zazwyczaj wymaga zgody społeczności i uczestnictwa wszystkich zaangażowanych, nie jest prawdą, że alternatywy wobec rozwiązań państwowych w ogóle nie funkcjonują.

Raven zwraca uwagę, że „transpłciowe i queerowe osoby koloru, zwłaszcza pracujące seksualnie, z niepełnosprawnościami i zagrożone bezdomnością, od zawsze wiedziały, że nie mogą polegać na policji, aby czuć się bezpiecznie, dlatego często eksperymentujemy z innymi strategiami, które pozwalają nam wzajemnie dbać o siebie”.

„Wiele z tych osób mogło nigdy nie znać ani nie używać pojęcia 'sprawiedliwość transformatywna' – dodaje Dixon - „Ale jeśli zapytamy te osoby, nad czym pracowały, usłyszymy odpowiedzi zawierające te same praktyki”.

Poza angażowaniem się w procesy odpowiedzialności społecznej i TJ, innymi pozakarceralnymi odpowiedziami na krzywdę mogą być modele mieszkania wspólnotowego, które mają zapewniać bezpieczeństwo i stabilność, pomagając szybko wyjść z sytuacji bezdomności.

Mogą to być także publiczne wezwania do zmierzenia się z konsekwencjami. W takich przypadkach osoby wykorzystują siłę i zasięg swoich platform, aby wymusić konsekwencje na osobach o wysokiej pozycji, które odmawiają wzięcia odpowiedzialności za wyrządzoną krzywdę.

Abolicjonistki są w pełni świadome, że niektóre osoby stosujące przemoc mogą kontynuować swoje destrukcyjne zachowania. Dlatego też praktykując TJ nadal wierzą

w ustanawianie granic i wyciąganie konsekwencji.

Je’Kendria podkreśla, że konsekwencje powinny być „serią kroków ukierunkowanych na minimalizowanie przyszłej krzywdy, odebranie władzy osobie dokonującej krzywdy oraz zwiększenie autonomii i zdolności do rozwoju osoby doświadczającej. To różni się od kary, ponieważ kara oznacza dehumanizowanie, demonizowanie i zadawanie kolejnej krzywdy”.

Je’Kendria podał przykłady konsekwencji, w tym „wyprowadzkę osoby czyniącej krzywdę z miejsca zamieszkania, rezygnację z pracy, wydanie oświadczenia skierowanego do każdej grupy, do której należy, ujawniającego wyrządzoną krzywdę, przerwę w przebywaniu w przestrzeniach społecznych, gdzie przebywa osoba skrzywdzona, przekazanie funduszy na rzecz skrzywdzonej lub organizacji wspierających takie osoby, przeprowadzkę do innego miasta” oraz „zebranie grupy dedykowanych osób sojuszników do przeprowadzenia procesu brania odpowiedzialności”.

Te kroki wymagają uznania wyrządzonej krzywdy oraz podjęcia celowych i konkretnych działań na rzecz jej naprawienia. Zdaniem Je’Kendrii, tego nie może ani nie jest w stanie osiągnąć sam wymiar kary.

„Konsekwencje za przemoc, w której rolę odgrywa płęć nie występują naturalnie w cisplciowym heteropatriarchalnym społeczeństwie” – mówi Raven. „Musimy aktywnie przeciwdziałać zachowaniom opresyjnym i wyciągać konsekwencje, aby zapewnić bezpieczeństwo ludziom”.

Dla Raven konsekwencje mogą obejmować usunięcie osoby dopuszczającej się przemocy z przestrzeni, gdzie ma władzę lub dostęp do zasobów.

Ponieważ wiele osób stosujących przemoc może nadal krzywdzić innych i unikać odpowiedzialności poprzez uzyskiwanie dostępu do ważnych pozycji na różnych platformach, deplatformizacja może być istotna w mediach społecznościowych, czasopiśmie, podcastach i innych mediach.

Nadal jednak konieczne jest eksperymentowanie i odpowiednie zasoby, aby próbować udoskonalać i zwiększać skuteczność tych podejść.

Je’Kendria postrzega to jako „gruntowne badania i szkolenia pozwalające na ciągłe poszerzanie zbiorowego zrozumienia bezpieczeństwa społeczności i odpowiedzialności... przestrzenie uzdrawiania, które są proaktywne i uwzględniają traumy dziedziczne... radykalne podejście do konsentu oraz treningi oparte na czarnym queerowym feminizmie jako warunek wstępny do wejścia w przestrzeń ruchu (wielkie ukłony w stronę BYP100!)”.

Trudna i osobista praca nad konfrontowaniem się z krzywdą

Abolicjonistki stosują te ramy we własnym życiu i przestrzeniach organizacyjnych. Aby uczynić te przestrzenie bezpieczniejszymi, abolicjonistki nieustannie analizują tworzone przez siebie środowiska i utrwalane w nich krzywdy.

„Kwestionując warunki, środowiska i systemy, które pozwoliły na zaistnienie krzywdy” – mówi Andriamahefa – „ujawniamy spektrum i związki między naszym indywidualnym zachowaniem i doświadczeniami a większymi systemami opresyjnymi, w tym tymi wspieranymi przez system karceralny”.

Rozumiejąc, że każdy jest zdolny do wyrządzenia krzywdy, abolicjonistki musiały się zmierzyć z krzywdą wyrządzaną przez innych samozwańczych abolicjonistów.

Je’Kendria uważa, że powinno to być dla nas sygnałem „do zbadania, jak często wyrządzamy krzywdę w naszych przestrzeniach ruchu, jak często ignorujemy sygnały od osób skrzywdzonych, jak łatwo jest nam unikać odpowiedzialności i jak niektórzy z nas manipulują językiem TJ”.

To niełatwa praca, ponieważ wymaga od nas skupienia się na „zabiciu policjanta w naszych głowach” i przyznaniu się do wyrządzenia krzywdy lub pozwalania na nią innym. Gdy zaczynamy realizować wizję świata bez policji i więzień, musimy budować społeczności oparte na zaufaniu i strukturach troski, aby zapobiec ponownemu przyjęciu karceralności jako rozwiązania.

Obecnie osoby organizujące się w Nowym Jorku mierzą się z krzywdą w swoich przestrzeniach ruchowych. Lily Mishra (działaczka z Brooklynu, zaangażowana w kilka kolektywów w Nowym Jorku), w odpowiedzi na przemoc w jednym z nich, ona i kilka innych osób rozpoczęły proces TJ. (w tekście użyto pseudonimu Lily, aby chronić tożsamość osób zaangażowanych w proces TJ).

„Jednym z trudnych aspektów” – mówi – „jest to, że wszyscy jesteśmy na różnych etapach osobistej refleksji nad tym, co się wydarzyło”. To czyni już trudny problem jeszcze bardziej złożonym, ponieważ ludzie przechodzą przez indywidualne procesy, jednocześnie dostrzegając „głębsze problemy strukturalne, które doprowadziły do tego, jak wspólnie umożliwili.śmy przemoc”.

Jak zauważa Mishra, wejście w proces sprawiedliwości transformacyjnej jest początkiem długiej drogi – drogi, która wymaga zaangażowania i konsensusu. Choć te zobowiązania nie zawsze są najwygodniejsze z powodu różnic zdań, są niezbędne, gdy grupa stawia na „głębką, zbiorową refleksję”. Mishra podkreśla, że to szczególnie ważne w kolektywach abolicjonistycznych, gdzie istotne jest organizowanie się na poziomie zarówno relacji międzyludzkich, jak i instytucjonalnym.

Dlatego ważne jest, aby skupić się na potrzebach skrzywdzonych tam, gdzie wcześniej nie były one uwzględniane, na przykład w tym kolektywie. W przeciwnym razie proces TJ nie będzie „narzędziem, dzięki któremu uczymy się, jak przekształcić tę krzywdę w czujność i troskę” – mówi Mishra.

Raven opowiada, że po niedawnym doświadczeniu przemocy i napaści zaangażowała się w proces odpowiedzialności społecznej ze sprawcą i jego społecznością.

„Poczułam się ponownie zraniona i skrzywdzona przez społeczność tej osoby, więc zwróciłam się do szerszej społeczności, aby wezwać tę grupę do procesu brania odpowiedzialności poprzez rozwiązanie ich kolektywu i przekazanie środków na rzecz czarnej społeczności, abolicjonistycznych organizacji przeciwdziałających przemocy” – wyjaśnia Raven.

„Nauczyłam się czegoś, co teraz wydaje się oczywiste: osoby, które gwałcą i krzywdzą innych, są często otoczone ludźmi, którzy im to umożliwiają”.

Raven powtarza, że mimo traumatycznego doświadczenia ma nadzieję, że uda się wdrożyć procesy odpowiedzialności społecznej i TJ, gdzie wszyscy uznajemy swoją rolę w wy-

rażaniu krzywdy, nawiązując do komentarzy Je’Kendrii.

Dixon zaznacza, że jednym z najważniejszych elementów TJ jest budowanie mechanizmów wsparcia dla osób „nawigujących wśród intensywnych form przemocy”. Według nich TJ to zarówno tworzenie kultur konsentu, jak i zachęcanie ludzi do włączania się w procesy brania odpowiedzialności przez przyjaciół/ki i bliskich, nawet gdy to oni dopuścili się przemocy seksualnej.

„Obecnie przechodzę proces naprawczy bliskiego przyjaciela” – mówi Dixon – „i jest to zarówno bolesne, trudne, jak i dające nadzieję”.

Krzywdą istnieje i będzie nadal istnieć. Ramy, które społeczności mogą stosować do radzenia sobie z tą krzywdą, nie są jednak statyczne i mogą być udoskonalane. Sprawiedliwość transformacyjna daje przestrzeń na eksplorowanie i reagowanie na indywidualne sytuacje, gdy się pojawiają.

„Możemy użyć [sprawiedliwości transformacyjnej], aby zbadać, które systemy muszą zostać zlikwidowane i zastąpione, aby każda osoba miała pełen dostęp do realizacji swoich podstawowych potrzeb” – mówi Je’Kendria – „oraz aby tworzyć społeczności oparte na wspólnotowości, współzależności i wzajemnej odpowiedzialności”.

Komentarz od Warszawskiego Anarchistycznego Czarnego Krzyża

Idea i teoria sprawiedliwości transformacyjnej nie jest monolitem. Na łamach Bez Krat staramy się pokazywać różne podejścia do tego tematu i zachęcamy Was do tego, aby je eksplorować. W obszarze brania odpowiedzialności za krzywdy i przemoc (mające miejsce tak samo w węższych strukturach ruchów oddolnych, jak i szerszego społeczeństwa) nie ma łatwych, ani oczywistych rozwiązań, a każde z nich wywołuje wachlarz konsekwencji dla ruchu jako całości i pojedynczych żyć. Dlatego po ukończeniu powyższego tekstu, zachęcamy Was do sięgnięcia do poprzednich numerów Bez Krat, w których znajdziecie inne artykuły:

- *Drogowskaz na ścieżce od „cancel culture” do sprawiedliwości transformacyjnej*, wywiad z adrienne marie brown (BK, styczeń 2024, str. 28)

- *Eksplorowanie fuck-upów, zrozumienie błędów na spektrum krzywdy. Rozwijanie umiejętności skoncentrowanych na wyzwoleniu, wzajemnym szacunku i praktykach naprawczych*, autorstwa Margo Stebbing (BK, czerwiec 2024, s.26)

Poprzednie numery Bez Krat znajdziecie na stronie przeciwkowiezieniom.noblogs.org

ACK poleca: podcast "The Real Work"

The Real Work to 6-odcinkowy podcast będący relacją z projektu wprowadzania w życie sprawiedliwości transformatywnej w teatrach rejonu Zatoki San Francisco w Stanach Zjednoczonych.

W ciągu roku blisko trzydzieści osób będącymi lokalnymi twórcami i twórczyniami teatralnymi spotykało się co miesiąc, aby wspólnie zgłębiać temat sprawiedliwości transformatywnej w ich środowisku.

Zgodnie ze swoją nazwą, The Real Work ujawnia pozornie przyziemne praktyki relacyjne, które możemy

wykorzystywać w budowaniu kultury bezpieczeństwa i rozwijaniu naszych społeczności.

Od umiejętności komunikacyjnych, udzielania i otrzymywania informacji zwrotnych oraz uczenia się, jak dobrze przepraszać, po zrozumienie korzeni krzywdy - projekt sprawiedliwości transformatywnej naświetla wzorce przemocy i nadużyć oraz oferuje dynamiczne sposoby brania odpowiedzialności za ich fundamentalną zmianę.

The Real Work



Podcast w języku angielskim znajdziecie tutaj:
<https://www.weriseproduction.com/therealwork>

Who's Left: Zniesienie więzień

Komiks

Project NIA to amerykańska organizacja, która wspiera młodzież mającą konflikty z prawem, a także ofiary przemocy. Robi to poprzez alternatywne rozwiązania społeczne, jak wcielanie w życie sprawiedliwości transformatywnej, unikając formalnego systemu karnego.

Mariame Kaba jest znaną działaczką na rzecz sprawiedliwości społecznej, pedagożką i autorką, koncentrującą się na abolicji systemu karnego, przemocy seksualnej i przemocy domowej oraz na sprawiedliwości transformatywnej. Urodziła się i wychowała w Nowym Jorku w rodzinie imigrantów z Gwinei, a dziś jest jedną z głównych postaci ruchu abolicjonistycznego w Stanach Zjednoczonych.

W swoich pracach, w tym w książce *We Do This 'Til We Free Us*, Mariame Kaba podkreśla potrzebę przemyślenia modelu „sprawiedliwości” i zamiast tego budowania systemów wsparcia, które są zakorzenione w odpowiedzialności i odbudowie społeczności. Często powtarza, że „nadzieja to czyn”, inspirując do aktywnego podejmowania działań na rzecz zmiany społecznej i wsparcia osób wykluczonych oraz zmarginalizowanych.

Autorem komiksu jest Flynn Nicholls. Ten i inne komiksy znaleźć możecie na stronie: <https://medium.com/@icelevel>



WHO'S LEFT: PRISON ABOLITION



Nazywam się Mariame Kaba, kierowniczka Project NIA i abolicjonistka więzień.

Czy idea zniesienia więzień jest trudna do wyjaśnienia innym osobom? Otrzymuję te same pytania.

„Co zrobić ze złymi ludźmi? Co z gwałtcielnymi?”
Przestałam już odpowiadać na takie pytania.

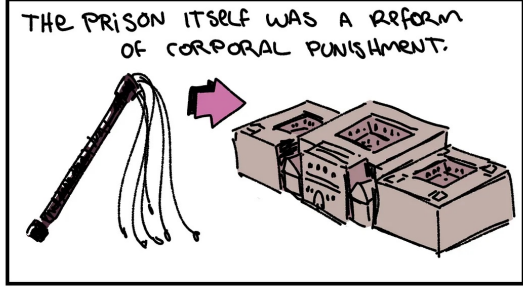
Ciąg dalszy
na następnej stronie



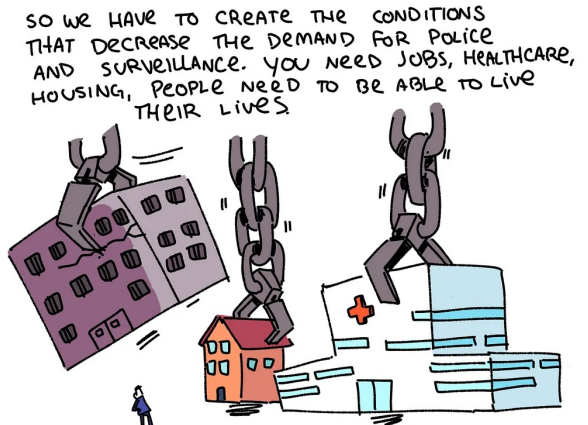
Są one stawiane jako pytania o bezpieczeństwo, ale w większości opierają się na strachu przed innymi. Bezpieczeństwo dla kogo? I przed czym? Odpowiedź nie ma sensu, ponieważ istnieją źli ludzie, którzy nie zostali osadzeni w więzieniu.



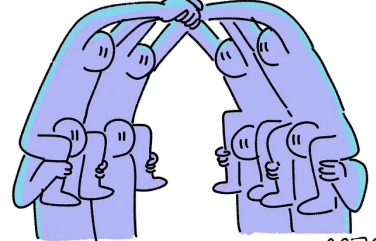
Wolałabym mówić o sprawiedliwości bez policji i nadzoru. Dlaczego abolicja? Dlaczego nie reforma? System więziennictwa jest krzywdzący! W więzieniach szerzą się przemoc, gwałty i zgony



Samo więzienie było reformą kar cielesnych. Kiedy więzienia po raz pierwszy weszły do użytku pod koniec 1700 roku, gdy kwakrzy nalegali na reformę*.. Po co kontynuować stulecia nieudanych reform?

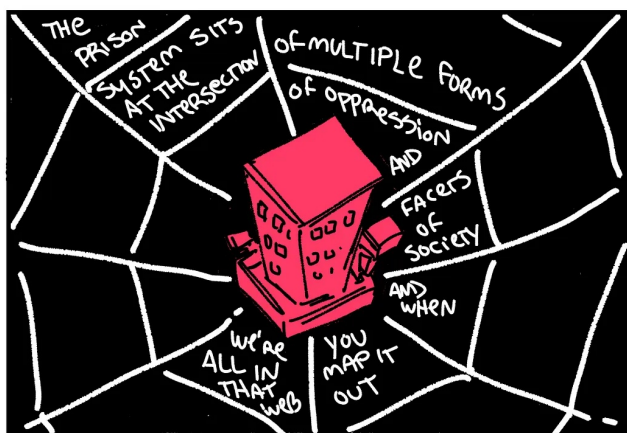


You need to create structures to address harm and hold people accountable. People think abolitionists minimize harm but we take it very seriously.



Musimy więc stworzyć warunki, które zmniejszą zapotrzebowanie na policję i nadzór. Potrzebne są miejsca pracy, opieka zdrowotna, mieszkania, ludzie muszą być w stanie żyć swoim życiem. Trzeba stworzyć struktury, które będą reagować na krzywdę i pociągając ludzi do odpowiedzialności. Ludzie myślą, że abolicjoniści minimalizują krzywdę, ale my traktujemy ją bardzo poważnie. Bezpieczeństwo to działanie kolektywne.

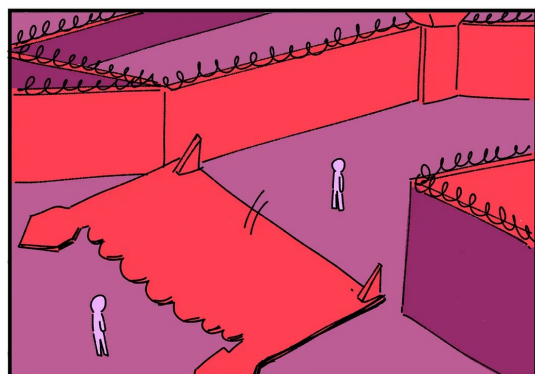
*Więzienia w formie jaką znamy dzisiaj zaczęły powstawać pod koniec XVIII wieku. Wcześniej stosowano głównie kary cielesne lub wygnanie, a więzienie jako forma izolacji zyskało na znaczeniu dopiero w późniejszych latach. Jedną z grup, która dążyła do reformy tego procesu, byli kwakrzy (ang. "Quakers"), czyli członkowie Religijnego Towarzystwa Przyjaciół - ruchu religijnego, który powstał w XVII wieku w Anglii.



Wiele osób myśli, że abolicjoniści chcą zamknąć więzienia już jutro, mimo że nie dotarliśmy do tego punktu wczoraj*

Ruthie Gilmore mówi: „Abolicja polega na obecności, a nie nieobecności. Chodzi o budowanie instytucji afirmujących życie”.

System więziennictwa znajduje się na przecięciu wielu form ucisku i zagrożeń dla społeczeństwa, a kiedy go zmapujesz, odkryjesz że wszyscy jesteśmy w tej sieci.



System więziennictwa powstał niedawno i nie jest tak trwały, jak się ludziom wydaje.



Niektórzy pytają, jak realna jest abolicja?

Bezpieczeństwo opiera się teraz na stawianiu bram, murów i broni między tobą a innymi ludźmi
Jak wykonalne jest kontynuowanie systemu opartego na przemocy? Dla ludzi żyjących w strachu?

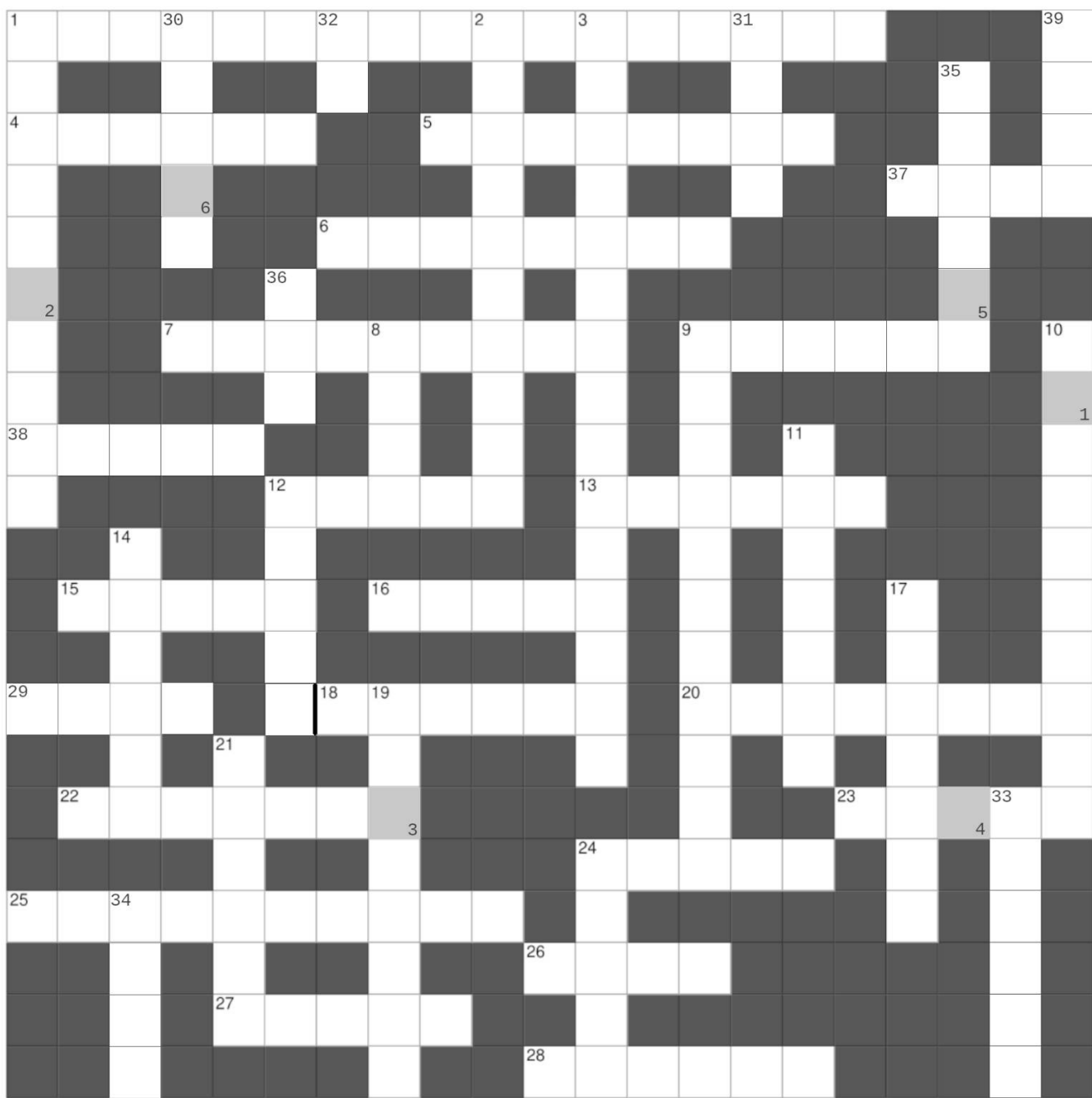


Nie wiem, jak będzie wyglądał świat bez więzień.
Ale fundamentalnie zmieni nasze relacje z innymi ludźmi.

* To zdanie jest sformułowane w dość potoczny sposób, by podkreślić, że wzywanie do zniesienia więzień nie jest ideą, którą można zrealizować natychmiast – ponieważ cały system karcelny powstawał przez długi czas.

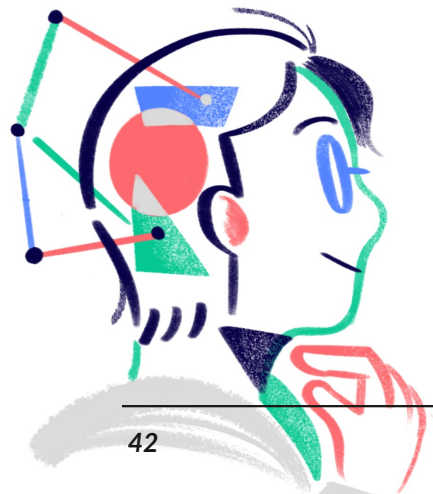


Bezkratowa krzyżówka!



Litery z szarych pól utworzą rozwiązanie
- odpowiedź na pytanie, co polepszyły ostatnie wybory

1	2	3	4	5	6



POZIOM

1. Nabyta lub wrodzona cecha, która łączyła m.in Różę Luksemburg, Hellen Keller, Ernesto "Che" Guevarę, Lucy Parsons i Fridę Kahlo
4. Sylvia, aktywistka ruchu wyzwolenia gejów i działaczka na rzecz osób trans, przyjaciółka Marshy P. Johnson, współzałożycielka STAR (Street Transvestite Action Revolutionaries)
5. Halyna, ukraińska anarchistka i nauczycielka, aktywistka praw kobiet, jedna z najważniejszych działaczek machnowszczyzny, żona Nestora Machno
6. Jedna z rzeczy, której dostarczanie osobom uchodźczym jest w Polsce przestępstwem
7. Portugalska nazwa osad, "tymczasowych stref autonomicznych", zakładanych w Brazylii przez zbiegłe osoby zniewolone, wspieranych przez rdzenną ludność, miejsc ucieczki i oporu. Na Kubie i w Kolumbii nazywane palenques, w Wenezueli cumbes
9. ... Historia Polski – książka o historii 90% Polaków i Polek
12. Otwarte, Zaciśnięte Pięści - warszawski klub sportowy, maksymalnie przyjazny kobietom* i queerom
13. Pierwsza aborcyjna przychodnia w Polsce
15. Hamed, libański muzyk, przez lata lider zespołu indierockowego Mashrou' Leila, osoba aktywistyczna queerowa i propalestyńska
16. Zamiast nich jedzenie
18. Dolly, piosenkarka, producentka muzyki, aktorka, działaczka społeczna, autorka m.in piosenki "9 to 5" napisanej do filmu o tym samym tytule, poruszającego temat wyzysku i seksizmu w miejscu pracy
20. Sposób na samodzielne i tanie naniesienie hasła "Anarchistyczny Czarny Krzyż" na wiele koszulek
22. Władze chcą mieć na nią monopol
23. Mother ... - organizatorka strajków, nazywana "najniebezpieczniejszą kobietą w Ameryce", autorka hasła "nie musisz głosować, żeby narobić piekielnego rabanu" czy "optakuj zmarłych, zębami i pazurami walcz o żywych"
24. Paweł, nie lubi czerwonych ubrań ani not
25. Maksim, ukraiński aktywista, obrońca praw człowieka, współzałożyciel organizacji "Bez granic", w rosyjskiej niewoli od 2022 r., w październiku 2024 r. wypuszczony w ramach wymiany więźniów
26. Joe, działacz ruchu robotniczego, członek IWW, autor hasła "Don't mourn, organise!"
27. Owoc, który stał się symbolem solidarności z Palestyną
28. Kryzysowe zjawisko pogodowe, wykorzystane we wrześniu 2024 r. do ucieczki przez min. 274 więźniów nigeryjskiego więzienia w stanie Borno
29. Zielone enklawy w miastach pozostające pod kontrolą ludzi, zagrożone zakusami deweloperów
37. Pieśń napisana przez lesbijkę, którą upodobał sobie naziole
38. Potrzebna, by spalić więzienie

PION

1. Strach przed narkotykami, którego konsekwencją jest narracja stygmatyzująca osoby ich używające oraz różne formy kryminalizacji
2. Sara Ahmed podpowiada jej, jak feministycznie psuć zabawę
3. Areszt - system pozbawiania wolności pozwalający syjonistycznym władzom okupacyjnym uprowadzać Palestynki i Palestyńczyków i więzić ich bez postawienia zarzutów lub procesu na okres od 3 do 6 miesięcy, z możliwością przedłużenia na czas nieokreślony
8. Jeden z izraelskich faszystowskich obozów, miejsc zbrodni, w których strażnicy na zlecenie władz bestialsko torturują palestyńskich więźniów
9. Trwa w Gazie. Nie wojna ani nie konflikt.
10. Ateński pies-anarchista, brał aktywny udział w protestach ulicznych, obszczekiwał policjantów
11. Jest inicjatywa, żeby pozostały dzikie
12. Ptak leceważący prawo własności
14. Spłaszczak, bywa pomocny przy dysforii cielesnej
17. Symbol teorii zrównującej przemoc skrajnie prawicową z lewicową
19. Anarchistyczne społeczne - wrocławska inicjatywa mająca na celu utrwalanie pamięci o działalności anarchistycznej i wolnościowej poprzez przechowywanie, opracowywanie i udostępnianie materiałów i dokumentów powstających w ramach tej działalności
21. Klub parlamentarny walczący w Polsce o ustanowienie katolickiej Wigilii dniem wolnym od pracy (podpowiedź: absurd)
24. Skrajnie restrykcyjna izolacja karna, dowolnie stosowana w białoruskich więzieniach zwłaszcza wobec anarchistek i anarchistów
30. Krótki i jasny komunikat do władzy (inaczej: won)
31. Kobiecte centrum społeczne działające w l. 90 w Warszawie przy Pięknego 66, w którym odbywały się m.in spotkania jednej z pierwszych grup lesbijskich po 1989r.
32. ...Boga, ...pana
33. W mitologii greckiej uosobienie zemsty np. na właścicielach ziemskich
34. Mają tam Tuwima pocałować m.in. aryjskie rzeczoznawce, wypierdy germańskiego ducha, socjały nudne i ponure, pedeki, neokatoliki, syjontki palestyńskie, wszechświaty marzyciele
35. Waze... - bezpieczna i jedna z najskuteczniejszych metod antykoncepcji
36. Komunikat do władzy jeszcze krótszy niż w 30
39. Zwierząt powinno być dużo. A więcej niż jedno zwierzę to...

